



Nr. Książki

D 1815

Autor

Rachlewicz, B.

Birona

Data  
wypo

## **BIBLIOTEKA i MUZEUM Z.N.P.**

1514-1520 W. DIVISION STREET

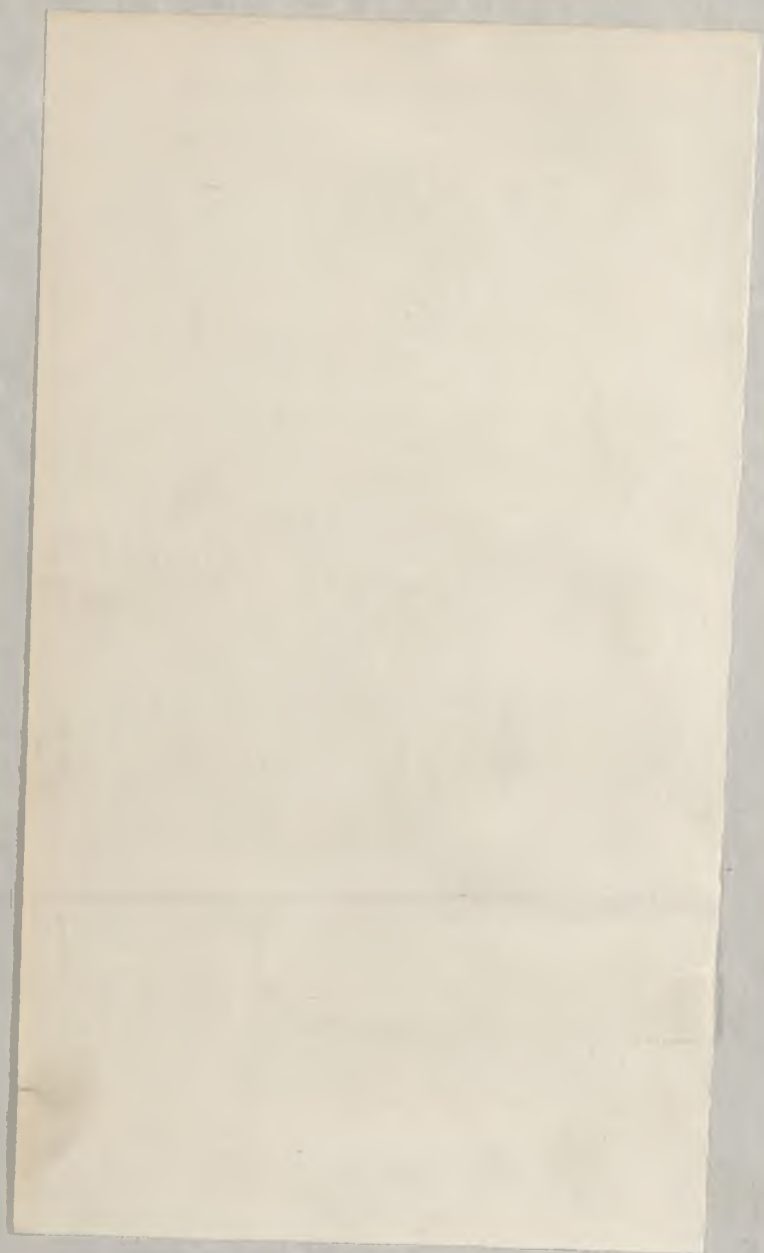
### **WAŻNA UWAGA:**

#### **10 PROŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA**

- I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
- II. Nie dotykaj mnie brudnymi rękami.
- III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
- IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
- V. Nie mniż kartek i nie zaginaj rogów.
- VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
- VII. Nie kładź mnie rozłamaną, grzbietem do góry!
- VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
- IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
- X. Nie wrywaj i nie niszc obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Biblioteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych prośb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

**DYREKCJA.**









D 1815

DUPL

<sup>1</sup> Z EPOKI BIRONA.

<sup>2</sup> PRZEWROT W ROKU 1762.

*Komisya Osviaty Związku Ros. Pol.  
Chicago, Ill.*





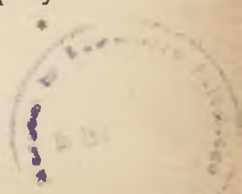


□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□  
Czcionkami „Drukarni Krajowej“  
Warszawa, Żelazna 89. Tel. 188-70.  
□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

## Z EPOKI BIRONA.

---

Od chwili wystąpienia na widownię dziejową Piotra Wielkiego—w Rosyi zawrzała zacięta—już to jawna, już to tajna walka stronnictw europejskiego t. zn. naśladowującego głównie wzory niemieckie i konserwatywnego, które niechętnie a nawet wrogo zapatrywało się na wszelkie naleciałości, niezgodne z duchem narodu i z jego wierzeniami. Imperatorowa Anna (1730—1740) zawiodła nadzieje Najwyższej Tajnej Rady. Jakkolwiek była tylko synowicą Piotra W. (wdowa po ks. kurlandzkim), (Tajna Rada pominęła córki Piotra W.), jakkolwiek dzięki tylko planom niezadowolonej partyi dworskiej, uzyskała koronę — jakkolwiek zgodziła się na wszelkie ograniczenia swej władzy przed otrzymaniem korony—to z chwilą otrzymania władzy odrazu wszystkie złudzenia przysły. Imperatorowa Anna posiadała dużo cech męskich; upodobania jej były w t. zw. męskim guście, nawet głos był niski i gruby, przy-



pominający więcej mężczyznę niż kobietę. Miała ona np. zwyczaj strzelać do ptactwa z okna pałacu. W t. zw. „Zimowym Dworze“ kazała sobie wybudować duży maneż i strzelnicę. W maneżu tym urządziła polowania na wilki, dziki, nawet na niedźwiedzie.

W gazecie „St. Pietierburgskija Wiedomosti“ z 14 marca 1737 r. czytamy charakterystyczną notatkę: „Jej C. M. raczyła zabawiać się polowaniem na dzika“.

W numerze z 25 lipca czytamy, że w obecności J. C. M. odbyło się uroczyste strzelanie do celu i J. C. M. raczyła osobiście rozdawać nagrody. W innych znowu numerach tegoż pisma czytamy wzmianki o zastrzeleniu jelenia—niedźwiedzia i t. p. charakterystyczne szczegóły. Również ciekawy jest rozkaz, wydany przez Imperatorową, a mianowicie, że srogim karom będą ci podlegali, którzy ośmieliliby się polować na polach w pobliżu Petersburga i Peterhofu jużto na zające, jużto na kuropatwy. Kara polegała albo na wybiciu odpowiedniej ilości pałek albo na wydarciu nozdrzy. Tryb codziennego życia był trochę wojskowy—wojskowy w znaczeniu bogatego oficera gwardyi. Tak więc: wstawiała o 7 rano — tualetę zwykłą stanowił szlafrok a na głowie chustka po chłopsku zawinięta. O godz. 9 rano podpisywała akta podawane przez ministrów, poczem wyjeżdżała do maneżu, gdzie najczęściej oczekiwał ją jej protegowany Biron. O g. 12 wra-

cano na obiad spożywany najczęściej w towarzystwie Birona, jego żony i dzieci. Natychmiast po obiedzie żona i dzieci wychodziły, zostawał Biron i wtedy wychodzono do innych pokoi, aby przez godzinę odbywać siestę. Po niej otwierała Imper. drzwi od pokojów dam dworskich i kazała im śpiewać. Wieczorami grano w karty głównie we faraona. Imperatorowa najczęściej trzymała bank; w razie wygranej nigdy pieniędzy nie brała. Być dopuszczonym do gry w karty, należało do największych zaszczytów, które można było przez wszechwładnego Birona dostąpić.

Nazwanie Birona wszechwładnym panem nie jest wcale przesadą. Ponieważ Biron nie znosił czarnych ubrań, przeto nikomu nie wolno było nosić ciemnego fraku. Wszyscy dworzanie ubierali się jaskrawo, nawet ludzie w bardzo poważnym wieku jak np. ośmdziesięcioletni książę Czerkawskij lub wice-kanclerz Osterman.

Ten ostatni choć bardzo cierpiał na nogi, jednak zawsze brał udział w tańcach, na rozkaz Imperatorowej nawet nosił blado-różowy kostyum.

Ponieważ Biron lubił teatr, przeto grano komedye—nawet opery. Najwięcej podobały się Annie te sceny, gdzie była bijatyka.

Audyencyę u Imperatorowej mógł tylko ten pozyskać, kto otrzymał na to pozwolenie od Birona. Wszelkie godności dworskie a nawet najniższe stanowiska jak np. palącego w piecach były rozdawa-

ne przez Birona. Ten palacz należał nawet do zaufanej służby śledczej Birona; wolno mu było bez pukania wchodzić kilkakrotnie do sypialni Anny — zawsze nibyto celem kontrolowania ognia. Nie krępowano się jego obecnością, przy nim ubierała się Anna, a bardzo często Biron załatwiał tutaj poufne sprawy. Palacz ten otrzymał w r. 1740 godność szlachecką i herb—nazwano go Aleksiej Miliutyn. Rocznicę koronacji obchodzono 19 stycznia. Jako dowód przywiązania do tronu pito na zabój—w tym kierunku prym dzierżył ks. Kurakin.

Lubiła też Imperatorowa błaznów—miała ich aż sześciu. Ulubieńcami byli. Lakosta, ochrzczony żyd z Portugalii i Pedrillo, włos. Zdobyli oni sobie na tej posiadzie duże majątki. Dla nich ustanowiła Anna order San Benedetto. Była to jakby karykatura orderu Aleksandra Newskiego, zawiązanego na sznurczku, zamiast na wstążce.

Jak dziwaczne były „dowcipy“ tych błaznów, dowodzi takie np. zajście z Pedrillem.

„Pewnego razu zapytał go Biron, czy to prawda, że on ożeni się z kozą“.

Chytry włos wyzyskał kpiny z jego osoby — odpowiedział tedy, że nietylko że jest żonatym, ale że żona jego znajduje się w stanie poważnym. Ponieważ wtedy był zwyczaj odwiedzać kobiety w takich okolicznościach — przeto za kilka dni—wniesiono na scenę teatrzyku dworskiego łóżko — w niem położył się Pedrillo z kozą — a dworzanie wraz



z Anną i Bironem na czele składali leżącemu gratulacye i podarki. Ten występ przyniósł mu około 10,000 rb., sumę na ówczesne czasy wprost olbrzymią.

Do błaznów dworskich był zaliczony wbrew swej woli książę Nikoła Fedorowicz Wołkońskij. Aczkolwiek syn jego Michał był za czasów Katarzyny II posłem w Polsce — aczkolwiek zięciowie jego Aleksiej i Michał Bestużewowie zajmowali wysokie stanowiska w dyplomacyi; ba nawet Aleksiej został ministrem w Petersburgu, to jednak musiała rodzi-  
na z goryczą patrzeć na to, jak co wieczór ośmieszano głowę ich rodziny, jak pluto, szarpano i nagraowano się ze starca-błazna. Tak umiał się mścić Biron, a więc i Anna.

Drugim takim błaznem dworskim wbrew własnej woli był książę Michał Aleksiejewicz Golicyn. Był to wnuk nieszczęśliwego Wasyla Golicyna, działacza w imieniu Zofii, wygnany przez Piotra Wielkiego w lody Rosyi. Syn tegoż Wasyla — Aleksiej towarzyszył ojcu, ale umarł już w 24 roku życia. Książę Michał był synem Aleksieja. Urodził się właśnie w owej chwili, gdy na jego dziadka spadła katastrofa w 1689 r. Gdy doszedł do młodzieńczego wieku, oddano go do wojska, gdzie służył przez 40 lat. Zostawszy wdowcem, wyjechał do Włoch, gdzie pod wpływem drugiej żony włoszki przyjął katolicyzm. Ponieważ wiedział, że za to spotka go w Rosyi prześladowanie — nie wyjawiał nikomu swoje-

go związku. Gdy jednak na dworze Anny dowiedziano się o zmianie wyznania i o ożenieniu się księcia, postanowiono żonę uwięzić, a księcia uczynić błaznem. Podziwiać należy wprost niezrozumiałą chęć życia lub chyba co innego, że ci ludzie nie odebrali sobie życia. Aby jeszcze więcej dokuńczyć księciu, ożeniono go z jakąś ohydną kamczadką—na ślub rozkazał Biron spędzić, osły, woły, kozy i świny, jako gości weselnych. Nazwano również księcia „kwaśnikiem“, a to dlatego, że Anna pewnego razu wylała mu na głowę trochę kwasu—oczywiście dworzanie uznali czyn ten jako bardzo dowcipny i odtąd nazywali księcia „kwaśnikiem“. Męka jego skończyła się po śmierci Anny — ksiązę pojechał do Moskwy, gdzie umarł jako 86-letni starzec. Należy jeszcze wspomnieć hrabiego Aleksieja Apraksina. On także musiał zostać błaznem nadwornym, ponieważ przyjął katolicyzm. Rzecz niepojęta, że najbliżsi jego krewni zajmujący wysokie i wpływowe stanowiska, jak nprz. feldmarszałka, lub generał - admirała, nie śmieli ani na włos postarać się o to, aby bronić go od tak haniebnego losu!

Nawet w niedzielę, gdy udawano się na nabożeństwo do „Stwórcy miłości i przebaczenia“, kazano błaznom siedzieć pod ścianami kaplicy i kpiono z nich.

Ulubioną rozrywką Birona i Anny była bijatyka pomiędzy błaznami. Im silniej bili się po twarzy



i im silniej został jeden z nich poturbowany, tem więcej wywoływał on śmiechu na twarzach państwa. Jeżeli który z błaznów wymawiał się od bijatyki, został tak ukarany, że czasem przez tydzień nie mógł się podnieść z łóżka. Taka kara za nieposłuszeństwo spotkała np. błazna Bałakirewa.

Wogóle Biron i Anna gustowali w takich wulgarnych komedjach. Poeta Trediakowskij napisał komedyjkę z bardzo rubasznymi dowcipami. Kiedy dowiedział się o tem Biron, wezwał poetę do gabinetu Anny i tu poeta miał zaszczyt odczytać na klęczkach swój utwór, za który wyrażono mu „zadowolenie“.

Poeta z entuzjazmem opisał ten „najszcześniejszy moment swego życia“. Biron ustawicznie myślał o tem, aby wyzyskać swój wpływ na Annę i zdobywszy dla siebie tytuł księcia Kurlandyi, chciał ożenić syna swego z wychowanką Anny, jedyną córką Katarzyny, księżnej Meklenburskiej. Plany te miały wszelkie dane powodzenia— jeżeli nie doszły do skutku, to tylko dlatego, że współzawodnik Birona hr. Osterman wystąpił do walki. On doprowadził intrygami do tego, że hrabina Golowkina przedstawiła młodej księżnej rzeczywistą rolę Birona, który „choć jest teraz księciem to jednak naprawdę pochodzi z rodziny fernali dworskich“.

Naprawdę Jan Ernest Biren (Bühren)— później zmieniający nazwisko na Biron (ur. 12 listop. 1690) był synem koniuszego księcia Kurlandyi Jakóba III.

Z synem tegoż księcia Aleksandrem podróżował syn Birona. Po powrocie z podróży został „jegerhauptmanem“. Znanym był on z łapownictwa, zebrał też znaczny majątek. Umierając zostawił swym 3 synom Karolowi, Janowi - Ernestowi i Gustawowi prócz kapitałów dobra Kalemzen. Jana Ernesta posłał ojciec do uniwersytetu w Königsbergu ale syn nie tylko, że nie zajmował się zupełnie nauką ale co gorsza za fałszywą grę został z grona kolegów wyrzucony. Probował tedy szczęścia na różnych polach — był również w Petersburgu, gdzie starał się o posadę kamerjunkra na dworze cesarzewicza Aleksieja. Gdy ten mu odmówił—zniechęcił Rosyę i jak zobaczymy, odplacił się później strasznie i krwawo. Powrócił tedy Biron do Mitawy i tu zaczyna się jego karyera. Udało mu się dostać na dwór wdowy księżny Anny Joanówny. Przystojny i sprytny zdołał zwrócić na siebie uwagę samej pani. Otrzymał wkrótce posadę kamerjunkra. Nominacya Birona wywołała oburzenie 2 kurlandczyków Kayserlinga i Fitinhofa. Biron był nie tylko synem koniuszego ale nadto niedawno wygnany z grona kolegów za sprawę niehonorową. Jednakże oburzenie nic nie pomogło. Biron już miał ustalone stanowisko. Co więcej głównego swego protektora Bestużewa zdołał poróżnić z księżną i zmusił go do podania się do dymisyi. Użyty był potem do misyi honorowych jak np. na koronacyę Imperatorowej—wreszcie otrzymał Biron posadę sekre-

tarza, pomimo tego wysokiego stanowiska gburowata i szorstka dla podwładnych natura doprowadziła go do tego, że został zamknięty w areszcie königsberskim. Zbito go i pokrwawiono—a jednak księżna nie patrzyła na jego błędy, lecz za drogie pieniądze sprawę zatuszowała, a jego samego znowu na służbę przyjęto. Oburzenie szlachty kurlandzkiej również nie mogło zachwiać stanowiskiem Birona. Z wielu względów musiał się Biron ożenić. Księżna wyznaczyła do tej sprawy swoją pannę dworską Benignę Gottliebe. Panna ta miała wszystkie dane, aby nigdy nie być matką, to właśnie było na rękę odpowiednim czynnikiem. Ślub odbył się pomimo oporu cerkwi i ojca w r. 1723. Dzieci Birona miały teraz matkę.

Zresztą później tak się stosunki ułożyły, że te trzy osoby żyły zgodnie aż do śmierci Anny. Syn Birona Piotr był ostatnim księciem Kurlandyi, córka Elżbieta wysłała baronową Czerkassową, ostatni zaś syn Karol przeżył rodzeństwo i ojca. Spełniwszy wolę księżnej co do małżeństwa — użył teraz jej wpływu aby zostać zapisanym w poczet szlachty kurlandzkiej. Sprawa ta spotkała się jednak z silną opozycją. Dopiero wtedy gdy Anna została Imperatorową, a cesarz Karol VI habsburski posłał Bironowi tytuł hrabiego państwa świętego—zgodziła się szlachta na wpisanie B. w swój poczet. Patent posłano B. w drogocennem pudle—a główny spraw-

ca tej owacyi baron Brankel otrzymał posiadłość—ordery—i ogromne dochody.

W r. 1737 umarł ostatni męski potomek z rodu Kettlerów, którzy od r. 1562 Z. Augusta w Polsce panowali w tem księstwie. Kurlandya stała się teraz przedmiotem gorących pożądań. Przedewszystkiem król polski August Saski starał się pozyskać Kurlandyę dla naturalnego swego syna Mauricego, dla którego za każdą cenę chciał założyć tron—jeżeli nie w Polsce—to choćby drogą małżeństwa w Rosyi. Kombinacya ta opierała się na planach odwiecznej zawiści między Niemcami a Francją. Dlatego to Francya popierała Augusta. Oczywiście nieprzyjaciel Francyi Karol VI popierał księcia Brunszwiku jużto z powodu koligacyi z Anglią jużto aby mieć w szachu Polskę ewentualnie Rosyę. Występuje też z pretensyami do Kurlandyi nowy niebezpieczny król Prus Fryderyk Wilhelm I. Wszystkie plany zerwał Biron. Brat jego żony August Bismark wraz z Bironem na czele wojska rosyjskiego zajęli Mitawę i Kurlandya stała się własnością Rosyi. W Mitawie zebrała się szlachta na sejm. Aby ułatwić zrozumienie kwestyi Biron ustawił na ulicach wojsko rosyjskie — a pod bramami miasta kibitki.

Agenci Birona pracowali gorliwie. Następcą Kettlerów został obrany Biron, ten, którego do niedawna nie chcieli przyjąć do swego grona. Hołdy

przyjmował wolnoobraną Pan—szorstko—obficie szafując odpowiednimi epitetami.

Żona Birona pogodzona z losem, kazała całować się nowym poddanym w obie ręce. Pycha matki i ojca dostała się dzieciom. Ulubioną ich zabawą było albo plamić fraki dworzan, albo zdierać im peruki albo bić prętem po łydkach. Kiedy pewnego razu książe Bariatyński poskarżył się na to ojcu, ten mu odpowiedział: „Może się pan podać po dymisy, napewno zostanie przyjętą“ i—książe nie podał się do dymisy. Nauczyciela dzieci Schwarza, który zganił jednego z chłopców za nieposłuszeństwo, odesłano do domu poprawy i kazono mu zamiatać ulice. Tę samą pychę rozwijano w córce—Biron i Anna starali się gorliwie, aby córka dostała za męża księcia krwi. Gdy żaden z najdrobniejszych książątek Rzeszy nie okazał ochoty—Biron chciał oddać córkę swą synowi księcia holsztyńskiego Piotrowi (późniejszemu Piotrowi III) który ciągle prosił o pożyczki. Zaszły jednak niespodziewane katastrofy. Córka Birona była brzydką, garbatą, posiadała znakomite zdolności do intryg. Kiedy ojca skazano na zsyłkę, nie chcąc znieść i narzekań rodziców i niewygód podróży, uciekła z drogi i doniosła Imperatorowej Elżbiecie, że uciekła tylko dla tego, że ona chciała przyjąć prawosławie, a rodzice nie chcieli na to pozwolić. Oczywiście zyskała protekcję, została przyjętą w liczbę pań dworskich a nawet znalazła męża,—



gdyż wyszła za barona Czerkasowa, syna lokaja Piotra I, aże ona była córką koniuszego przeto i pod tym względem nie mogła mieć przykrości. Kiedy Biron został księciem Kurlandyi, pragnął wzmocnić swe stanowisko przez wmieszenie się do rodziny francuskiej Bironów de Gondo. Głowa tej rodziny nie przyznawała się do żadnego związku z rodziną Bironów, książąt Kurlandyi. Biron starał się go przekonywać, że jeden z rodu francuskich Bironów wyemigrował do Kurlandyi, ale dowody co do tego wypadku zaginęły. Gdy zaś jeden z synów Birona de Gondo był posłem w Konstantynopolu—książę kurlandzki wyrobił dla swego „18-letniego kuzyna“ najwyższy order.

Biron zachował do późnej starości piękny wygląd i postawę, aczkolwiek wiele znosił podczas zesłania. Nie posiadał wykształcenia, ale dużo sprytu. Najlepiej znał się na koniach i zawsze starał się rozmowę skierować na ten temat, gdy w innej kwestyi nie umiał dać stosownej odpowiedzi. Poseł niemiecki mówił o Bironie, że on, gdy jest z końmi, to przemawia do nich po ludzku, ale gdy jest z ludźmi, to przemawia do nich, jak do koni. Biron był nad wyraz chciwym i próżnym. Pomimo, że był jedynym rządcą kasy państwa, pomimo łabędzich dochodów, musiał ciągle używać takich środków, jak grabież. Pośrednikiem jego był w tym kierunku żyd Lippman. Żona Birona sprawiała su-

knie po 100,000 rubli! Równocześnie służba domowa cierpiała bardzo często niedostatek.

W stosunku do Rosyan i szlachty Kurlandzkiej był pelen pogardy—szorstkości i gniewu. Przedstawiciele najstarszych rodów, jak książęta Bariatyński, Szachowskiej, Trubeckoj całowali go w rękę. Król pruski, chcąc pozyskać sobie jego względy, t. zn. pomoc wojsk rosyjskich, tytułował go „Jaśnie W. szczególnie uwielbiany i kochany Hrabio von Biron“.

Z rodziny Birona należałoby wspomnieć jego brata Karola, który, dzięki protekcji księcia został głównodowodzącym w Moskwie, gdzie też aresztowano go wtedy, gdy i książę został uwięziony i zesłany. Podobny los spotkał również i drugiego brata Augusta, odznaczającego się rozpustą.

Synowie Birona Piotr i Karol byli młodzieńcami szorstkich obyczajów. Kiedy Piotr III przywołał ich wraz z ojcem z wygnania, udali się do Petersburga. Gdy Katarzyna II ogłosiła się Imperatorową, wtedy Biron otrzymał napowrót księstwo Kurlandyi w 1763 r. Na 3 lata przed śmiercią oddał władzę synowi.

Ten okrutny i ambitny człowiek umarł 14. XI. 1769 r.

Po dokonaniu trzeciego rozbioru Polski, postanowiła cesarzowa skończyć z Kurlandją. Zaproszono księcia Piotra na karnawał do Petersburga — podczas jego nieobecności w Kurlandyi dano wy-

rażnie do zrozumienia kurlandczykom, że bardzo będzie dla nich korzystnem, jeżeli wyszłą do Katarzyny deputacyę z prośbą, aby raczyła przyłączyć ich księstwo do Rosyi. Osoby wpływowe otrzymały odpowiednie ordery i pensye. Kiedy po nocnej pijatyce zbudził się książę Piotr doniesiono mu że już nie jest panem Kurlandyi i że dlań będzie o wiele korzystniej pogodzić się z tym wypadkiem. Książę Piotr przeniósł się do Niemiec, gdzie po zawodach politycznych i familijnych (2 żony uciekły od niego, gdyż je bił) umarł w r. 1800, mając lat 76. Drugi syn Karol—także gbur i pijak, jak i brat jego ożenił się z polską księżną Ponińską — umarł w r. 1801, mając lat 73.

Rządy Birona w Rosyi były tak krwawe, że samo tylko jego imię wywoływało bladeść i przerażenie. System szpiegowania i donosicielstwa rozwinął się w zatrważający sposób. Stan finansowy był okropny, pomimo olbrzymich dochodów nie tylko że nie wystarczało pieniędzy, ale były ciągle braki. Na życzenie Birona Anna wydała ukaz t. zw. „doimocznyj prikaz“, na mocy którego pozwalano na ściąganie nowych podatków dla pokrycia braków w kasie. Główną część dochodów pochłaniało utrzymanie wojska, a pozatem rozrzutność Birona. Jednakże armia, według sprawozdań obcokrajowców więcej traciła ludzi przez złe zaprowiantowanie, niż wskutek nieprzyjaciela. Równocześnie podnoszono wysoką wartość żołnierza i oficerów niższych stop-



ni. Celem uzyskania dodatków do podatków, ustanowił Biron system ekspedycji.

Do danej miejscowości wyjeżdżał oficer z rozkazem i kazał wypłacić należną sumę. W razie nieposiadania pieniędzy zakuwano go w kajdany, bito po łydkach, zamykano w wieży tak długo, aż się odpowiednia suma znalazła. Równocześnie karano wszystkich najbogatszych obywateli i zabierano im najrozmaitsze przedmioty z mieszkania i sprzedawano. Oficerowie z odpowiedniami pełnomocnictwami brali ogromne łapówki, zwłaszcza Niemcy. Nadto nie płaćących w szybkim terminie lub krytykujących skazywał Biron na Sybir. Skutki takiego systemu okazywał wkrótce—tysiące chłopów i szlachty uciekało z rodzinnych wsi, tworzyło bandy i zajmowało się rozbojem. Gdy tylko do jakiejś wsi doszła wiadomość o zbliżaniu się „ekspedycji“ uciekano w lasy jak przed Tatarami. Gdy się skończył okres rządów Birona w samym tylko Perejaśławskim obwodzie znaleziono około 60 wsi bez mieszkańców—oprócz tego między Moskwą a Petersburgiem utrzymywano zbrojne oddziały dla obrony podróżnych. Nie pomogły zbrojne wyprawy przeciw rozbojnikom—dowódców band karano łamaniem kości w kole np. Minickiego lub pałkami i odcięciem głowy, jak np. Lichutjewa

Za czasów Birona uciekło do Polski i Litwy około 50,000 ludzi, kiedy po oblężeniu Gdańska i ucieczce Leszczyńskiego na tronie polskim za-

siadł August III wojska rosyjskie otrzymały rozkaz w powrotnej drodze zabierać ze sobą zbiegów. Sejm polski starał się oponować przeciw temu deptaniu praw międzynarodowych, ale magnaci polscy odpowiednio opłaceni, nie wywierali należytego nacisku. Dopiero amnestya udzielona przez Elżbietę skłoniła tysiące zbiegów do powrotu.

Tajemny fundusz (oprócz skarbu państwa) przeznaczony do rozporządzenia Birona pomimo miljonowych dochodów był wyczerpany. Obmyśliwano coraz nowe podatki. Anna o niczem nie mogła wiedzieć, gdyż Biron dopuszczał do niej tylko swoich zaufanych. Aby mieć możność wydobywania pieniędzy, zaprowadził Biron system szpiegowania i donoszenia na wielką skalę. Jeden obawiał się drugiego—gdy zaś i to nie pomogło, używano prowokatorów z „tajnej kancelaryi“. Lud nazywał ich „językami“. Taki prowokator szedł ulicą jako aresztant. Przechodząc obok sklepów, pokazywał, że ten lub inny kupiec jest jego kolegą. W tej chwili aresztowano tego człowieka i dopiero za drogie pieniądze uwalniano. W razie oporu używano tortur. Pewien major przechodząc z wojskiem przez wieś, wstąpił do dworu i zażądał dla siebie pięknego byka i 2 krowy. Kiedy obywatel nie chciał spełnić jego życzenia, ten zaskarżył go o obrazę Majestatu, gdyż obywatel umieścił nad piecem orła państwowego, a więc chciał go spalić czyli zniszczyć. Zrobiono śledztwo i dopiero po olbrzymich łapówkach

zwolniono obywatela, tysiąc razy drożej zapłacił niż warte było jego bydło. Za czasów Birona mieszkał w Rydze Michał Szenda von der Beck. Znanym był on z dzieł wydanych pod imieniem Kristodemos. Był on przybocznym lekarzem Karola VI. Posiadał on zbiór monet, który chciał zabrać dla siebie Biron. Gdy Szenda odmówił temu żądaniu, obrażony Biron zabrał mu zbiory przemocą a jego wysłał pod fałszywym nazwiskiem na Sybir. Trzymano Szendę w odosobnieniu i niktby o nim nie wiedział, gdyby nie tragiczny wypadek. Szenda pobity przez dozorcę więzienia, rzucił się nań z nożem i zranił go w nos.

Rozpoczęło się śledztwo, na którem dowiedziano się, jakie było prawdziwe jego nazwisko. Następnie Anna Elżbieta dawno już wydała rozkaz odszukania i uwolnienia Szendy ale nie można się było dowiedzieć, gdzie przebywał więzień. Żarty Birona były dla otoczenia bolesne. Gdy np. razu pewnego dowiedział się, iż baron Saken dziwi się postępowaniu Birona, który skazuje kurlandzką szlachtę na Sybir bez sądu—postanowił zeń zażartować. Kazał barona uwięzić i wsadzić do kibitki. Zawiązano mu oczy i przez 3 tygodnie wożono po okolicach Petersburga. Po 3 tygodniach zbudził się Saken we własnej domowej sypialni, na stole leżał list z zagrożeniem prawdziwego zesłania na Sybir o ile jeszcze raz poważy się krytykować Birona. Dowcip ten spowodował śmierć żony Sake-

\*\*

*Komisya Czuciały Swiazku War. Pol.  
Chicago, Ill.*

na a jego samego powalił na łożę boleści. Za czasów Birona okazywano ogromną pogardę Rosyanom, nawet Anna zawołała do spóźniającego się hr. Apraksyna „ty rosyjska...“ Krytykom stosunków dworskich wrywano na rozkaz Birona języki, zaszywano w worki z kamieniami i topiono, zakopywano w ziemię, łamano kości i t. p. Minister gabinetu Wołyńskij pisał do swego przyjaciela; „Nam Rosyanom nie potrzeba chleba i tak jeden drugiego pożre“. Zrozumiałem jest aż nadto, że obok takiej surowości podlenie się i uniżoność przechodziła najfantastyczniejsze pomysły. Duchowieństwo głosiło jak najuniżeńsze kazania—nie miał dość słów pochwały np. kaznodzieja Ambroży Juszkiewicz dla Niemców za panowania Anny—po jej śmierci za panowania Elżbiety nie miał dość słów pogardy dla tychże samych cudzoziemców. Juszkiewicz został wynagrodzony arcybiskupstwem w Nowogrodzie i Petersburgu. Zabawy, bale, opery, balety, goniły je-dne za drugimi, wprost szła ogarniała dwór Anny i Birona. Mansztajn współczesny pamiętnikarz opisuje zbiory garderoby elegantów—wydawanie 15000 fr. rocznie na fraki, nie było czemś niezwykłym. Obok tego przepychu był brud na ciele a formy towarzyskie okrutne i brutalne.

Generał Leontjew miał 2 kucharzy francuza i rosyjanina, jeżeli obiad generałowi nie smakował, wtedy wołał do siebie kucharzy i francuza zwymyślał a rosyjaninowi jako poddanemu najpierw kazał

dać pałki—potem kazał zjeść śledzia, chleb z pieprzem i solą, potem wypić 2 szklanki wódki i zamykał go w więzieniu na 24 godzin bez wody. Do gości mówił wtedy: francuz mógłby mi w łeb strzelić, ale mój rosyjski chłop musi być batem trzymany w miłości i posłuszeństwie dla swego pana. Obcokrajowcy nie przywykli do takich okrucieństw w Rosyi przeistaczali się w wyrafinowanych okrutników. Słynny wódz Münich patrzył z ciekawością w twarze bitych różgami żołnierzy, hr. Duglas kazał na poranione plecy sypać proch i zapalać go. Znęcanie to nazywał on „paleniem fajerwerków na plecach“. Z tych zagranicznych rodzin, które były popierane przez Birona, a które mają pewne znaczenie dla historii Polski należy wymienić Kaiserlingów. Herman-Karol Kaiserling pochodził z Westfalii. Oddał on Bironowi wielkie usługi w Warszawie po śmierci ostatniego Kettlera. On się odznaczał zdolnościami dyplomatycznymi. Kiedy Bironowi było potrzeba, aby sejm polski zgodził się na obiór Birona, Kajserling przeprowadził tę sprawę bardzo zręcznie: a mianowicie Agust III otrzymał 100,000 rb. inne wybitne osobistości renty albo wynagrodzenia.

Był on potem posłem rosyjskim w Warszawie w r. 1764. Pośrednikiem w sprzedażach godności i urzędów był żyd Lippman. Otrzymał on nawet tytuł Oberhofkomisarza.

Schlebiano mu nadzwyczajnie i starano się gorliwie o jego względy. Gdy Biron został uwięziony



Lippman utrzymał się na swoim stanowisku, zdradził bowiem, gdzie Biron miał ukryte kapitały i klejnoty.

Politykę spraw zewnętrznych prowadził Osterman. On był zwolennikiem związku z Austryą, a więc był przeciwnikiem Francji i Turcji. W sprawie następstwa tronu rozkazała Anna, aby koronę po jej śmierci otrzymała Anna Leopoldówna, córka Katarzyny Joanówny i ks. Leopolda. Tę księżniczkę Anna wydała za księcia Brunświku Antoniego Ulryka, a gdy z tego małżeństwa był syn Jan, to on został mianowany następcą tronu, a rodzice regentami aż do uzyskania pełnoletności Jana. Biron był z tego niezadowolony, czuł bowiem, że z chwilą śmierci Anny i jego karyera będzie skończona. Odegrał więc wobec Anny komedię—a mianowicie ministrowie: Czerkawskij, Bestużew-Riumin i Münich przedstawili leżącej na łożu boleści Imperatorowej prośbę senatu, aby Biron został regentem. Anna—jakby przeczuwając gorzką przyszłość Birona z początku wahała się, wreszcie zgodziła się. Już w 3 tygodnie po jej śmierci Biron był aresztowany.

Wśród gwardyi, która miała takie znaczenie, jak rzymscy pretoryanie, wywołała ta nominacya wielkie niezadowolenie. Rodzice cesarzewicza również byli bardzo niezadowoleni z szorstkiego postępowania Birona. Z oburzonymi rodzicami połączył się jeszcze niezadowolony z Birona feldmarszałek

Münich i część pułków gwardyi. W nocy udał się Münich z adjutantem Mansztejnem (autorem pamiętników z tych czasów) i oddziałem żołnierzy do mieszkania Birona i kazał go zakuć w kajdany. Sąd skazał Birona na pozbawienie majątku, orderów, tytułów i wyjazd do miejscowości Pełym w Tobolskiej gubernii. Jakkolwiek Münich zajął teraz pierwsze miejsce, to i jego los nie był trwały. Przeciw niemu znowu zaczął intrygi Osterman, zmusiwszy ostatecznie Münicha do podania prośby o dymisyę. Dymisyja ta miała również związek z wojną o sankcyę pragmatyczną. Münich był przeciwny sojuszowi z Austryą, natomiast Osterman działał na korzyść M. Teresy. Ponieważ polityka Ostermana była przeciwna planom Francyi, przeto dyplomata francuski Chetardu i przyboczny doktor Elżbiety Lestoque korzystali z niezadowolenia, jakie wywoływały rządy małżonków regentów z powodu dalszego forytowania Niemców.

Opinia publiczna zaczęła się skłaniać ku Elżbiecie—prawnej następczyni Piotra W. Oprócz więc sprawy opartej na szerokiem tle polityki sankcyi pragmatycznej—wystąpiły także na światło dzienne liczne zalety Elżbiety Piotrówny. Umysł bystry, żywy, wesół, zamiłowanie do narodowego obyczaju, uprzejmość pociągały wielu. Do powodzenia musiały się również przyczynić okropne wspomnienia czasów Birona. Ponieważ czujny Osterman już przeczuwał burzę, a Elżbiecie groziło więzienie, przeto tyl-

ko śmiały i rozpaczliwy czyn mógł wszystko zmienić. Bohaterami przewrotu byli Lestoque i Elżbieta. W nocy z 24 na 25. XI. 1741 dokonano przewrotu. Aresztowano regentów z synem, Münicha i Ostermana. Wiadomość o wstąpieniu na tron Elżbiety, rozgłoszoną 25 rano, przyjęli mieszkańcy z radością. Nieszczęsny synek Joan został zamknięty w twierdzy Schlüsselburskiej; rodzice jednak zesłani do Chołmogor. Osterman i Münich zostali zesłani—Münich jakby na ironię do Pełymu, gdzie siedziała jego ofiara Biron. Bironowi wyznaczono na miejsce pobytu Jarosław. Osterman umarł na Syberyi.

Münich znosił wygnanie hardo i po męsku. Zajmował się naukami—a syn jego zajął się zapisywaniem pamiętników dla „dzieci“. Obu zaciętych wrogów Münicha i Birona przywołał napowrót Piotr III, smutny bohater przewrotu z r. 1762.

---



## Wstęp do 4 wydania

„RUSSKAJA BYL“.

---

Ruler, którego pamiętniki o przewrocie w r. 1762 w Petersburgu drukujemy, był francuzem (1735—1791).

Był on współczesnym Wolterowi i wielce przez niego ceniony, jako dowcipny gawędziarz i poeta.

W r. 1760, a więc za panowania Elżbiety, pracował Ruler, jako sekretarz ambasady francuskiej. Był on naocznym świadkiem rewolucyi w r. 1762, w którym to roku w przeciągu jednej doby Imp. Katarzyną II został strącony Piotr III a ona zapanowała nad Rosyą.

Gdy Ruler wrócił do Francyi, opisał te wypadki w dziele p. t. „Histoire ou anecdotes sur la revolution de Russie en 1762“. Wywołało ono niezmierne zainteresowanie i wkrótce zjawilo się kilka odpisów tak, że Ruler zobowiązał się przed ambasadorem rosyjskim nie drukować swej pracy przed śmiercią Imperatorowej. (Barteniew przypuszcza, że za to ustępstwo Ruler otrzymał grube pieniądze).

Imper. Katarzyna również chciała kupić to dzieło od Rulera, ale zabiegi te pozostały bez skutku. Ruler nie chciał wziąć pieniędzy, dał jednak słowo, że na razie nie będzie tej pracy drukował.

Diderot w liście do Falkonetta również powątpiewa w prawdziwość tej anegdoty. (Revue modern 1 janvier 1867, str. 69).

To pewne jednak, że dzieło R. było drukowane dopiero za panowania cesarza Pawła. Zrobiono to po śmierci Rulera, na życzenie jego spadkobierców. Jakkolwiek książka ta była potem znana w całej zachodniej Europie, to jednak w Rosji z powodu cenzury, nie wydano jej.

Do jakiego stopnia zapiski R. wywołały zainteresowanie ludzi, widać z tego, że król Ludwik XVI porobił na tej książce swoje własne uwagi.

Książkę R. wraz z uwagami króla posłano potem do kanclerza państwa rosyjskiego, Woroncowa, aby on przedstawił ją Aleksandrowi I.

Drukowano ją wraz z uwagami w XI tomie „archiwum ks. Woroncowa“ i „Rosyj. Arch. w 1905 r. № 10.

Uwagi króla bardzo ciekawe; miały one na celu oczyścić pamięć Piotra III ze stawianych mu zarzutów.

Wszystkie jego postęпки tłómaczono intrygami Katarzyny i jej partyi.

Rulerowi zarzuca król wiele błędnych wniosków, a między innymi taką wypowiada myśl: „Wina Piotra III polegała na tem, że zostawił żonie swej za dużo swobody i niezależności—Katarzyna zawiniła w tem, że nie umiała robić mężowi ustępstw.

Po tej naganie, udzielonej parze małżeńskiej, król zwraca także uwagę na to, że obie strony miały w swem otoczeniu mnóstwo pochlebców i kłamców.

Kończy swe uwagi król tym wnioskiem: „w każdym razie najwięcej są w całym tym spisku winni dworzanie“.

Równocześnie uskarża się król na los monarchów, dla których historycy w swych ocenach krytycznych są bezlićni.

Nie chodzi nam oczywiście o znaczenie sądów Ludwika XVI; przytoczyliśmy je tylko dlatego, ażeby zrozumieć, jak wielkie zainteresowanie wywołało dzieło Rulera.

Historia tych ważnych 9 dni przedstawiona jasno i obrazowo.

Prawdziwość opisywanego przez Rulera przewrotu potwierdzają pamiętniki Katarzyny, a nadto inne jeszcze historyczne dokumenty. Oświetlają nam one ten przewrót z różnych stron i czynią go tem więcej interesującym i prawdziwym.

O anegdotach przytoczonych przez Rulera mówi Diderot, że jeżeli one są prawdziwe, to osoby otaczające Imperatorową były wprost nieskromnymi paplami!

Przewrót dokonany za czasów Piotra III i Kat. został opracowany krytycznie przez historyka Bilbasowa.

Jednakowoż dzieło to było do niedawna dla ogółu niedostępne z powodu zakazu cenzury. Przyłączę kilka zdań z tego dzieła o Piotrze III. Postępowanie Piotra—mówi Bilbasów—zdradzało słabość władz umysłowych, znalezienie się zaś jego podczas przewrotu przedstawiło go jako najgorszego tchórza i niezaradnego człowieka.

Król pruski Fryderyk mówił o tym wypadku, że cesarz dał się pozbawić tronu jak maleńki chłopaczek, któremu pod groźą różgi każą iść spać!

Po zdetronizowaniu został cesarz wkrótce usunięty, jednak zostało kilkanaście jego próśb do Imperatorowej. Chociaż te pisma co do treści żadnej nie przedstawiają wartości to jednak są one ważne dlatego, że widać z nich stan psychologiczny nieszczęsnego więźnia.

Z pamiętników Imperatorowej Katarzyny można znowu odtworzyć jej duchowy obraz. Chociaż zapiski swoje doprowadziła Kat. tylko do czasów rewolucji, to jednak dalszy ciąg wypadków można znaleźć w jej listach do Poniatowskiego. Oprócz tego bardzo ciekawymi i ważnymi dokumentami, odnoszącymi się do tych chwil, są listy Orłowa pisane do Katarzyny z Ropszy, gdzie był Piotr III uwięziony.

Mówią, że kiedy cesarz Paweł przeczytał te dokumenty, to przeżegnał się i Bogu serdecznie dziękował za to, że podejrzenia jego co do matki, która miała brać udział w zamachu na Piotra, zginęły.

Ztąd widać, że Paweł nie czytał wszystkich dokumentów, odnoszących się do śmierci Piotra III — inaczej by wtedy o tem sądził.

Widzimy tedy, że głównym źródłem opisującym przewrót w 1762 r. w Petersb. pozostaje pamiętnik Rulera, wszystkie inne dokumenty mają wartość drugorzędą.

Pamiętnik ten w tłumaczeniu na j. ros. był przechowany w głównym archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Moskwie.

Tłumaczenie było zrobione już w XVIII w. autor nieznany. Wydawcy dzieł historycznych w Moskwie p. t. „Russkaja Byl“ byli przekonani że dzieło będzie rozchwytywane — obawiali się tylko, jakie stanowisko zajmie cenzura. Ponieważ ta ostateczna przeszkoda została zwalczoną, dzieło rozeszło się bardzo prędko. 2-gie wydanie było już 15 września 1908 r., po 3-ch miesiącach wydano 3-cie wydanie, w 1910 4-te wydanie.

Balickij.

Moskwa, 2 czerwca 1910 r.

## Wstęp.

Wypadki opisane w tej książce uderzają tragizmem.

Główne postaci cesarzowa Katarzyna i jej mąż Piotr scharakteryzowane plastycznie.

Widzimy najpierw Wielką Księżnę, gdy z ubogiego domowego środowiska występuje na obcym dworze.

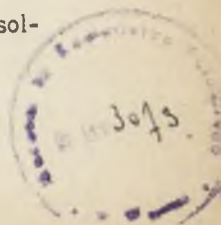
Oryentuje się w sytuacji szybko i trafnie.

Zaniedbywana a nawet czasami brutalnie traktowana przez męża zaczyna stopniowo rozszerzać działalność pełną subtelnej, kobiecej dyplomacji.

Np. podczas zabawy — smutna — taki objaw daje wiele powodów do najrozmaitszego tłómaczenia, podczas galowego obiadu łąza migocąca zaczyna i zaciekawiać i budzić współczucie; podanie ręki do ucałowania grenadjerowi na straży rozszerza miłość wśród żołnierzy—jednem słowem przygotowywanie materiału wyborne.

Z drugiej strony rażące oczy dworzan i tłumu zachowanie się Piotra. Opinia publiczna, dość często powierzchowna, opierała swe sądy na drobnostkach; na jaskrawych szczegółach, które mogły uderzać swą ekscentrycznością ale nie wnioskano w istotę sprawy, we właściwe pobudki działania.

Tragizm ostatnich chwil Piotra szekspirowski—bolesny. Rzeczywiście postępów rażących oczy było zbyt wiele, np. nadmierna radość z otrzymania korony i władzy; niejasno określone porywy do wprowadzenia reform, jakaś oryginalna solatesca i brawura.





Wszystko to nie namalowane wyraźnemi farbami, z powodu szybkiej śmierci zatuszowane ale tem więcej intrygujące.

Dziwna scena to ostatnie chwile P. jako władcy. Jakaś tajemna przemoc, która nie pozwala mu wydobyć szpady—stać na czele swej gwardyi, zakomenderować piorunowym głosem i stoczyć bój! umrzeć jak rycerz! Czyż można było się łądzić, że strona przeciwna będzie skłonną do ustępstw, czy można było zapomnieć o tem na chwilę że „biada zwyciężonym“.

A jednak tak było!

Kiedy śledzimy ostatnie te chwile drugiego aktu dramatu historycznego i życiowego—wprost nie pojętem wydaje nam się to wahanie.

To nie hamletyzm, to stan przygniatającej słabości czynu.

Ataki wściekłości—jakby histeryi a potem apatyi—temat dla dramaturga straszny w życiu!

Pastwienie się żołdaków, trzymanyh w pętach dyscypliny, a na chwilę spuszczoneh z łańcucha, aby skrwawić bezbronnego, przestaje już być tragicznem a staje się ohydą!

Z jaką lubością zdzierano epolety—deptano ordery i łamano szpadę.

A potem uwięzienie i te mimowoli wywołujące łzę współczucia nad nieszczęsnym człowiekiem, chwile w więzieniu — gdy władzca — prosi w pokornych, upokarzających godność ludzką słowach o ulubionego lokajczyka, psinę i skrzypce.

Obraz śmierci straszny—niemożna nic więcej na razie powiedzieć...

Ponury marsz pogrzebowy, ołowiane niebo wśród lśniących świec, wysoko na katafalku trup w żołnierskim uniformie.

Oficerowie gwardyi z dobytymi szabliskami stoją nieruchomo jako straż honorowa, a przed nimi przesuwa się błądy milczący tłum.

Obie te główne postacie godne pióra jeżeli nie Szekspira, to Sheridanana.

Obok smutnego bohatera widzimy dwóch ludzi — wyraźnie odbijających się od szarego tła dworzan oto Münich i Byron. Dwa śmiertelne wrogi—Byron „krwawy namiestnika“ z wyżyn panowania, trzymany w lodach Sybiru, Münich — znakomity żołnierz — osiwiwały rycerz — również po latach męki w Sybirze—przywołany przez Piotra do wolności. Obaj patrzą na świat ponuro — ale Münich w tej ostatniej chwili swego dobroczyńcy występuje śmiało jak przystoi dzielnemu oficerowi. Porwać krzyż z rozpiętym Chrystusem, stanąć przed pijanym ale chrześcijańskim tłumem—to przypomni im, że przecież pomazaniec Boga stoi przed nimi—że tylko pokusa zaćmiła im wzrok.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na kochankę władcy, to czysto zmysłowe przywiązanie przypomina nam stosunek syna Wielkiego Piotra do jego kochanki, opisane w Antychryście Mereżkowskiego.

Ten krótki wstęp daje nam wskazówki o treści całej książki. Smutną jest historia, ponura jak niebo północy — godna pióra autora Fryderyka Wielkiego.

*Rachlewicz.*

28—1—1912.







## Tło historyczne

wypadków, opisanych w „Przewrocie 1762 r.“

Dla zrozumienia wypadków, opisanych w tej książce, należy uprzytomnić sobie tło historyczne, na którym wydarzenia tem wyraźniej i jaskrawiej się zaznaczają. Jest to epoka bardzo obfita w kataklizmy europejskie. Jużto bezpośrednio, jużto pośrednio była w nią wmieszana prawie cała Europa, t. j. przedewszystkiem Austria, Prusy, Polska, Rosya, Anglia i Turcyja.

Obok następstwa tronu po Karolu VI i utrzymania w całości ziem, posiadanych przez Habsburgów, obok kwestyi następstwa tronu w Polsce po śmierci Augusta II, trzeba przypomnieć sobie prądy kulturalne, panujące przy końcu XVIII w. Gorączka przewrotów pod wpływem myślicieli z Anglii, podawanych i tłumaczonych zgrabnie przez uczonych z Francyi, zaczyna już wzrastać. Są to ostatnie chwile przed rewolucją we Francyi, są to najsmutniejsze karty historii polskiej. Nie można powiedzieć, że to fatalność kierowała dziejami, przeciwnie niedołęstwo kierownika nawy państwowej pograżyło byt Polski w niemoc. Jeżeli odrzucimy fałszywy sentymentalizm, to musimy bezwarunkowo przyznać, że taktyka Katarzyny na jej dworze i jej stosunek do męża musiał być takim, jakim się właśnie wyraził w kolejnych, najskrupulatniej logicznych wypadkach. Zawsze tak było i zawsze tak musi być, że i Bóg stać będzie przy znanych nam ze słów Fryderyka „bagnetach

silniejszego". Dlatego zawsze wielcy nasi myśliciele kazali krzepić i wychowywać w młodzieży silną wolę, bo tylko silny moralnie i materyalnie ostatecznie zwycięży. A teraz zajrzyjmy do historii.

Ponieważ Karol VI Habsburski nie posiadał męskiego potomka z linii Habsburgów, przeto chcąc zabezpieczyć państwo od możliwego podziału, wydał w r. 1713 t. zw. sankcję pragmatyczną (ustawę, na mocy której państwa europejskie zgadzały się na następstwo najstarszej córki, ostatniej z rodu Habsburgów). Po długoletnich staraniach udało mu się otrzymać zgodę książąt rzeszy niemieckiej i reprezentacyi stanowych.

W Polsce August II Saski, pomimo gorzkich doświadczeń, jakich doznał w wojnie z Karolem XII, nie przestawał myśleć o zabezpieczeniu korony dla swej rodziny. Jeżeli przeczuwał, że w Polsce może mu się nie udać, to starał się dla syna swego wytworzyć dogodną sytuację w Niemczech. Dlatego też legalny syn jego, późniejszy polski August III, ożenił się z córką Józefa I. Ambitne te troski, widoczne nawet w tem, że nieprawego syna swego, Maurycego, ożenił z Anną Iwanówną, synowicą Piotra W., wdową po Ks. Kurlandyi, z rodu Kettlerów.

Jednakże nie udało mu się pozyskać Kurlandyi. Wypędził go z niej Mięszkowy, rzeczywisty władca w okresie panowania Katarzyny I (1725 — 1727). Po tak krótkim panowaniu władza dostaje się wnukowi Piotra Wielkiego (1727—1730), jako Piotrowi II.

I ten cesarz rządzi krótko, bo 3 lata zaledwie, a korona znowu dostaje się księżnej Annie (1730—40). Oddano jej władzę w tej nadziei, że będzie ona tylko narzędziem w ręku oligarchów. Tymczasem Anna, zostawszy Imperatorową, odrazu zmieniła wszelkie zakusy ograniczenia władzy. Występują teraz 3 postacie, które krwawo i bezwzględnie władają—Biron, Münich i Osterman.

W „Przewrocie“ z r. 1762 widzimy dwóch z nich Münicha

i Birona, jako starców po powrocie z Sybiru. Ważni oni są dla historyi Polski, gdyż kontynuowali politykę Piotra Wielkiego względem Polski, t. zn. nie dopuszczali w niej do spotęgowania sił moralnych i materyalnych.

Nagła śmierć Augusta II w 1733 r. pomieszała do pewnego stopnia kombinacye polityczne.

Odwiecznie rywalizująca ze sobą polityka Francyi i Habsburgów znajduje i teraz swój wyraz. Chcąc mieć sprzymierzeńca od północy, Francya występuje z propozycją obrania na tron St. Leszczyńskiego. Dla Polski kandydat ten, jakkolwiek przedstawiony przez Francję, przedstawiał wybitną wartość, znany był bowiem z jaknajlepszych chęci służenia swemu państwu, co już było także wiadome z jego pism politycznych.

Oczywiście taka osobistość musiała okazać się niewygodną i dla Rosyi i dla Habsburgów. Postanowiono tedy przeforsować zero moralne, syna Augusta II—Augusta III. Pomoc z Francyi okazała się marną—Francya już była w przededniu kryzysu. Przy oblężeniu Leszczyńskiego w Gdańsku odznaczył się Mūnich. Wojna o sukcesyę habsburską, do której pretekstem był tylko Leszczyński—prowadzona była przez Francję z dość wielkiem powodzeniem. Pomoc Anglii i Rosyi, obiecana Karolowi VI, okazała się w rzeczywistości albo niechętnie udzielaną, albo zapóźno nadesłaną, ostateczny pokój w Wiedniu w r. 1734 przyniósł korzyść Francyi—natomiast Polska musiała zgodzić się na pozostawienie nu tronie Augusta III. Niedługo potem nowe laury zdobył Mūnich w wojnie tureckiej. Śmierć Karola VI i wstąpienie na tron Maryi Teresy w Niemczech (1740 — 1780), a Fryderyka Wielkiego w Prusiech (1740—1780) wywołało nowe zmiany. Z osłabienia stosunków dyplomatycznych korzysta Fryderyk Wielki i rozpoczyna wojnę, zwaną siedmioletnią.

Marya Teresa posiada właściwie tylko jednego sprzymierzeńca, t. j. Rosyę. Po śmierci Imperatorowej Anny—regentem zostaje Byron, jako opiekun wnuka siostry ks. Meklen-

burga—Iwana. Nastąpiła rewolucya pałacowa—Münich, którego przedtem wszechpotężny Byron skazał na sąd wojenny—teraz w porozumieniu z matką Iwana, ks. Brunświcką Anną, pokonał i uwięził Byrona—a księżnę Annę ogłoszono regentką. Jednakże i Annę strąciła rewolucya pałacowa.

Córka Piotra Wielkiego, Elżbieta, otrzymała koronę. We wszystkich tych przewrotach odegrała główną rolę gwardya!—Elżbieta (1741 — 1861) kazała uwięzić nieszczęsne dziecko Iwana, za następcę zaś swego wyznaczyła smutnego bohatera „Przewrotu”—Piotra. Był on księciem holsztyńsko-gottorpskim. Tego siostrzeńca swego, Piotra, ożeniła Elżbieta z księżniczką Anhalt-Zerbst, drugą bohaterką „Przewrotu“, późniejszą Katarzyną II. Politykę zewnętrzną zapanowania Elżbiety prowadzi kanclerz Bestuzew. Ponieważ był on sprzymierzeńcem Maryi Teresy, przeto posłanie wojsk rosyjskich nad Ren dla Austrii—zaważyło wielce w wojnie z Fryderykiem (np. w bitwie pod Kunersdorfem).

Równocześnie i Anglia zapanowania Jerzego III po upadku ministeryum Pitta, odstąpiła Fryderyka W. Tak tedy zagłada wisała nad Prusami. W ostatniej chwili, gdy już trucizna miała zakończyć życie Fryderyka W., umiera Elżbieta (1761).

Zasiada na tronie wielbiciel Fryderyka, Piotr III, rozkazuje wojskom rosyjskim przejść na stronę Prus, burząc w ten sposób najśmielsze obliczenia dyplomatyczne. Jeżeli więc rozważymy, w jak gorączkowych chwilach dla Prus, Austrii, Polski, Anglii i Francji rozpoczyna panowanie Piotr I, zrozumiałem nam się wyda, dlaczego to ambasadorowie w Petersburgu z natężeniem badali każdy krok nowego imperatora. Zrozumiałem też będzie, dlaczego Piotr III nie mógł znaleźć odpowiedniej sympatyj i poparcia w narodzie i dlaczego już po upływie pół roku gwardya powołała na tron Katarzynę II (1762—1796), a Piotra zmusiła do abdykacyi.

Rachlewicz.

## ROZDZIAŁ I.

### **Historya Rewolucyi w Rosyi**

(anegdoty z tej epoki zapisane przez R. Rulera).

Byłem świadkiem tej rewolucyi, w której dokonano zdetronizowania wnuka Piotra Wielkiego i osadzenia na tron cudzoziemki.

Widziałem jak ona w jednym i tym samym dniu owdładnęła życiem i panowaniem swego męża.

Znałem wszystkich prawie aktorów tej wielkiej tragedyi dziejowej; okazali oni w niej wszystkie swe zdolności, brawurę, zuchwałość, a chociaż osobiście nie brałem żadnego udziału w tych wydarzeniach, gdyż w tym właśnie czasie podróżowałem, aby poznać rozmaite ustroje rządu, to jednak uważałem się za szczęśliwego, że byłem świadkiem wydarzeń historycznych z jednej strony tak rzadkich, a z drugiej tak odzwierciedlających charakter narodu. Na widowię dziejów wystąpili ludzie dotąd nieznanymi.

W opowiadaniu mojem znajdują się liczne anegdoty, które na niejednym wypadku historycznym rzucają nowe światło, ukazują go wyraziściej i zrozumialej.



Najpierw zbadajmy źródło nienawiści Imperatorowej względem męża — a wtedy dopiero zrozumiemy zapomocą jakich to środków osiągnęła ambicja Katarzyny wszechrosyjski tron.

Wielka księżna Anhalt Zerbst, — Augusta — Zofia — Fryderyka urodziła się w Szczecinie 21 kwietnia 1729 r. Jej ojciec Chrystjan Anhalt — Zerbst był generałem — feldmarszałkiem w armii króla pruskiego i gubernatorem Szczecina.

Kiedy Katarzyna została przeznaczoną na narzeczoną następcy tronu rosyjskiego Piotra Feodorowicza, przybyła z matką księżną Joanną na początku 1744 roku do Moskwy, gdzie przebywała wtedy ze swoim dworem Imperatorowa Elżbieta. 28 czerwca w tym samym roku przyjęła wyznanie prawosławne, otrzymała imię Katarzyny Aleksiejewnej, a następnego dnia została zaręczoną z Piotrem.

Ślub odbył się 21 Sierpnia 1745 r. Młodość spędziła Katarzyna w niezbyt wielkich wspaniałościach i wygodach. Ojciec jej — właściciel niewielkiego majątku, generał na służbie króla pruskiego, żył przeważnie w twierdzy — a jeżeli rodzina jego była niekiedy na dworze króla pruskiego, to ledwie zwrócono na nich uwagę w tłumie dworzan.

Wielki książę Piotr Teodorowicz, z którym ona stała w blizkiem pokrewieństwie, po licznych przewrotach politycznych został wezwany z Holsztynu do Rosyi jako najbliższy następca tronu; kiedy zaś księżniczki europejskich dworów nie chciały wstępo-



wać w związki małżeńskie z władcami tronu tak często wstrząsanego politycznymi przewrotami—wtedy przeznaczono Katarzynę na małżonkę.

Rodzice Katarzyny nalegali bardzo na to, aby ona zmieniła wyznanie—tem bardziej, że postanowiono, aby w razie bezdzietności tego małżeństwa—Katarzyna została następczynią tronu. Można powiedzieć, że sama natura stworzyła ją na władczynię. Warunki przyrodzone odpowiadały wielkiemu stanowisku (a nie można zaprzeczyć, żeby te szczegóły nie były bez wielkiego również znaczenia dla jej powodzeń). Powaga, piękność lic, ton rozkazujący—wszystko to oznaczało wybitną indywidualność. Mając piękną głowę i szyję umiała dobrze i trafnie korzystać z majestatycznych poruszeń niem—a i te nibyto drobne szczegóły wywierają wpływ na podwładnych. Czoło jej było wysokie, rzymski nos, usta wyraziste, czerwone, zęby pięknie utrzymywane, podbródek nieco rozdwojony. Włosy jej były prześlicznej kasztanowatej barwy, brwi miała czarne, takiego koloru oczy, skóra oślepiającej białości. Duma była wyraźną cechą charakterystyczną jej twarzy. Jej łaskawość i życzliwość okazywała się dla głębiej patrzących tylko jako chęć przypodobania się, a czarująca jej mowa ukrywała starannie straszne zamysły.

Malarz chcąc allegorycznie przedstawić jej charakter, wyobrażał ją w postaci nimfy, trzymającej

w jednym ręku różane łańcuchy, a w drugiej płonąca pochodnię.

Jakkolwiek Katarzyna została małżonką wielkiego księcia w 14-ym roku życia—to jednak już wtedy przeczuwała, że będzie władać państwem swego męża. Odrazu zrozumiała potęgę i wpływ swej piękności i wdzięku nad mężem i narazie jej ambicya na tem się ograniczała. Tak zwane miesiące miodowe wywołały wielkie rozczarowanie i w Wielkiej Księżnej i w narodzie.

Napróżno naród wyczekiwał zjawienia się następcy tronu — niestety wielki książę zajmował się w nocy... regulaminem pruskiego wojska albo z karabinem stał na straży“!

Po kilku miesiącach, kiedy W. Księżna opowiadała te oryginalne szczegóły ze swych nocy poślubnych, zwykła była dodawać te słowa: „zdawało mi się, że przydałabym się na coś lepszego“.

Przez dłuższy czas jednak zatrzymywała w tajemnicy te szczegóły, bądź co bądź oryginalne, tembardziej, że czuła potęgę swego niewieściego wdzięku nad mężem i wiedziała dobrze o tem, że będzie rządziła państwem przez męża... (Stosownie do starego jak świat przysłowia: „my rządym światem a“...).

Jednakż można była przewidzieć, że tego rodzaju zabawy W. Księcia nie pozostaną długo w tajemnicy, że małżeństwo w takich warunkach będzie bezpłodne, a tymczasem cesarzowa Elżbieta doma-

gała się stanowczo następcy Tronu.— Domagała się tego— jak mówiono dla własnego bezpieczeństwa.

Elżbieta trzymała w więzieniu biednego i nieszczęsnego chłopczyka nazwanego Janem—Antonowiczem, którego straciła z tronu w 2-gim roku życia i odtąd wozila ze sobą z jednego końca państwa w drugi, z więzienia do więzienia, aby jego—stronicy jeźliby jacy istnieli—nigdy nie dowiedzieli się o miejscu tego aresztu.

Należy tembardziej wychwalać wspaniałomyślność Elżbiety, gdyż darowała mu życie! wiedziała zaś ona dobrze o tem, jak łatwo wybuchają w Rosyi rewolucje i dlatego nigdy nie wierzyła w nienaruszalność swej cesarskiej korony.

Niekladła się ona nigdy spać w nocy, dopiero nad rankiem, może dlatego, że i ją rewolucya w nocy na tron wyniosła.

Strach jej przed napadami w nocy dochodził do tego stopnia, że kazała w całym państwie szukać człowieka obdarzonego czujnym i lekkim snem, a kiedy znaleziono wreszcie odpowiednie indywiduum, to chociaż był to człowiek z najniższych warstw społeczeństwa, przebywał w komnacie carowej przez cały czas jej spania. Może to i dla Jana było szczęściem! a jednak pomimo takiego strachu darowała życie temu, który był źródłem jej ciągłego niepokoju.

Mówiono w tajemnicy, że w więzieniu razem z nieszczęsnym Antonowiczem przebywają także

i jego rodzice — mówiono, że mieli oni nawet dużo dzieci, może to była ich radość a może smutek — bo tylu było nowych współuczestników smutku, a jednak żyła ciągle w takim stanie starsza linja carskiego domu.

Ta ostrożność względem Antonowicza i jego braci była dlatego, aby w razie potrzeby mieć w każdej chwili gotowego następcę. I rzeczywiście nadchodziła taka chwila, bo oto mija już ósmy rok a małżeństwo ciągle było bezdzietne; starzy praktycy zaś zaręczali, że co do tej pary należy stracić wszelką nadzieję. Na kochanka W. Księżny został przeznaczony młody, przystojny a niezbyt inteligentny hrabia Sołtykow.

Zawiadomić o tem W. Księżnę miał kanclerz Bestużew. W. Księżna oponowała, gniewała się i zwracała uwagę na ten punkt umowy małżeńskiej, że w razie braku dzieci, ona sama ma być władczynią. (Daszkowa opowiada, że takiej umowy nie było, a mianowicie, żeby po śmierci męża miała panować jego żona).

Jednakowoż kanclerz zwrócił W. Księżnie uwagę, że pomimo istnienia takiego punktu umowy może być ona nie dopuszczona do władzy, że ma tylu serdecznych przyjaciół, którzy wykorzystają tę sytuację dla siebie, że w razie rewolucyi jej zwycięstwo nie jest zbyt pewne i t. d. tak, że wreszcie W. Księżna odpowiedziała: „Rozumię pana w zupełności, proszę go przyprowadzić dziś wieczorem“!

(Bliższe szczegóły co do stosunku Imperatorowej z Sałtykowem można znaleźć w jej własnych pamiętnikach, spowiedź przed Potemkinem w 12 tomie akad. nauk. Petersb. 1907.)

Skoro tylko poważny stan W. Księżnej został ustalony, Imperatorowa Elżbieta kazała wysłać hrabiego za granicę.

Mówiono, że W. Księżna płakała bardzo na wiadomość o tem, ale że w krótkim czasie znalazła ukojenie z nowym kochankiem.

W każdym bądź razie jedna rzecz była pewną a mianowicie następca Tronu i zażegnanie rewolucji.

Od tej chwili zmienił się nadzór nad Księżną, śledzono każdy jej krok, o wszystkim donoszono Imperatorowej Elżbiecie (tak swobodnej we własnym prywatnym życiu).

Chociaż rosyjskie panie niedawno zaczęły bywać na publicznych zebraniach towarzyskich, chociaż przy końcu XVIII wieku były one jeszcze zamykane w oddzielnych izbach i uważane za własność — rzecz, coś w rodzaju domowego inwentarza to jednak, dlatego, że na straży tych oddzielnych izb nie stali eunuhowie — kobiety rosyjskie żyły w wielkiej rozpuście. A chociaż Piotr Wielki dokonał pod tym względem reformy i otworzył te pseudo haremy to jednak natrafił już na wysoce rozprężone obyczaje.

Znanem zresztą było to powszechnie, że ostatnie Imperatorowe nie mało narobiły skandalów wy-



bierając sobie towarzyszków z rozmaitych sfer społecznych a nawet z chłopów w poddaństwie.

I teraz panował kochanek Razumowski, prosty chłop, później hrabia Aleksyj Grygorjewicz Razumowski, który grał początkowo na fagocie w kapeli dworskiej, został w tajemnicy mężem Imperatorowej.

Tego rodzaju małżeństwa nie powinny dziwić nikogo, gdyż w Rosji panował do niedawna zwyczaj, że Imperatorowie żenili się z córkami swoich poddanych z rozmaitych sfer społecznych, jednakowoż teraz była zupełnie inna przyczyna, dla czego Imperatorowa nie chciała dopuścić do żadnych dalszych nadużyć.

Elżbieta postanowiła stanowczo oddać tron starszej siostrze, a chcąc dotrzymać tej obietnicy tak oryginalnie postępowała, że pomimo bardzo licznych swoich słabostek pomimo posiadania jawnych kochanków, miała w tajemnicy męża.

Tem więcej dziwiło wielu ludzi to, że za chwilowe dogodzenie Imperatorowej pozyskiwali wysokie stanowiska.

Co do W. Księżnej, to jak sama się wyrażała miała ona w wyborze swoich faworytów nieszczęśliwą rękę, nawet ludzie najniższych sfer (bo i tam zwracała się W. Księżna) nawet i ci ludzie byli skazywani na straszne w Rosji zesłanie.

Toteż W. Księżna była oczarowaną, kiedy los przywiózł do Rosji kawalera Williamsa, posła angielskiego.



skiego, człowieka o wielkiej inteligencji towarzyskiej, nader miłego w rozmowie salonowej; człowieka, który ośmielił się jej powiedzieć, że cierpliwe znoszenie i ustępstwa są cechami tylko ofiar, że jej oburzenia, ale w skrytości, nie są odpowiednie ani jej wysokiemu stanowisku, ani jej piękności, dlatego to ludzie bierni, a tych jest większość, dają nad sobą panować, natomiast jednostki śmiało i samodzielnie rwą więzy niewoli i podłego uniżenia że należy jawnie odznaczać tych, którzy dostąpili zaszczytu zwrócić na siebie uwagę, a także, że należy uważać za osobistą obrazę karanie osób, których raczyła wyróżnić, że tylko w ten sposób zdoła pozyskać samodzielne stanowisko i swobodę. Niedługo po tej wstępnej rozmowie przedstawił jej młodego urodzonego polaka—będącego w jego świecie, a mianowicie Poniatowskiego. Znajomość Poniatowskiego z Wiliamssem datowała się jeszcze z Polski — mówiono, że sekretnym uśmiechem, że Wiliams, stary rozpustnik, wprowadza Poniatowskiego w świat — w życie i wiele innych złośliwych dodatków na temat ich przyjaźni i serdecznych, może zbyt serdecznych stosunków.

Zapewne że takie moje plotki nie odnoszą się do całej tej historii w Petersburgu, ale to pewna, że później Poniatowski został królem polskim i dlatego ta postać zapisała się tem wyraźniej w mej pamięci jako dowód, jakimi to drogami i sztuczkami dochodzi się nieraz do korony i wła-

dzy. Poniatowski pochodził ze starej polskiej arystokracji, towarzyszył zaś Williamsowi w podróży do Rosyi, aby poznać dwór petersburski, o którym tyle w owym czasie opowiadano anegdot.

Przyjął nawet miejsce sekretarza u Williama, gdyż ten odrazu poznał się na wielkiej inteligencji i zmyśle dyplomatycznym młodego polaka. Wytworne formy towarzyskie Poniatowskiego również nie mało go doń pociągały.

Williams zaznajomił Poniatowskiego z W. Księżną. Przybyła ona przebrana, młody polak podobał się jej i pozyskał jej względy. W kilka miesięcy potem wyjechał Poniatowski do Polski, wrócił jako minister i dzięki temu stanowisku miał częstą sposobność widzenia się z W. Księżną.

Od losu innych faworytów ochraniała go nie-tykalność poselska.

Jakkolwiek postać W. Księcia w tych warunkach była pożałowania godną—to jednak od chwili, kiedy W. Książę zaczął występować przeciw żonie, wątpliwe i tak znaczenie jego zupełnie upadło.

Dotychczas żona jego starała się zachować choćby pozory lecz teraz W. Książę pozbawiony tej opieki zaczął coraz więcej narażać się opinii dworzan, plotki o rozmaitych jego wybrykach rozchodziły się pomiędzy poddanymi, nie starano się zbadać prawdziwy charakter W. Księcia, rozmaite jego ekstrawagancje przekręcano, powiększano, a wreszcie ośmieszano.

A jednak W. Książę, który tak młodo i smutno zakończył życie, miał warunki niezwykle pomyślne.

Jako władca Holsztynu miał do wyboru dwie korony państw ościennych.

Jak wiadomo, książęta Holsztynu doznawali licznych przykrości ze strony Danii, gdzie panowała starsza linia tego domu, cztery sąsiednie państwa brały udział w tych sporach -- dlatego książęta Holsztynu szukali oparcia i pomocy w związkach matrymonialnych już to w Szwecyi już to w Rosyi, aż wreszcie sami dostali się na trony obu tych państw. W. Książęciu Piotrowi, potomkowi i Karola XII i Piotra Wielkiego zaofiarowały oba państwa Korony, gdyż równocześnie był obrany królem w Szwecyi i wezwany przez Imperatorową jako następcą jej w Rosyi.

Piotr przyjął propozycję Imperatorowej; koronę Szwecyi odstąpił swemu wujowi i w ten sposób ród swój wprowadził do dwu potężnych państw północy. Był to więc ze strony Piotra krok polityczny zręczny i owocny. A jednak Nemezys historii, która taką chwałą opromieniła jego pierwsze czyny, zgótowała mu nędzny i bolesny los.

Chcąc wyrobić sobie zdanie o jego charakterze, należy zwrócić uwagę na wychowanie i na nauczycieli. Nauczyciele ci popełnili jeden wielki błąd pedagogiczny — a mianowicie; nie zwracali uwagi na jego zdolności ale na jego wysokie stanowisko.

Kiedy wychowawcy ci przyjechali z nim do

Rosyi, zostali wkrótce od niego oddaleni, dwór bowiem w Petersburgu uznał ich system za zbyt ostry i nieodpowiedni. Odebrano tedy od nich W. Księcia i oddano ludziom, którzy podchlebstwami i złymi podszeptami zaczęli go deprawować. Jednakowoż zasady wpojone przez pierwszych jego nauczycieli pozostały dość silnymi i razem z późniejszym zepsuciem wytworzyły w duszy jego chaos pojęć etycznych, szlachetne porywy i ekscentryczne wybryki.

Wychowywany pierwotnie w pogardzie dla niewolnictwa, w miłości ku szlachetnym ideałom równości, w dążeniu do czynów bohaterskich, W. Książę pokochał z młodzieńczym zapalem szczytne ideały. Jednakowoż chcąc dorównać dzielności wielkich swoich przodków, a nie mając takich jak oni zdolności, popełniał cały szereg błędów lub pomyłek, wielkie pomysły przy realizowaniu ich wypadały albo banalnie albo nawet śmiesznie, tak, że zaczęto zdradzać wążliwosci co do stanu umysłowego W. Księcia.

Tak np. wiedząc z historii, że wielki jego poprzednik i reformator car Piotr odbywał ciężką służbę wojskową począwszy od szeregowca, aby ją dokładnie poznać — postanowił i on go naśladować. Niestety naśladowanie to polegało na tem, że w najniestosowniejszej chwili spełniał takie czynności np. stał na warcie w sypialni małżeńskiej z karabinem w ręku zamiast... zając się czemś innym, zwłaszcza

cza, że to były miodowe miesiące; albo też W. Księżę chwalił się przed dworzaninami, że służył w dworskiej orkiestrze i że się dosłużył stopnia pierwszego skrzypka.

Zamiłowanie niezmiernie miał do wojska; jednakże jego ćwiczenia z żołnierzami były tak straszne, że oddano W. Księżciu tylko nieszczęsnych holsztyńskich żołnierzy w obawie, że rosyjskie pułki nie zniosłyby takiego rodzaju musztry i zbuntowałyby się przeciw przepilemu Imperatorowi.

Zewnętrzny jego wygląd już z samej natury był nieszczęgólny, co gorsza, wywoływał śmiech. Te wady powiększył sam W. Księżę przez ekscentryczne noszenie pruskiego munduru. Nosił on buty z bardzo wysokimi cholewami a tak je obcisłe ścigał, że nie mógł zginać kolana, dlatego siadał i chodził zawsze z wyprostowanymi nogami.

Głowę i twarz miał bardzo małe — nosił jednak duży pruski kapelusz, który zakrywał mu część twarzy, dodajmy, zawsze wyraz twarzy złośliwie uśmiechnięty, albo robiący ciągle grymasy. Posiadał czasem ostry i kolący dowcip. Razu pewnego obraził bez żadnego powodu jakiegoś dworzanina. Po kilku chwilach zastanowienia W. Księżę przyszedł do przekonania, że wyrządził dworzaninowi krzywdę — zatem dla zadość czynienia zaproponował mu pojedynek.

Jakie zamysły mógł mieć ten dworzanin nie wiadomo, to jednak pewne, że obaj wyjechali do lasu i tam wydobywszy szpady stanęli naprzeciw



siebie w odległości dziesięciu kroków i zaczęli lupać nogami, groźnie patrząc na siebie i kłując powietrze szpadami.

Po kilku minutach W. Księżę przerwał pojedynek i zawołał: „Wielka będzie to szkoda, jeżeli się pozakłuwamy, szkoda takich dzielnych ludzi jak my, pocałujmy się“.

W Księżę z wielkimi honorami odprowadził dworzanina napowrót do pałacu, gdy w tem dworzanin widząc blisko pałacu kilka osób zawołał: „Ach N. Panie! jesteś raniony w rękę, proszę ją zawinąć, bo ludzie zobaczą krew“ i zaczął obwijać W. Księżę chusteczką rękę. W. Księżę pozwolił na to i sam wszystkim opowiadał, jak straszny miał pojedynek, jak go zraniono i jak jest wspaniałomyślnym, gdyż pomimo tego, że ten dworzanin go zranił, on go bierze do swej przybocznej świty.

Nic dziwnego, że nad takim umysłem zapanowali pochlebcy. Między damami dworu znalazł dla siebie faworytkę, Elżbietę Romanównę Woroncow, która w zupełności mu wystarczała.

Najserdeczniejszym jego przyjacielem był Andrzej Wasylewicz - Gudowicz; W. Księżę lubił go nadzwyczaj, zrobił go swym adjutantem a jak późniejsze wypadki pokazały Gudowicz naprawdę kochał swego pana — był wyjątkiem wśród tłumu podchlebców. Do zupełnego oziębienia stosunków małżeńskich Piotra i Katatarzyny czynił się w dalszym ciągu następujący wypadek.

Pięknego dnia Poniatowski spieszył na schadz-  
kę z Katarzyną do domku za miastem. Jakiś dwor-  
rak doniósł o tem W. Księżciu, ten zrobił zasadzkę  
i złapał Poniatowskiego.

Sytuacja była nad wyraz niemiła dla obu.

Poniatowskiego otaczało swoją obroną jako po-  
sła zagranicznego prawo międzynarodowej nietykal-  
ności, Piotr był również w kłopotcie, gdyż rozprawa  
sądowa groziła głośnym skandalem. Na razie je-  
dnak W. Księżę kazał Poniatowskiego zaprowadzić  
na odwach, a równocześnie wysłać gońca do fawo-  
ryta Imperatorowej, który wtedy panował nad całym  
państwem. Tymczasem W. Księżna nie tylko nie  
zlekła się skutków władzy męża ale udała się doń  
osobiście i zwróciła mu ostro i dobitnie uwagę na  
to, że rozgłaszanie tego zajścia przedewszystkiem  
jemu wstyd przyniesie. Wyrzucała w dalszym cią-  
cu mężowi, że wszystko to jest jego sprawką, gdyż  
on ją zdradza z Woroncową, a na zakończenie  
użyła argumentu, który jej później również skute-  
cznie posłużył, a mianowicie: oświadczyła W. Księ-  
ciu, że udzieli mu pieniędzy z własnej swej szka-  
tuły.

Trzeba bowiem wiedzieć, że W. Księżę wszy-  
stkie swoje dochody obracał na utrzymanie wojska  
a dla swej kochanki miał bardzo mało pieniędzy o co  
nieraz musiał licznych wymówek od niej się nasłuchać.  
W. Księżna zatem obiecała wypłacać kochance  
męża roczną pensję ale pod warunkiem dochowa-

nia tajemnicy. W. Księżę przedstawił propozycję swej żony—kochance. Gdy zaś ta z chęcią na pensję się zgodziła, W. Księżę także się zgodził; pozwolono Poniatowskiemu uciec, ba nawet W. Księżę musiał bardzo często jeszcze tłumaczyć się ze swego nietaktu względem Poniatowskiego.

Tak więc wypadek, który komu innemu mógłby tylko zaszkodzić—dla W. Księżnej był bardzo pomocnym, miała ona teraz tem większą swobodę i wpływ, gdyż miała w ręku męża i jego kochankę, której wyplacała pensję.

W. Księżna zmienia teraz sposób postępowania z mężem. Początkowo jak wspominałem, ona ukrywała wady i słabostki męża, teraz przed wszystkimi je rozgłaszała i ośmieszała go.

Równocześnie co do przyszłej władzy powzięła nowe i bardzo śmiałe zamysły. Ona chce teraz rządzić jako regentka i opiekunka swego syna—w ten sposób z jednej strony chce usunąć od władzy ośmieszanego stopniowo męża—z drugiej zaś strony aby nie oburzyć opinii narodu, nie rządzi sama ale tylko jako matka—opiekunka swego dziecka.

Chcąc atoli przyprowadzić tak śmiałe i bezwzględne zamysły — trzeba było przedewszystkiem postarać się o to, aby Imperatorowa Elżbieta jeszcze za swego życia odsunęła W. Księcia od władzy i prawa następstwa tronu. Z Imperatorową była sprawa trudna — była ona osobą łagodną, chwiejną a tak zabobonną, że pewnego razu dlatego nie pod-

piślała umowy z państwem ościennem, że czmiel usiadł na trzymane w ręku pióro.

Siostrzeńca swego Imperatorowa cenila jako przyszłego władzcę i pomazańca, tak więc zamysł Katarzyny wydawał się zbyt śmiałym.

Pozostała więc tylko ostatnia droga a więc oczekiwanie chwili agonii i zmianą ostatniej woli. Historia uczy, że i to nie jest niczem nowem. Tymczasem zaszły w polityce państwowej wydarzenia, które pociągnęły upadek wielkiego Kanclerza, zaufanego przyjaciela W. Księżnej Bestużewa a wraz z nim i upadek Poniatowskiego. Poniatowski otrzymał rozkaz powrotu do kraju—nadaremnie W. Księżna ze łzami błagała Imperatorową o odwołanie Poniatowskiego — nie pomogły prośby, Księżna zaczyna na dworze prowadzić życie jak na puszczy, przez kilka lat żyje tylko w towarzystwie młodych pań dworskich, którym także na dworze starzejącej się Elżbiety dotkliwie dano do poznania zbytnią sympatyę do młodych polaków. W. Księżna zmienia tryb życia, wstaje raniutko, większość czasu przepędza na czytaniu francuzkich książek, nie bywa, nie przyjmuje, zaniedbuje stroje, toalety. Podczas tego pozornego usunięcia się od życia publicznego Katarzyna pracowała gorliwie nad dalszymi projektami; zawiązywała znajomości z tymi ludźmi, co do których przypuszczała, że okażą się jej potrzebnymi i pożytecznymi; innym zdolnym a usuniętym od pracy publicznej dawała do poznania, że

w razie gdyby ona sprawowała rządy, to oni wypłynęliby na pierwsze miejsce, młodym ludziom dawano do poznania, że mogliby zająć miejsce opróżnione po nieodżałowanym na razie Poniatowskim, jednym słowem przygotowywano umysły do przyszłych ambitnych dzieł. W czasie tej cichej a gorliwej pracy nastąpił wypadek niezmiernej wagi, bo oto d. 5 stycznia 1762 r. zmarła Imperatorowa Elżbieta.

Ponieważ ta śmierć wypadła dla Katarzyny dopiero w epoce przygotowującej późniejsze dzieła, przeto na razie Katarzyna musiała sprawom nadać inny kierunek. Należało przystosować się do nowych warunków, gdyż osoby otaczające umierającą Elżbietę, jako to kapłan, ministrowie, kochanek (mąż) ci wszyscy nalegali na nią, aby zażądała pogodzenia się Piotra z żoną. — Następca tronu zgodził się i nastąpiło pozorne uspokojenie.

Katarzyna postanowiła przede wszystkim wyśmódz na mężu, aby gwardyjskie pułki nie ogłaszały go Imperatorem, przedstawiała mężowi, że to zabytek starożytnego barbarzyństwa i że takie stosunki gwardji do Imperatora nie są odpowiednie dla nowożytnej Rosyi. Pragnęła natomiast Katarzyna, aby ogłoszenie Piotra Imperatorem odbyło się w senacie. Byłoby zaś to dla Katarzyny dlatego korzystnem, że w senacie prawie wszyscy byli przez nią pozyskani. Katarzyna napisała nawet mowę, którą miał Piotr przed senatem i ministrami wygłosić.



Niestety krok ten nie udał się zupełnie, skoro bowiem tylko Piotr dowiedział się o śmierci Elżbiety, udał się ogromnie uradowany do koszar gwardyi, a przyjęty przez nią okrzykami radości zaczął odrazu postępować despotycznie, a przedewszystkiem nie zastosował się do programu ułożonego przez żonę.

Co więcej — nie uznał syna za prawdziwego swego następcę i w ten sposób zniszczył zupełnie kombinacye Katarzyny. Ta zaś widząc, że z tej strony już nic nie uzyska, zaczęła gotować się do jawnej walki i przygotowywać sobie uczestników do zamachu stanu. Postanowiła zatem przedewszystkiem ośmieszać Piotra jako Imperatora przed narodem, pobudzać go do kroków, które wzbudzą w narodzie niechęć, wstręt a co dalej idzie szemranie i bunt, korzystać z każdego błędu, rozgłaszać go i komentować w najrozmaitszy sposób.

Pierwszy krok Piotra III Imperatora był fałszywy.

Upojony pozyskaniem władzy wydał on manifest do narodu, a właściwie do stanu szlacheckiego z obietnicą niezwykłych wtedy w Rosji swobód, — a ta niejasno określona zapowiedź taki wywołała zachwyty, że większość zapaleńców postanowiła na cześć Imperatora odlać w złocie jego posąg.

Lecz ten projekt i tak niejasno określony nie znalazł w samym Imperatorze poplecznika. Piotr nawet nie zdawał sobie sprawy, jak ta nowa reforma miała wyglądać. Imperator rządził w dalszym ciągu

absolutystycznie i po chwilowym ogromnym entuzjazmie nastąpiło tem większe niezadowolenie i rozgoryczenie.

Nieomieszkała wykorzystać tej chwili Katarzyna i przeciągać umysły niezadowolone na swoją stronę. Drugim takim faktem, który w wysokim stopniu nie tylko podkopał powagę władcy ale go nawet ośmieżył była sprawa rysunku na monetach.

Grawer mający obowiązek przedstawić Imperatorowi rysunek nowej monety starał się rysy Piotra cokolwiek upiększyć. Gałąź wawrzynu osłaniała pukle włosów, rozsypujących się łagodnie naokoło twarzy.

Jednakowoż Piotr zobaczywszy rysunek rzucił go o ziemię i zawołał: „Chcecie, abym był podobny do króla francuzkiego“. Piotr zażądał, aby przedstawiono na rysunku rzeczywistą twarz.

Ponieważ jednak, jakto już wyżej wspomniałem, twarz jego była tego rodzaju, że raczej wywoływała uśmiech i zupełnie nie odpowiadająca powadze majestatu, wskutek tego monety z portretem cesarza stały się przedmiotem drwin i wykpiwań; nie należy powątpiewać, że i z tego nie omieszkała Katarzyna skorzystać i podkopywać władzę i powagę męża.

Równocześnie z temi zdarzeniami począł dwór Piotra przedstawiać się nader oryginalnie i niezwykle, gdyż on kazał przywołać z Sybiru wszystkich tych nieszczęśników, którzy za panowania Elżbiety żyli w tych okropnych miejscowościach.

Między innymi zwracał przede wszystkim uwagę Byron, niegdyś dworzanin Księżnej Kurlandzkiej. On przyjechał z jej dworem do Rosyi, a gdy ona została Imperatorową — jako jej kochanek osiągnął absolutną i straszną władzę. Berło jego — jak mówili jemu współcześni — było żelaznem, a cyfrę skazanych przez niego na śmierć podawali na 11.000.

Pomimo tego jednak, że ta epoka była tak okrutną — państwo przedstawiało się nazewnątrz potężnie, wszystkie bowiem ważne stanowiska posiadali cudzoziemcy, którzy od czasów Piotra Wielkiego odgrywali pierwszą rolę.

Naturalnie, że wszyscy oni byli bardzo ambitnymi i chcieli dobić się wszelkimi środkami pierwszorzędного stanowiska, ale niestety, żelazna i okrutna władza Byrona w jednej chwili przerywała te dążności, jeżeli tylko dały się poznać jakiegokolwiek objawy. Byron najpierw został panem Kurlandyi, gdzie przed kilku laty tamtejsza szlachta nie chciała dopuścić go do swego grona. Następnie udało mu się, jako faworytowi Imperatorowej, zostać nieograniczonym i absolutnym panem Rosyi.

Imperatorowa mianując go na łożu śmierci opiekunem kilka tygodni zaledwie liczącego następcy tronu — przepowiadała mu katastrofę, jeżeli ambicya jego nie pójdzie innemi drogami. Oczywiście, że Byron był innego zdania. Zdawało mu się, że w danej chwili wszystko jak najakuratniej przygotował.

Przedewszystkiem wszystkich tych, na których miał lekkie podejrzenie, że są dlań nieprzychylni, skazał na śmierć.

Trzeba było jednak znaleźć ofiarę, na którą skierowałoby się powszechne choć tajone oburzenie. Dlatego kazał jednego ze swych gorliwych sprzymierzeńców okrutnie ukarać, a mianowicie gdy zatkano mu usta, przeczytano przed nim oskarżenie za wszystkie zbrodnie popelnione przez Byrona a następnie zgładzono ofiarę ekspiacyjną.

Jednak pomimo odegrania tej krwawej komedji, Byron nie utrzymał się przy władzy — zginął jako ofiara spisku. Za 3 tygodnie władzy zapłacił dwudziestu laty zesłania na Sybir. Dziwne, że po tak długiej niewoli wrócił zdrów, silny i tak piękny, jak w epoce swej władzy.

W letnie noce lubił Byron przechadzać się po ulicach Petersburga, gdzie na każdym kroku spotykał jużto wspomnienia swej władzy jużto nienawiść tych rodzin, których członków on unieszczęśliwił.

Co więcej Byron nie tracił jeszcze nadziei, że uda mu się zostać panem Kurlandji, a gdy rewolucya pałacowa strąciła Piotra III on zwykł był mówić: „Głównym błędem tego monarchy była zbytnia dobroć, nad Rosyą można było panować tylko za pomocą knuta lub topora“.

Drugą postacią niezmiernie ciekawą jest Mü-nich, szlachcic z hrabstwa Oldenburg.

Powrócił on także ze zesłania jak i Byron, którego on aresztował i do którego upadku on najwięcej się przyczynił.

Münich służył dawniej w armii Eugeniusza i był przezeń wyróżniany z powodu swego męstwa i talentu wojennego. Znany był także jako doskonały inżynier. Wyróżniał się bardzo korzystnie wśród cudzoziemców, których sprowadził Piotr Wielki.

Odrązu wsławił się w Rosyi zbudowaniem kanału, łączącego Petersburg z dawną stolicą, a w Europie był znany jako zwycięzca nad Polakami, tatarami i Turkami.

Podczas oblężenia Gdańska, gdy król Stanisław Leszczyński wymknął się z rąk nieprzyjaciół, został Münich przez Byrona, wtedy już władcę, pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd wojenny za niedbalstwo.

Oczywiście był to tylko pozór, który umiał posłużyć Byronowi do usunięcia człowieka zdolnego a więc dlań niebezpiecznego.

Sąd wojenny udowodnił niewinność Münicha.

W tej że samej chwili Münich zaprzysiął zemstę i czekał cierpliwie na tę chwilę aż 8 lat.

Nareszcie godzina zemsty wybiła. Rodzice carewiczka Joana zaproponowali Münichowi uczestnictwo w wielkim spisku przeciwko regentowi Byronowi. Komendę nad spiskowcami objął Münich, on też na czele żołnierzy wpadł do pałacu i rozkazał aresztować Byrona.



Wybiła godzina tryumfu dla Münicha, nietylko widział swego śmiertelnego wroga w kajdanach, lecz pozyskał właściwie faktyczną władzę, gdyż rządy spoczywały nominalnie w ręku opiekunki-matki regenta, lecz ponieważ Münich miał nad nią także wpływ jako główny kierownik zamachu, przeto on rządził państwem.

Spokojny i rozważny Münich nie dał się jednak osłepić swem powodzeniem, skoro tylko spostrzegł, że regentka nie lubi go, a tylko toleruje, z obawy przed nim, usunął się w zacisze wiejskie— pelen sławy i bogactw. Wstąpienie na tron Elżbiety przerwało te chwile spokoju, został i on wezwany przed sąd jako dawny zbrodniarz polityczny i skazany na śmierć.

Spokojnie jak we wszystkich okolicznościach życia wstąpił on na szafot, gdzie go miano rąbać na kawałki, wtem nadjeżdża galopem kurjer i przynosi ułaskawienie. Z tymże samym spokojem wysłuchał on tego i udał się na zesłanie na Sybir.

Tam zamknąwszy się w maleńkim domku, oddał się z zapalem naukom matematycznym a zwłaszcza geometryi. W 82 roku życia powraca on z wygnania, z dobrem, jak na tak poważny wiek, zdrowiem. Siwiutki ten starzec nie widział przez kilkadziesiąt lat rodziny, a gdy po latach męki ujrzał wychodzących na jego spotkanie siebie potomków syna, ten tak surowy dla siebie człowiek poraz pierwszy gorzko zapłakał.

Tak to ironia losu przed grobem zbliżyła obu historycznych starców i wrogów Byrona i Münicha wobec Piotra III.

Ten postanowił z nich zadrwić, kazał im usiąść przy stole obok siebie i podać 3 kielichy. Do komedyi tej wciągnięty był i lokaj dworski. Po chwili zbliżył się lokaj do cesarza z doniesieniem, że ważne sprawy wymagają jego obecności; Piotr wyszedł i ukrył się za kotarę, aby obserwować jak dalej będą się zachowywać dwaj wrogowie. Starcy patrzyli najpierw przez długi czas na siebie, ostro przesywając się wzrokiem, następnie zaś myśląc, że cesarz już do nich nie powróci, pozostawili pełne nietknięte kielichy i odeszli od stołu.

Obok Byrona i Münicha występuje znowu inna niezmiernie ciekawa postać a mianowicie Lestoque. Pochodził on z Hanoweru, studjował medycynę w Paryżu i tam podczas rewolucyi dostał się do Bastylii. Umknąwszy z Paryża udał się do Rosyi szukać szczęścia i fortuny. Z początku nie udało mu się, dostał się na Sybir. Wróciwszy jednak z wygnania uzyskał posadę nadwornego chirurga W. Księżny Elżbiety. Tu odrazu znalazł grunt odpowiedni dla siebie; przedewszystkiem zaczął gorliwie i nieustannie przekonywać Elżbietę, że ona ma jedyne prawo do tronu, zaczął w jej imieniu układy w tajemnicy ze Szwecją i Francją; gdy cała jego akcja zaczęła się wydawać, skom-

promitowana Elżbieta wszystkiego wypierała się, bała się bowiem strasznych kar.

Lestoque jednak nie odstępował od swoich zamysłów. Namalował obrazek, który przedstawiał po jednej stronie Elżbietę z ogoloną głową a siebie męczzonego łamaniem kości na kole, po drugiej zaś stronie przedstawił ją jako Imperatorową a siebie u jej stóp ze wstęgą najwyższego orderu Państwa.

Pokazując ten obraz Elżbiecie powiedział: „Dziś wieczorem czeka nas ta kara, jutro ta nagroda, jedna noc rozstrzyga o całym życiu“. Elżbieta przerażona, miotana najsprzeczniejszymi uczuciami — zgodziła się. Tej że samej nocy L. na czele stu starych żołnierzy, którzy służyli jeszcze Piotrowi Wielkiemu, ojcu Elżbiety, wprowadził ją do pałacu cesarów. Gdy zbliżali się do pierwszej placówki, strzegącej zamku, żołnierze narażenie chcieli uderzyć na alarm w bębny. Przytomność umysłu Lestoqu'a uratowała decydującą chwilę, gdyż on przeciął nożem skórę bębna.

Ta przytomność umysłu była w tej chwili tak ważną, że później po dokonaniu zamachu wynikł spór między Elżbietą a L. o zaszczyt w dokonaniu tego czynu.

Żołnierz stojący na straży przy kolebce Imperatora chciał bagnetem przekłuć Elżbietę. Znowu przytomność umysłu Lestoqu'a uratowała jej życie. Widząc bowiem, co czyni żołnierz, zawołał L. przeraźliwie: „Nieszczęsny

co czynisz! błagaj Imperatorową o przebaczenie!“  
Żołnierz przerażony upadł do nóg W. Księżnej.

L. tedy przyczynił się w wysokim stopniu do tryumfu Elżbiety.

Niestety niespokojny jego charakter sprowadził na jego głowę nowe przykrości.

L. zaczął znowu na własną rękę rozmaite układy z przedstawicielami obcych dworów; wreszcie doprowadził do tego, że został znowu wysłany na Sybir.

Nic to jednak nie pomogło; po powrocie z Sybiru, kiedy już skutek rewolucyi Katarzyna panowała, L. począł najpierw uskarżać się, że go odsunięto od udziału w zamachu stanu a później zaczął złośliwą krytykę całego tego przewrotu i osób biorących w tem udział.

Widzimy z tego, że dwór Piotra przedstawiał bardzo pstry obraz; ludzie ci nieszczęśliwi byli niezmiernie wdzięczni Piotrowi, za okazanie miłosierdzia ale już wkrótce zaczęły się i wśród tych ludzi szepty niezadowolenia i rozgoryczenia.

Wszyscy ci wygnańcy stracili skutek zesłania cały swój majątek, rzecz prosta, że zaczęli prosić o przywrócenie posiadanych niegdyś dóbr. Urzędnicy pokazywali ogromne składy, gdzie przechowywały się okruchy wspaniałości i dawnego zbytku; tem boleśniejszy był to widok, gdy nieubłagany czas przyczynił się do zbutwienia i zniszczenia.

Nadarmo nieszczęśliwi wygnańcy szukali złota i brylantów, te zginęły z magazynów lub też zdobyły piersi nowych i pełnych powodzenia faworytów.

Tymczasem Piotr dokonał całego szeregu czynów, które w zasadzie piękne i dobre, stawały się dlań źródłem naśmiewania się z niego, niezadowolenia wreszcie i buntu, a to z powodu gorączkowego pośpiechu lub nieudolnego wykonania rozkazu. Te same czyny później dokonane przez Katarzynę, okryły ją sławą.

Tak naprzykład sprawa zabrania części dóbr duchowieństwa, dokonana zręcznie przez Katarzynę, przyczyniła się dla Piotra w wysokim stopniu do jego zguby, zwłaszcza jeżeli zważymy jak wielki wpływ mają duchowni na lud.

Rzeczywiście w rękach duchowieństwa były niezmierne bogactwa. Katarzyna odebrała ich część w ten sposób, że kilku najwyższych duchownych obdarzono ogromną pensją i honorami, a ci dawali łatwo pozwolenie dalszych konfiskacyi dóbr na rzecz skarbu państwa. Przeciwnie Piotr,—on rozkazał despotycznie-szybko i bezwzględnie odbierać duchownym ziemię. Wywołało to oczywiście niezadowolnienie, a że głównym źródłem dochodów byli chłopci w poddaństwie, zaczęli przeto na nich oddziaływać, przedstawiać cesarza jako wroga cerkwi — antychrysta i powoli przygotowywać nieprzychylną opinię.

Druga sprawa, która także dla Katarzyny była bardzo korzystna, a dla Piotra źródłem przykrości,



był jego stosunek do Prus. Katarzyna prawie wszystkie swe powodzenia polityczne zawdzięczała związkowi z Prusami, Ten sam związek z Prusami był dla Piotra przyczyną oburzenia narodu. Piotr był nadzwyczajnym wielbicielem pruskiej dyscypliny wojskowej \*).

W tym właśnie czasie Rosya należała do koalicji przeciwko Prusom i odniosła nad wojskami Prus zwycięstwo.

Tymczasem Piotr w tajemnicy przyjął stopień pułkownika w armii pruskiej, a skoro tylko został cesarzem, rozkazał swoim wojskom połączyć się z Prusami (Wojna t. zw. siedmioletnia). Król pruski nachodził się wtedy w położeniu strasznem, bez wyjścia, gdy nagły rozkaz Piotra wprost w cudowny sposób go wyratował z tej matni.

O ile jednak król pruski na tem zyskał, o tyle Piotr stracił. Armia go znienawidziła, gdyż była to armia zwycięska, a musiała się łączyć z tymi, których pokonała; armia rosyjska, nie lubiąca już z natury swej Niemców, łączy się z nimi i za nich musi przelewać krew.

Król pruski posłał opatrnościowemu zbawcy tytuł generała swoich wojsk, Cesarz Piotr uważał się za szczęśliwego!

Dalszą przyczyną niechęci, a zarazem wrogiego stanowiska narodu wobec Piotra były jego reformy prawodawcze. Piotr posłał do rozpatrzenia senatu

---

\*) Macanley. „Fryderyk Wielki“. Schäfer. „Siedmioletnia wojna“.

kodeks praw, zwany kodeksem Fryderyka dlatego, że król pruski ułożył go dla swego narodu.

Piotr rozkazał zastosować go w całej Rosyi.

Jednakże, że tłumaczenie z niemieckiego na rosyjski było źle zrobione, a dalej dlatego, że w Rosyi nie było jeszcze nazw dla prawnych instytucji i reform, przeto senat, nie mogąc sobie z kodeksem Fryderykowym dać rady, zaczął ganić Piotra za lekceważenie istniejących obyczajów a zbytne uszanowanie dla obcych wzorów.

Nie można nawet dziwić się temu przywiązaniu senatu do starych zwyczajów np. w sądzie.

Wszak w rosyjskim narodzie dozwolona była tortura, celem dowiedzenia się prawdy, albo co straszniejszym było, katowano tak długo niewinnego, aż się przyznał do narzuconej mu winy.

Nie można zatem zaprzeczyć, że dążenie Piotra, aby naród wyrwać z tego stanu barbarzyństwa, było chwalebne. Zrozumiała to również Katarzyna i jako Imperatorowa powoli, ostrożnie i stopniowo dokonała wielkich reform.

Natomiast Piotr rozkazami nagłymi, nie liczącymi się z ciemnotą narodu, wywoływał gniew i niezadowolenie zamiast uwielbienia za wielkie pomysły. Pozostawiam historykom wdzięczny temat do badania naukowego, a mianowicie, jak Katarzyna dyplomatycznie umiała usuwać dawne zakorzenione prawa i zabobony, a jednak nikt w niej nie widział zagranicznej nowatorki!

Również ciekawem byłoby zbadanie, czy pierwsze kroki i wyłomy, dokonane przez Piotra, nie ułatwiły Katarzynie dalszej twórczej pracy.

Największe niebezpieczeństwo zagroziło Piotrowi ze strony gwardyi, tej potęgi, która w największym stopniu przyczyniała się do rozdawania korony! Otóż i z tym najważniejszym dla cesarza czynnikiem Piotr nie liczył się wcale, i wkrótce wśród gwardyi wywołał niezadowolenie. Gwardya przyzwyczaiła się już za panowania poprzednich cesarzy do wesołego, wykwiutnego życia w Petersburgu. Rozkaz udania się na wojnę wywołał niezadowolenie, przeto już z pobudek osobistych cel tej wyprawy był dla wszystkich niepopularny.

Była więc to chwila bardzo podatna do buntu, a wykorzystanie takiej sposobności mogło spowodować nieobliczalne straty.

Jawnym powodem wojny była chęć zemsty na Danii za ucisk Holsztynu, i odebranie tych ziem, które niegdyś Dania od Holsztynu zagarnęła.

Istotną zaś przyczyną było zamierzone spotkanie się z ubóstwianym przez Piotra królem pruskim. Oznaczono nawet punkt zborny.

Niedarmo też ministrowie rosyjscy i posłowie państw obcych z natężeniem oczekiwali tej chwili, wiedzieli bowiem, jak wielki wpływ ma król pruski na cesarza.

Tymczasem w stolicy hulanki goniły za hulankami.

kami. Szaleli wszyscy jak gdyby przeczuwali przyszły przewrót. Ponieważ dzień odjazdu na wojnę zbliżał się, codzien odbywały się najwyuzdańsze zabawy i orgie. Lenistwo i chęć zabaw są narodowymi cechami Rosyan, a choć poprzednie panowanie kobiet wprowadziło pewne złagodzenie obyczajów—to teraz na dworze Piotra odżyły dawne, nieco przyduszone pierwiastki dzikiej rozpusty i wznowiono starą zabawę zwaną małżeństwem błazna z kozą.

Jedno półrocze trwające panowanie Piotra było pasmem zabaw, po których tem straszniejsze nastąpiło otrzeźwienie.

Kobiety z pierwszych rodzin były zmuszane do pijatyki, nie wolno im było nieraz przez kilka dni opuszczać pijackiej wojskowej kompanii, widziano też nieraz jak wyczerpane czuwaniem upadały na ziemię i zasypiały wśród szumnej zabawy. Na bale dworskie proszono obok pań z arystokracji baletnice z zagranicy, a kiedy arystokracja zaczęła na to uskarżać się przed Piotrem, on odpowiedział: „U kobiet nie ma rang“ (stopni wojskowych).

Pomimo takich szumnych zabaw Piotr popularności nie zdobył, przeciwnie, ciąglem naśmiewaniem się z Rosjan, a chwaleniem Prus zyskiwał coraz więcej przeciwników.

Postępowanie jego w dalszym ciągu było mieszaniną sprawiedliwości i złośliwości, wielkoduszności i głupoty. Tak np. bił sekretarzy, którzy zarządzali

jego kasą, natychmiast zaś po karze cielesnej, nieraz okrutnej, zatrzymywał ich przy sobie a nawet nadawał im większe godności. Pewnego razu doniósł mu jeden z dworzan, że oficerowie gwardyi o nim się źle wyrażali, Piotr odpowiedział mu na to, że niecierpi donosicieli i, kazał mu dać sto patek. Okrucieństwo Piotra objawiało się najwięcej na placu mustry. Zamiłowanie do wojska wyrażało się niezwykle i nieznośnem postępowaniem z żołnierzami. Tak np. aby mieć przedznak wojny kazał przez cały dzień strzelać z armat, później zaś całymi dniami i nocami rozbrzmiewały salwy w stolicy.

Pewnego razu chciał wydać rozkaz, aby dawano salwy od razu ze stu oblężniczych armat, i dopiero na przedstawienia ministrów, że od wstrząśnienia powietrza runą kamienice, cofnął swój rozkaz.

Nieraz podczas biesiady upadał z pucharem w rękę przed portretem króla pruskiego i wołał „Ukochany bracie, my razem zdobędziemy cały świat“.

Oczywista, że i przedstawiciel państwa pruskiego był u niego w nadzwyczajnych łaskach i wzglęдах. Wybierał dla jego rozrywki najpiękniejsze damy, zamykał je z posłem pruskim, a sam z dobytą szpadą stał na straży przy drzwiach; kiedy w takiej chwili zjawiał się kanclerz państwa ze sprawami choćby pierwszorzędnego znaczenia, Piotr odpowia-



dał: „Raport złożyć księciu Jerzemu, ja żołnierz na warcie, mam służbę“.

Ten książę Jerzy pochodził z holsztyńskiego domu i był generał-lejtnantem u króla pruskiego. Piotr publicznie nieraz naśmiewał się zeń, mówiąc, że „niedołęga z wuja, bo król pruski wyrzucił go ze swego wojska“.

Jednak, pomimo żartów z księcia, oddał mu zarząd państwa, a nawet wtedy, gdy go rewolucya zdetronizowała, on chciał go zrobić swoim następcą i w tym celu nawiązywał układy z Byronem, prosząc go, aby on odstąpił jego rodzinie księstwo kurlandzkie wzamian za pieniężne wynagrodzenie. Wogóle Piotr był dla swojej rodziny bardzo życzliwy i naraził się nawet otoczeniu rosyjskiemu przez to, że prawie wszystkich biednych członków tejże familji zaprosił do Rosyi i chciał im porozdawać olbrzymie posiadłości.

O ile jednak Piotr zajmował ciągle uwagę publiczną, o tyle Katarzyna, jako kontrast głośnego i hulaszczego życia, stawiała się bardziej zajmującą, tajemniczą, dającą pole do przypuszczeń, domysłów i t. p.

Już podczas pogrzebu Elżbiety zwracała Katarzyna uwagę narodu swoją nabożnością i przestrzeganiem wszelkich szczegółów ceremonii cerkwi prawosławnej.

Miłość żołnierzy pozyskiwała w jedyny sposób, w jaki w swoim osamotnieniu mogła, to znaczy, że

rozmawiała z żołnierzami, stojącymi przy jej pałacu na straży lub że dawała im niekiedy do pocałowania rękę.

Pewnego razu wieczorem szła Katarzyna przez krużganek, gdy żołnierz na warcie sprezentował przed nią broń,

Katarzyna zatrzymała się i zapytała gwardzi-  
stę, w jaki sposób on ją pomimo ciemności poznał. Gwardzista odpowiedział jej otwarcie: „Jakże cię matuszka nie poznać, gdy ty idziesz, światłość cię otacza“.

Cesarzowa posłała dla żołnierza dukata, a sekretarz jej pozyskał żołnierza do związku.

Ilekroć Katarzyna zjawiała się na balu dworskim zawsze spotkała ją ze strony męża ciężka i okrutna obraza; jeżeli zaś ją nic obrażającego ze strony cesarza nie spotkało, to zdawała się oczekiwać jakiegoś nowego jego wybryku, np. przy stole niby to mimowoli oczy jej napełniały się łzami, tak więc przez wzbudzanie współczucia pozyskiwała nowych stronników.

Tajni sprzymierzeńcy Katarzyny rozpuszczali wieści o okrucieństwach i znęcaniach się cesarza nad cesarzową, że ona niema żadnych wygód, żadnego poszanowania, że służba, która jeszcze przy niej została, czyniła raczej z własnej chęci, a bez wynagrodzenia i t. p.

Jednakowoż ze strony cesarza do takich postępków nie dochodziło, Piotr zajmował się albo wojskiem albo hulanką, żonie zaś zostawił pod każdym wzglę-

dem swobodę już od tego czasu, gdy wykrył spotkanie jej z Poniatowskim. Piotr zajął się znowu nieszczęsnym Joanem, którego nawet chciał uczynić następcą tronu i dlatego kazał go osadzić w twierdzy bliżej Petersburga. Również odwiedzał często nieszczęśliwe dziecię.

Takie to miał wyskoki szlachetności młody cesarz — nieraz niepozbawione humoru — bardzo dla Katarzyny bolesnego.

Tak np. pozwolił Sołtykowowi protegowanemu Katarzyny wrócić do Petersburga ale pod tym warunkiem, że przyzna się publicznie iż jest ojcem dziecięcia, którego ojcostwo Piotrowi przypisywano.

Przykład z góry zaczął działać na inne warstwy społeczne. Zaczęły się prośby i starania o rozwody, zaczęto wzajemnie się podejrzewać i oskarżać tak, że Piotr kazał dla podejrzanych małżeństw przygotować w pałacu 12 łóżek i publicznie te małżeństwa karać.

Podczas spacerów Katarzyna zawsze była milcząca i zamyślona. Dokładny znawca ludzi mógł wiedzieć, że pod tą maską spokoju kryją się daleko idące zamyśły i kombinacje. A tymczasem wśród ludu rozpuszczano tendencyjnie rozmaite plotki, które przygotowywały niezadowolenie z postępowania Piotra.

Rozpuszczano między innymi tę straszną wiadomość, że cesarz chce usunąć cesarzową a koronować swoją protegowaną.

Trwoga, rozgorączkowanie, ciekawość, oczeki-

wanie przewrotu opanowało wszystkie umysły. Nie zdawano sobie sprawy, kto pokieruje rewolucją, kto podejmie się obrony nieszczęśliwej cesarzowej a ta zagadkowość tem więcej wywoływała rozmyślań i komentarzy.

Teraz występuje na widownię dziejową nowa osobistość a mianowicie: Orłow Grzegorz syn Grzegorza, szlachcic z północnych gubernii, ubogi, gdyż miał tylko kilka dusz w swej wiosce.

Bracia jego służyli w gwardyi, a on został mianowany adjutantem u hrabiego Szuwałowa, naczelnika artyleryi.

W Rosyi panuje zwyczaj, że jenerałowie mają adjutantów dzień i noc na swoje usługi; oni siedzą w pokoju obok gabinetu jenerała; gdy jenerał wyjeżdża, oni jadą wierzchem obok jego powozu tak, że tworzą niejako razem jedną rodzinę. Orłow był bardzo przystojny; piękność jego stała się dlań przyczyną zguby. Księżna Kurakinowa, jedna z dam dworskich, wesola, przystojna brunetka, była znaną z romansowych przygód.

W tym czasie mówiono, że była ona kochanką Szuwałowa, w rzeczywistości była kochanką adjutanta Szuwałowa. Jenerał przez dłuższy czas o niczem nie wiedział, lecz raz przypadkiem złapał gruchającą parę w takich okolicznościach, że nie można już było mieć żadnych wątpliwości. Orłowowi groziło wygnanie na Sybir, degradacya, utrata praw i t. d.

Ale Orłow miał szczęście; jakaś nieznana osoba podała mu zbawczą rękę.

Tą tajemniczą osobą była W. Księżna Katarzyna, dowiedziała się bowiem o tem zdarzeniu od pań dworskich.

Było to w tym czasie, kiedy po stracie Poniatowskiego żyła samotna.

Widocznie samotność zaczęła być nudną. Romantyczna i powabna postać adjutanta zaciekały ją, postanowiła się ulitować i ułatwić mu podziękowanie. Sprytna pokojowa W. Księżnej, Katarzyna Iwanowna, podjęła się tej pracy i Orłow, który stał nad brzegiem przepaści, — zaawansował. Zapewne, że ciekawem byłoby nad wyraz wiedzieć, jakie uczucia były w duszy Orłowa, gdy potem widział W. Księżnę, jako cesarzową?

Ale o tem historia milczy.

Działalność Orłowa dla sprawy cesarzowej była utrzymana w tajemnicy.

Dziwnem tylko mogłoby się wydawać, że Orłow zawsze pił, bawił się z żołnierzami gwardyi, jakby starał się o popularność między nimi; wyglądałoby to może, jakby chciał ich mieć w pogotowiu do przyszłych wielkich celów?!.....

Niewiadomo — może Orłow miał naprawdę tylko upodobanie w kompanii żołnierskiej. Dopiero później, gdy po rewolucyi W. Księżna została Imperatorową, przypominali sobie niektórzy sprytniejsi dworzanie tajemnicze jakieś znaki, mruganie okiem



i t. p., lecz dla ogółu cały ten stosunek był niezany; nie plotkowano o nim.

Może ich to bawiło, że oni tak świetnie siebie rozumieją, a nikt z otoczenia niczego się nie domyśla.

Tak to żyła W. Księżna, a wszyscy podziwiali jej skromność, osamotnienie i cnotę — wprost dla otoczenia niepojętą.

Księżna Katarzyna Romanówna Daszkowa miała dwie siostry, które w owym czasie były dość sławne. Jedna z nich, hrabina Buturlinowa, była znaną z piękności i podróży po Europie, druga — Elżbieta Woroncowa — była przeznaczona na damę dworu. Były one kuzynkami kanclerza hrabiego Woroncowa, który po bardzo licznych trudach uzyskawszy to wysokie stanowisko, zażywał spokoju i uciech świata i do życia kuzynek zupełnie się nie mieszał, ani w nie nie wglądał.

Najmłodsza z Daszkowych wychowywała się u kanclerza. Była zwolenniczką rewolucyi, często jawnie występowała z naganą despotyzmu, panującego w Rosyi, pragnęła po osiągnięciu pełnoletności przenieść się do Hollandyi, gdzie obywatele mieli większą swobodę słowa i czynu. Występowała ona nieraz śmiało przeciw zwyczajom dworskim, zwłaszcza u kobiet. Były to zdania, jak na ówczesną epokę śmiałe i niezwykle. Tak np. wystąpiła ostro przeciw bieleniu i różowaniu twarzy. W Rosyi, gdzie wyraz krasny, t. j, czerwony, oznacza zarazem piękny, gdzie nawet najuboższe kobiety używają karmi-

nu, gdzie w karczmach na wsiach arendarze są zobowiązani przez właścicieli karczem do handlu bieleńskim, w kraju takim, powtarzam, występowanie przeciw temu powszechnemu zwyczajowi było naprawdę czynem bardzo śmiałym. Jej zamążpójście odbyło się w bardzo niezwykłych okolicznościach.

Pewnego razu na przyjęciu w domu kanclerza księżę Daszkow zabawiał ją towarzyską rozmową. Nagle księżna rzekła do kanclerza: „Wujaszku, księżę prosi o moją rękę“.

Księżę nieco zdziwił się, myśląc, że to żart, jednak wobec kanclerza, który był pierwszym dygnitarzem państwa i najbardziej wpływową osobistością, nie tylko nie śmiał zaprzeczyć, lecz najusilniej zaczął prosić o spełnienie marzeń jego życia. Ślub odbył się i młoda para wyjechała z Petersburga do Moskwy.

W domu ich w Moskwie gromadziło się jak najinteligentniejsze towarzystwo. Natomiast siostra jej była kochanką W. Księcia. Rodzina Daszkowych myślała, że za jej pomocą osiągnie wpływ na W. Księcia, niestety — kochanka W. Księcia żyła jak najpośledniejsza markietanka, jak mówiono, nie było dnia, w którymby nie była pijana. Rodzina Daszkowych, widząc, że przez kochankę cesarza niczego nie osiągnie, postanowiła, aby księżna Daszkowa, znana z mądrości i zmysłu dyplomatycznego dostała się do otoczenia cesarzowej Katarzyny.

Daszkową, która ze wstrętem patrzyła na mo-

ralny upadek siostry, z trudem namówiono do tego, aby postarała się o godność damy dworskiej.

Stała się ona jedną z najbardziej zaufanych stronniczek Katarzyny, bywali u niej konsulowie państw zagranicznych i przez nich rozszerzano po całej Europie wiadomości o dziwactwach i okrucieństwach Piotra. W pamiętnikach swoich mówi ona: „Gdybym była mogła zamknąć oczy na postępowanie siostry, możebym i uzyskała wpływ na cesarza, lecz nie mogłam się przezwyciężyć“.

Widzimy tedy, jak dyplomatycznie postępowała Katarzyna; z jednej strony przez Orłowa miała za sobą zwolenników i przychylnych między oficerami i żołnierzami gwardyi, z drugiej zaś strony przez Daszkową rozchodziły się wiadomości o niej po całej Europie. Orłow w dalszym ciągu nie zmieniał trybu życia, a to dlatego, aby niczego się nie domyślano. Pozyskał tylko dla swych celów obu braci i prawdziwego swego przyjaciela Bibikowa.

Tych pięciu ludzi spieniężyło cały swój majątek i wszystko postawiło na jedną kartę albo tryumf albo śmierć. Rozpoczęli teraz szeroką agitację wśród wojska, zapraszając żołnierzy do wspólnej pijatyki i podczas niej pozyskując nowych członków rewolucyi pałacowej.

Gdy im już zaczynało brakować pieniędzy, postarano się o to, aby Orłow został przeznaczony do bezpośredniego nadzoru nad kasą artyleryi.

Orłow zyskał nowe źródło pieniędzy, za które

można było tem rozleglejszą rozpocząć działalność. Skutki wkrótce się pokazały; przedewszystkiem zaczęło się narzekanie i szemranie na zbyt ostrą dyscyplinę wojskową, a dalej coraz więcej poczęto zwracać uwagę na los nieszczęsnej cesarzowej.

Już zaczęły się pojawiać życzenia, aby Ona panowała, aby jej służyć.

Orłow chcąc przekonać cesarzową jak doskonale wywiązuje się z nałożonych nań obowiązków sprowadził dwie rotę żołnierzy Izmajłowskiego pułku gwardyi, którzy całując krzyż przysięgli, że chcą żyć i umierać za cesarzową.

Bardzo trudne zadanie miał Orłow chcąc pozyskać do spisku naczelnika pułku Izmajłowskiego, człowieka lubianego i wśród żołnierzy popularnego.

Był nim hrabia Cyryl Razumowski, niegdyś prosty kozak, który dzięki bratu swemu protegowanemu zmarłej cesarzowej Elżbiety, dostał się na tak wysokie stanowisko.

Dzięki bratu ustanowiono dlań osobny tytuł hetmana małoruskich kozaków.

Razumowski odznaczał się niezwykłą urodą, natura to była zwykła, prosta—do żadnych spisków i tajemnych robót niezdolna; na dworze cesarskim był lubiany, również wśród swej rodziny był kochany, gdyż pomimo tak wysokiego stanowiska nie zapominał o swem niskiem pochodzeniu.

Otóż Orłow wiedział o tem dobrze, że taki człowiek mógłby w stanowczej chwili zaszkodzić już

choćby przez zakaz brania udziału w rewolucyi.

Wiele cierpliwości i czasu potrzebował Orłow, aby przekonać pułkownika, że obecne rządy Piotra są złe i szkodliwe, że naród dąży do tego, aby cesarzowa panowała, że dobrze i patryotycznie postąpi, jeżeli usługi swe ofiaruje cesarzowej.

Razumowski przyobiecał, że nie będzie przeszkadzał; więcej też od niego nie wymagano.

Wiadomość o tem ucieszyła Katarzynę niezmiernie; spotkania z Orłowym odbywały się po dawnemu zdala od dworu i kazarm, w dalszym ciągu nikt niczego się nie domyślał.

Katarzyna w tym czasie była znowu w stanie poważnym, jednakowoż nie wspominała o tem nikomu i w dalszym ciągu tajemnicza zasłona okrywała ich czyny.

Z Daszkową prowadziła Katarzyna ustawiczną korespondencyę; zrazu były to tylko dowcipne uwagi, aforyzmy ale później listy odnosiły się do przygotowań przewrotu i mogły się stać bardzo niebezpieczne dla nich obojga.

Daszkowa, obawiając się z jednej strony wykrycia spisku, z drugiej zaś nie chcąc narazić męża, który o niczem nie wiedział, znalazła pozorną przyczynę wyjazdu z Petersburga.

Z powodu słabego zdrowia wynajęła dom z ogrodem za miastem; tam odbywały się liczne



przyjęcia, tak, że wszelkie podejrzenia musiały upaść.

Z kolei zabrała się Katarzyna do duchowieństwa.

Jak już wspominaliśmy, duchowieństwo było bardzo z rozkazów cesarza niezadowolone. Arcykapłan nowogrodzki pierwszy obiecał Katarzynie pomoc, oczywiście za nim poszli wszyscy inni. Pozostawał jeszcze jeden tylko człowiek, dla obu partyi przygotowujących przewrót, potrzebny, t. j. Razumowski. Jednakowoż Katarzyna zawiadomiła Daszkowa, „że co do R. nie trzeba było namawiać go do spisku, gdyż on już dawniej obiecał jej swoje poparcie, a ona, znając jego stały charakter, nie miała już żadnych co do niego wątpliwości“.

Słowa te uspokoiły Daszkową; podziwiać należy i dyplomację Katarzyny i wielkoduszne zaufanie jej do Razumowskiego. Równocześnie udało się Katarzynie przeszkodzić Daszkowej, że się nie dowiedziała o drugiej agitacji, jaką dla cesarzowej przygotowywał Orłow.

Zdawało się, że przed wybuchem przewrotu Daszkowa nie dowie się o agitacji Orłowa; w tem zaszedł wypadek, który znowu mógł odsłonić podwójną grę.

Ponieważ Piotr ogłosił publicznie, że syn Katarzyny nie jest jego potomkiem, a więc nie ma praw do następstwa tronu, przeto Katarzyna posta-

nowiła za tę zniewagę zemścić się w ten sposób, że tron miał przejść na nią.

Opiekun małoletniego synka Katarzyny, hrabia Panin, skłaniał się do spisku przeciw Piotrowi, gdyż leżało to przadewszystkiem w jego własnym interesie. I rzeczywiście Panin przystąpił do jej planów, ale pod tym warunkiem, że syn Katarzyny zostanie nadal następcą tronu, a Katarzyna będzie regentką aż do pełnoletności W. Księcia.

Długo i uporczywie obstawał Panin przy swoim planie.

Napróżno księżna Daszkowa, wiedząc, że hrabia w niej zakochany, starała się go skłonić do zmiany zdania; nie przeszła jednak księżna granic przyzwoitości, drażniła tylko i schlebiała hrabiemu, wiedząc, że już jej matka należała do kochanek hrabiego; za pośrednika w ich schadzkach służył szlachcic z Piemontu Audar.

Aby mieć wyobrażenie, co to za człowiek, wystarczy tylko przytoczyć jego słowa, które wypowiedział do swego przyjaciela: „Urodziłem się w nędzy, wkrótce też przekonałem się, że kluczem do krajny szczęścia są pieniądze. Dla pieniędzy mogę podpalić pałac w czasie rewolucyi i potem wyjadę do ojczyzny i będę żył jak każdy inny porządny człowiek“.

Powoli Panin zaczął się skłaniać na stronę księżnej. Myśleli oni, że Katarzyna tak samo nienawidzi despotyzmu jak i oni. Księżna już od mło-

dych lat nienawidziła niewolnictwa, panicz był przez 14 lat na dworze szwedzkim, przedstawicielem Rosyi i tam dużo nasłuchał się o pojęciach republikańskich.

I Panin i księżna zaczęli już układać przyszlą reformę państwa. Władza monarchini według nich miała być ograniczona, to samo miało być później z jej następcą — synem; dodawano coraz to nowe projekty tak, że wkrótce Katarzyna poznała, że partya dworska wymaga od niej znacznie więcej niż daje.

Na razie jednak Katarzyna nie dawała po sobie poznać, że czuje się z tych projektów kamaryli dworskiej niezadowoloną, wiedząc bardzo dobrze o tem, że w razie pomyślnego dla niej wyniku oprze się na gwardyi i zostanie panią despotyczną.

Wreszcie Katarzyna postarała się o to, aby Orłow dał się pozyskać przez księżnę do spisku.

Daszkowa, zapalona swojemi ideami, wyobrażała sobie, że każdy Rosyanin dąży do tej reformy, poznawszy tedy Orłowa gorąco namawiała go do przystąpienia do jej planów.

Orłow znakomicie odegrał komedyę, Daszkowa widziała w nim patryotę rewolucyonistę, donosiła Katarzyna o swej nowej wielkiej zdobyczy i nigdy nie domyślała się, w jak bliskich stosunkach był Orłow z Katarzyną.

Kiedy Orłow zrozumiał, że sytuacja jest już w tym stadyum, że na wojsku może się bezwzględnie oprzeć — odpowiedział stanowczo partyi dworskiej,

która mu przedstawiała projekty ograniczeń władzy Imperatorowej temi słowy:

„Jeżeli jakieś reformy będą potrzebne, to dokonaj ich Cesarzowa sama; należy w zupełności zaufać jej wielkoduszności; jeżeli zaś partja dworska zechce przeszkadzać lub usuwa się od wspólnej pracy — to on oprze się tylko na żołnierzach i z ich pomocą osadzi Imperatową na tronie“.

Równocześnie między ludem puszczano głuche wieści, że powstanie chłopów już wybuchło; że chłopci z dóbr kościelnych zbiegają się tłumnie i nie chcą słuchać ostatnich ukazów Cesarza; że tatarzy oczekują na granicach państwa tej chwili, w której cesarz wyjedzie na wojnę po za granice Rosyi. Te pogłoski, będące mieszaniną prawdy i kłamstwa rozchodziły się szybko, tem chętniej im wierzone, że obecne rządy już były znieawidzone i dlatego wszystko, co mogło zaniepokoić i rozdrażnić tem szerszą znajdowało wiarę.

Zresztą tak dzieje się we wszystkich krajach, ale w Rosyi, gdzie nie wolno było mówić o sprawach publicznych, gdzie już za samą ciekawość i rozszerzanie takich złych wiadomości można było być srodcie ukaranym, taka tajemniczość wywoływała tem większe zainteresowanie i można było już i to uważać za początek buntu.

Do tego dołączyć trzeba i nierównowagę panującego. Nie liczył się on wcale z opinią narodu.

Tak np. obowiązkiem narodowym władcy było jechać na obrzęd koronacyjny do Moskwy.

Zaniechanie tego zwyczaju wywołało oburzenie narodu, który uważał, że należy nie uznawać takiego cesarza za legalnego, który nie jest pomazańcem cerkwi.

Imperatorowa uwiadomiła dwory europejskie, że absolutnie nie zgadza się na złamanie przymierza z tymi państwami, z którymi jej mąż, cesarz Piotr postanowił pośrednio lub bezpośrednio prowadzić wojnę. Równocześnie zwróciła się do posłów państw zagrożonych przez Piotra z prośbą o pieniądze, gdyż znajduje się wskutek brutalnego postępowania jej męża względem niej—w biedzie.

Oddawanie tego rodzaju usług było bardzo na rękę wszystkim zainteresowanym dyplomatom, a zwłaszcza francuskiemu. Nieprzyjaciele cesarzowej przyczyniali się do wzrostu stronników partii niezadowolonej. Dyplomaci nie omieszkali wykorzystać nastrożonej się sposobności. Naturalnie, że od swoich dworów otrzymali polecenie, aby jawnie nie mieszać się do tych zamysłów, rozumieli jednak bardzo dobrze, że od ich sprytu zależy powodzenie dalszej zaczepnej polityki Piotra, względem ich państw.

O ile zatem posłowie państw zagrożonych pośrednio dostarczali środków do zamysłów, to znowu zrozumiałem jest aż nadto, że stronnicy partii, która w wojennych zamiarach Piotra widziała dla swych państw korzyści, używali wszelkich środków, aby Piotra w je-



go działaniach utrwalić i jak najprędzej przyśpieszyć zgromadzenie armii, floty i chwilę wymarszu.

Chwila jednak wymarszu Piotra musiała być znakiem do wybuchu niezadowolenia.

Otóż gdy ten moment historyczny się zbliżał, zaczęto z trwogą przekonywać się, że plan spisku nie gotowy ani nie obmyślany starannie.

Znawcy przewrotów w Rosyi zapewniają, że one zawsze się w taki sposób odbywały.

Mówią oni, że naród rosyjski przyzwyczajony z jednej strony do ukrywania tajemnicy i do wzajemnej nieufności a z drugiej strony rywalizujący między sobą w chwili tryumfu, stałby się bardzo niewygodnym, gdyby przed wybuchem spisku zgromadzić go w większej ilości.

Spiskowcy wiedzieli, że jeżeli zamach się uda, to droga do kariery otwarta, należało więc utrzymać wszystkich innych stronników w nieświadomości aż do ostatniej chwili.

Odsłonięcie tajemnicy przed wybuchem mogłoby dlatego zaszkodzić, że zaczęłaby się walka wśród samych uczestników. Jeżeliby zażądano gwałtownego usunięcia Piotra, to czyn ten byłby bardzo prędko dokonany. Kapitan gwardyjski Passek, błagał na kolanach cesarzową, aby mu pozwoliła wykonać jego plan w biały dzień przed frontem wojska.

On i jego przyjaciel Baskakow stali dwa razy na straży małego domku, który miał wybudować jeszcze Piotr Wielki na wyspie, gdy budował Peters-

burg i który to domek był uważany za świętość narodową. Lubił tam nieraz zachodzić ze swoją protegowaną Piotr, a Passek i Baskakow dwa razy ofiarowali się dobrowolnie odbywać przy nich straż.

Wspólnicy pod dowództwem Panina zbadali wszystkie drzwi i kurytarze prowadzące do sypialni.

Postanowiono w nocy wpaść do tego domku, porwać P., jeżeliby zaś się opierał—zmusić, następnie zwołać senat, przed którym zrzekłby się on swych praw według przepisów państwowych, potem postanowiono zwrócić się do cesarzowej z prośbą od narodu, aby przyjęła koronę, i w ten sposób cesarzowa, nie biorąc udziału w zamachu, zostałaby wyniesioną na tron.

Ułożony przez Panina plan miał wszelkie cechy prawdopodobieństwa, unikało się podejrzeń co do udziału w planach K., a nadto wszystko odbyłoby się za wolą narodu.

Tymczasem Piotr przebywał w odległości 12 mil od Petersburga. Katarzyna chcąc uniknąć podejrzeń wyjechała również na wieś.

Wyjazd cesarza na wojnę był naznaczony na tę chwilę, kiedy on wróci do stolicy; na ten sam dzień cesarzowa nazaczyła wykonanie planu.

W ostatniej chwili zbyt gwałtowność kapłana Passeka wszystko poplątała; on mianowicie w gwałtowności swej kaptowania członków do wykonania planu poszedł za daleko.

Stale zaczął namawiać do udziału żołnierza

z gwardyi, którego niedawno przed tą namową po-  
bił. Żołnierz postanowił się zemścić i zameldował  
o tem pułkownikowi.

O g. 9 wieczór Passek został aresztowany  
a do cesarza wysłano kuryera. Przytomność umy-  
słu Daszkowej wszystko uratowała. Już o kwan-  
drans na 10 została ona uwiadomioną, że Passek  
został aresztowany. Natychmiast posłała ona do  
hrabiego Panina i chciała zaraz przystąpić do za-  
machu stanu. Jej propozycje podobne są do czynów  
dawnych Rzymian, którzy podobnie w takich razach po-  
stępowali: „Należy pobudzić naród, wojsko i ucze-  
stników; nieoczekiwane i nagłe zjawisko wszystkich  
przerazi, a większość pociągnie za śmiałymi do  
czynu; imperator zupełnie nieprzygotowany, aby ode-  
przec ten cios; nagły a niespodziewany napad może  
nawet ludzi rozważnych i spokojnie myślących prze-  
razić, a cóż dopiero takiego człowieka jak Piotr  
w otoczeniu hulaków i rozpustników. W takich chw-  
lach można dokonać czynów, które w nor-  
malnych warunkach wydają się niemożliwemi; nale-  
ży także dlatego przyspieszyć wykonanie, gdyż po-  
wiadomiony o tem Piotr rozpocznie straszne ka-  
rania a wtedy wszyscy słabsi wydadzą tajemnicę; na-  
tura ludzi słaba i nie zawaha się w wyborze mię-  
dzy karą, a nagrodą; tylko śmierć im grozi lub  
wspaniały tryumf, zresztą miłszą powinna być ucze-  
stnikom chwalebna śmierć niż tortury i znęcanie  
się tyrana!“

Ale i w Rzymie nie wszyscy działacze trzymali się tej zaszczytnej drogi samobójstwa. Panin również miał odmienne od Daszkowej przekonania. Przedwczesny wybuch akcji — zdaniem Panina — zaszkodzi całej sprawie, nawet jeżeli, udałoby się podburzyć Petersburg, to tylko wynikłaby wojna domowa; Piotr posiada wojsko lądowe i morskie, oprócz tego 3000 holsztyńskiej przybocznej gwardyi; zamach w nocy także może się nie udać, gdyż, obecnie są noce jasne (były wtedy w Petersburgu t. zw. białe noce) również Imperatorowej nie ma w Petersburgu, a zanim przyjedzie, już będzie ranek, a więc — kończył swe wywody Panin — należy wszystko odłożyć.

Wysławszy taką odpowiedź Daszkowej, Panin poszedł spać.

Daszkowa wniosków Panina nie przyjęła; o północy w męskim przebraniu wyjechała z domu i udała się na ten most, gdzie zwykle zbierali się współdziałający.

Znajdował się tam Orłow z braćmi. Zaiste przyjemnie zobaczyć, jak im szczęście pomagało. W pierwszej chwili na wieść o aresztowaniu Passeka wszyscy zdrętwieli z przerażenia, lecz potem, postanowili zwyciężyć lub umrzeć.

Orłow wysłał do księżnej brata swego, człowieka chyrego i dowcipnego z następującą kartką: „Proszę co tchu przyjechać, każda chwila droga“. Tymczasem księżna już przedtem wszystko dokła-

dnie obmyślała i przygotowała. Pomyślano także i o odwróceniu na wypadek złego wyniku powstania. Postanowiono w takim razie uciekać do Szwecyi, dlatego konie stały dzień i noc zaprzężone do powozów.

Orłow zamienił pistolety z przyjacielem i porzysięgli sobie w razie katastrofy wzajemną śmierć.

Imperatorowa żyła w tym czasie w Peterhofie, odległym od Petersburga o 8 mil, zdala od dworu cesarza, aby, jak mówiła do swego otoczenia, nie przeszkadzać mężowi w jego zabawach.

Pałac jej znajdował się nad sztucznym kanałem, łączącym ogród dworski z rzeką. Można było tą drogą zawsze uciec i dlatego pod jej oknami była zawsze w pogotowiu przywiązana łódź.

Brat Orłowa posłany z kartką znał doskonale plan całego ogrodu.

Postanowił on nie pokazać kartki księżnej ale zbudził carową i powiedział jej: „Najjaśniejsza pani! nie traćmy czasu, wyjeżdżajmy“, następnie nie czekając odpowiedzi, uciekł.

Imperatorowa, nie rozumiejąc o co chodzi, począła się prędko ubierać, gdy w tem znowu wraca brat Orłowa i woła: „Oto karetka dla Ciebie Naj. Pani“. Cesarzowa jak we śnie jeszcze słucha tych jego rozkazów i razem ze swą służącą Katarzyną Iwanowną biegną przez park do oczekującego ich powozu.



Brat Orłowa dlatego ukrył kartę Daszkowej, aby cała wygrana należała tylko do jego rocznicy; karetę wynalazł w dworku blisko pałacu, gdzie już przedtem Daszkowa przygotowała powóz, aby w razie ucieczki mogła Imperatorowa jaknajprędzej dostać się zagranicę. Karetą była zaprzężona w 3 koni, które według tatarskiego tu panującego zwyczaju nadzwyczaj szybko biegną.

Katarzyna była w tak dobrym humorze przez całą drogę, że ustawicznie śmiała się wraz ze swoją służącą, patrząc na niedokładną swoją i służącej garderobę.

Wtem zdala ujrzały jakiś powóz, pędzący jak wichurą tą drogą, która prowadziła do miejsca pobytu cesarza. Wkrótce ich strach znikł, był to bowiem powóz Orłowa, który uważał za swój kawalerski obowiązek wyjechać naprzeciw swej pani i zawołać: „wszystko przygotowane“ i odjechać znowu galopem do miasta.

Najpierw więc galopował Orłow, potem karetą cesarzowej, a z tyłu brat Orłowa wraz ze swoim przyjacielem.

W pobliżu miasta spotkali oni kamerdynera i fryzjera cesarzowej Michela. I jemu okazywała swą łaskę cesarzowa, utrzymując oczywiście w tajemnicy wspólne schadzki i dając na wychowanie jego dzieci.

Michel jechał do pałacu cesarzowej, zobaczywszy ją w otoczeniu Orłowów, myślał z przerażeniem, że jego pani jest aresztowana i wieziona do turmy.

Cesarzowa przez okno karety zawołała do drżącego ze strachu francuza: „Jedź za nami;“ Michel przerażony, usłuchał, myśląc, że już jedzie na Sybir.

W taki to oryginalny sposób Imperatorowa największego państwa przybyła o 8-ej rano do stolicy, w towarzystwie Orłowa, fryzjera i pokojówki.

Należało im przejechać przez całe miasto, aby dostać się do koszar gwardyi. Udali się tedy prosto do tych dwóch rot gwardyi Izmajłowskiego pułku, które już przedtem złożyły przysięgę wierności.

Żołnierze siedzieli w koszarach stosownie do rozkazu, aby przedwczesnym alarmem nie popsuć całego zamachu.

Gdy już byli blisko koszar, Orłowowie pobiegli do żołnierzy aby im donieść o przybyciu cesarzowej, Katarzyna zaś wraz z pokojową szły powoli przez plac oddzielający koszary od głównej ulicy. Po chwili wybiegło naprzeciw niej 30 gwardzistów, w biegu dopinając mundury.

Dopiero na widok biegnących ku niej żołnierzy, cesarzowa poraz pierwszy pobladła i zadrżała.

Gdy koło cesarzowej zgromadziła się większa ilość żołnierzy, ona powiedziała im, że ucieka do nich dlatego, że cesarz grozi jej śmiercią i że już wysłał na nią zabójców, ale ona zdążyła umknąć. Żołnierze zawołali z zapalem, że umrą za nią. Z każdą chwilą zgromadzało się coraz więcej wojska, tak, że Katarzyna, widząc ogólny zapał i uważając, że stosowna chwila nadeszła, kazała zawołać

kapelana i ten, drżąc ze strachu, przyjął od gwardzistów przysięgę wierności dla Imperatorowej.

Po pewnym czasie zaczęli przyjeżdżać dygnitarze dworscy i wojskowi: hrabia Razumowskij, pierwszy publicznie ofiarował swe usługi cesarzowej, potem przyjechali generał Wołkonskij, hrabia Szuwałow, popularny wśród wojska i powszechnie lubiany hrabia Brus, premier-major gwardyi, hrabia Strogonow, którego żona wraz z hrabiną Brus były w orszaku cesarza, odznaczały się pięknnością i żądały obecnie rozwodów ze swymi mężami.

Panowie ci zaczęli coś przebąkiwać o regentwie. Usłyszawszy to, Orłow przybiegł do nich i zawołał że należy dzieło doprowadzić do końca; gdyż taka połowiczna praca da tylko możność cesarzowi, że ich wszystkich jako uczestników rozkaże jak najsurowiej ukarać; jeżeli zaś kto jeszcze wspomni o regentwie cesarzowej, to on każe go zakłuć.

Szepelew, major gwardyi, na którym bardzo Katarzynie zależało, nie zjawił się—pierwszy rozkaz jaki cesarzowa wydała był: „Powiedzieć mu, że nie chcę nadal jego służby — zaprowadzić go do aresztu“.

Niżsi oficerowie stawali na czele swoich oddziałów i przeglądali żołnierzy, czy są przygotowani do ewentualnej krwawej rozprawy.

Ciekawym objawem jest także to, że ze wszystkich starszych oficerów gwardyi, którzy dali słowo

wziąć udział w tej akcji nie zjawił się tylko jeden—Puszkin.

Tymczasem Imperatorowa dokonała przeglądu gwardyi; gwardyi, która została początkowo utworzona przez Piotra I z cudzoziemców, ale później szeregi jej wypełnili rosyanie; gwardyi, która już poraz 3-ci rozporządzała regentwem i koroną Cesarzów. Z koszar pułku Izmańłowskiego udali się wszyscy do pułku Semenowskiego.

Gwardziści Izmańłowskiego pułku, pod których opiekę udała się cesarzowa a więc którzy byli bohaterami tej akcji utworzyli dokoła cesarzowej czworobok — t. zw. carré i wśród gromkich okrzyków zapewniali o swej wierności!

W Preobrażeńskim pułku tylko dwaj oficerowie sprzeciwili się żołnierzom i zostali przez nich zaraz uwięzieni. Gdy przechodzili koło wieży, gdzie Passek siedział aresztowany, cesarzowa kazała go uwolnić. Passek jednak, który oczekiwał tortur nie chciał przez dłuższy czas uwierzyć swemu szczęściu, ale podejrzewał nowy podstęp, aby dowiedzieć się od niego coś nowego o współuczestnikach.

Kiedy już trzy pułki gwardyi były zgromadzone, żołnierze uważali, że wybór cesarzowej dokonany i chcieli przystąpić do całowania ręki cesarzowej. Z trudem wytłómaczyła im cesarzowa, że teraz nowe na nich ciąży zadanie. Orłow pobiegł do koszar artyleryi z wezwaniem od cesarzowej, aby te pułki przyłączyły się do gwardyi.

Żołnierzami artylerji byli starzy wojownicy, którzy prawie wszyscy mieli odznaczenia za dzielność w wojnie z królem pruskim. Orłow jak wspominałem był naczelnikiem kasy artylerji; ponieważ dużo pieniędzy wydawał na hulanki z tymi żołnierzami, myślał, że jak tylko się zjawi, odrazu pospieszą za nim. Niestety Orłow zawiódł się sromotnie — żołnierze odpowiedzieli, że tylko na rozkaz swego generała wyjdą z koszar.

Generałem artylerji i pułku saperów był Vilbois, francuz, człowiek odważny i znany z poczucia honoru. Należał on przez pewien czas do rzędu wyróżnianych przez Katarzynę; przez niego Katarzyna oddała Orłowowi miejsce naczelnika kasy, której pieniądze obracał on na pozyskiwanie nowych członków akcyi. Orłow dowiedział się o stosunkach generała z cesarzem, postanowił tedy nie wciągać go do spisku, aby potem w chwili wybuchu rewolucyi zgnębić go, wiedząc, że Vilbois, jako honorowy żołnierz pójdzie za głosem obowiązku.

Podczas gdy generał był zajęty w pułku saperów zjawił się adjutant, który doniósł generałowi, że na rozkaz Imperatorowej ma udać się na odwach do więzienia w koszarach gwardyi.

Generał zmieszał się i zapytał: „Czy już umarł N. Pan“. Adjutant nic mu na to nie odpowiedział — i generał udał się za adjutantem do koszar gwardyi.

Generał, zobaczywszy dopiero teraz, że rewolucya już się rozpoczęła, chciał usprawiedliwić



się przed cesarzową, dlaczego dotąd nie przybył, gdyż jak nam wiadomo, nic o jej planach nie wiedział. Zbliżywszy się do cesarzowej, generał zaczął się przed nią usprawiedliwiać ale cesarzowa przerwała szorstko jego mowę i zapytała:

„Nie słucham żadnych usprawiedliwień, tylko pytam co chce dalej robić?”

Wtedy generał upadł na kolana i zawołał: „Was słuchać we wszystkim N. Pani!” po tych słowach wydał rozkaz do pułków artylerii, aby przyłączyły się do gwardyi i równocześnie kazał otworzyć wszystkie składy wojenne i arsenały.

W mieście znajdował się jeszcze jeden jawny stronnik Piotra a mianowicie jego wuj księżę holztyński.

Gdy go uwiadomiono o buncie w koszarach gwardyi, księżę przygotowywał się wraz z całą rodziną, aby uciec do Piotra, lecz w tejże samej chwili cała ich rodzina została aresztowaną. Już zgromadziło się koło cesarzowej około 10,000 wojska. Katarzyna, znając przywiązanie narodu do cerkwi, udała się na czele wojsk do soboru, aby przez ten religijny akt uświęcić swój krok. Ze soboru udali się wszyscy na olbrzymi plac sięgający z jednej strony do rzeki a z drugiej dotykający rynku. Na rogach ulic stały armaty. Oprócz tego, aby nie dopuścić do uwiadomienia P. stanął oddział żołnierzy na tym moście, który prowadził do miejsca jego pobytu. Znalazł się jednak w stolicy człowiek,

który postanowił uwiadomić P. o zajściach w stolicy. Był to niejaki Bressan, urodzony w Monako, ale podający się w Rosyi za francuza, gdyż miało to dlań praktyczniejsze znaczenie; udało mu się zostać fryzjerem P. i pozyskać jego względy.

Otóż Bressan posłał do P. lokaja w chłopskiem ubraniu. Lokajowi kazał, aby postarał się widzieć z samym P. i jemu osobiście o wszystkim donosił.

Lokajowi temu udało się przejechać przez most na krótko przed zajęciem tegoż przez straż wojskową.

Cesarzowa posłała jednego oficera z żołnierzami do pałacu, gdzie był jej synek.

Dziecko tak przeraziło się szczękiem broni i nagłym przybyciem żołnierzy, że ten przestрах odbijał się później w jego życiu.

Hrabia Panin, opiekun dziecka, był wtedy przy nim, brał je na ręce i z trudem uspokoił. Następnie zaniósł je do cesarzowej.

Ona wzięła dziecę na ręce, wyszła z niem na balkon i pokazała zgromadzonym żołnierzom, ponieważ do żołnierzy przyłączyło się mnóstwo ludu wiejskiego, przeto olbrzymi plac przed pałacem był wypełniony a na widok cesarzowej z dzieckiem rozległy się gromkie krzyki ura! i poczęto rzucać czapkami w górę na znak radości.

W tem rozeszła się wiadomość, że przywieziono cesarza. Tłum umilkł i rozstąpił się. Oto wśród ludu

i wojska przechodził wspaniały orszak pogrzebowy, a nikt nie widział, czyj to pogrzeb? Żołnierze w żałobie niesli pochodnie koło trumny, po pewnym czasie orszak pogrzebowy przeszedł przez plac i znikł z oczu wojska i ludu.

Często potem pytano Daszkową, co miał oznaczać ten pogrzeb, ale ona odpowiadała tajemniczo: „Wszystko przygotowane było i zrobione dla wielkiego celu“.

Może być że urządzono ten pogrzeb dlatego, aby między ludem rozeszła się wieść o śmierci cesarza, może dlatego, aby wskutek straty panującego nie przyszła komuś myśl wojny domowej, może być że ta komedia miała na celu wyrzucić wrażenie na umysły tłumu. Rozmaicie sobie ten obchód pogrzebowy tłómaczono i nie było żadnej co do jego znaczenia zgody.

W każdym razie skutek w obecnej chwili był osiągnięty, lud tłómaczył sobie cały ten przewrót w ten sposób, że P. umarł, a K. jest regentką w imieniu małoletniego syna.

Większość spiskowców tłómaczyła sobie w powyższy sposób całą tę akcję i przez myśl im nie przeszło, że wyrządzono komu krzywdę. Iluzye te rozwiął w kilka dni potem wydany manifest K. Manifest ten przygotowany już i wydrukowany przechowywał przez kilka dni u siebie Audar. Opowiadał on, że przez te kilka dni żył w śmiertelnym strachu, a gdy w końcu odebrano od niego te dru-

ki powiedział: „Teraz już nie ukryję się przedtem, aby mnie nie wpleciono w koło“.

Treścią manifestu było, że K. na życzenie narodu przyjmuje władzę jako Katarzyna II, że nie uznaje przymierza z królem pruskim, że dalej nie pozwala na odebranie dóbr kościelnych cerkwi prawosławnej... Taki manifest wydała niemiecka księżniczka, która potem dokonała zabrania dóbr duchowych. Dostojnicy rosyjscy, dowiedziawszy się o tych nowych planach i zamiarach K., pośpiesznie udali się do jej pałacu; ciekawy był to widok jak na ich pobladłych i wystraszonych twarzach błąkał się banalny uśmiech.

Tymczasem w pałacu odbywała się uroczystość odbierania przysięgi na wierność nowej Imperatorowej. Zaraz potem odbyło się zebranie celem obmyślenia dalszych kroków postępowania. Oczywiście każdy z obecnych panów ze strachu przed karami śpieszył się z jak najgorliwszem zaofiarowaniem swych usług, chcąc jak najusilniej zwrócić na siebie uwagę. Postanowiono bez zwłoki wyruszyć przeciwko P., nie obawiano się zamieszek w Petersburgu, gdyż umysły wszystkich zdały się być za nową władczynią. Posiedzenie zostało nagle przerwane straszną wrzawą pod oknami pałacu K. Oto gwardziści w obawie, aby rzekomi mordercy nasłani przez P. nie spełnili okrutnego czynu na osobie K. i jej dziecku, postanowili prosić ją, aby przeniosła się z dużego pałacu, który im trudniej ustrzedz, do

mniejszego, gdzie mogliby dzień i noc nad jej bezpieczeństwem czuwać. Wśród okrzyków radości Katarzyna wraz z dworem przeniosła się do mniejszego pałacu. Gwardzistom rozdawano hojnie wino, wódkę i piwo; rozbawieni żołnierze zaczęli zrzucać ze siebie umundurowanie zrobione na wzór pruski, jakie wprowadził Piotr, a ubierali się w dawne swe gwardyjskie stroje. Pruskie kaszkiety rzucali między lud, a okrzyki na cześć Katarzyny mieszały się z klątwami na Piotra. Jeden tylko pułk nie brał udziału w tej powszechnej radości, był to mianowicie ten pułk kawaleryi, gdzie Piotr był pułkownikiem i który to pułk od chwili, gdy Piotr ogłosił się cesarzem, został odznaczony przez wprowadzenie go na stały pobyt do stolicy.

Oficerowie nie chcieli iść za hasłami przewrotu, zostali też zaraz aresztowani a żołnierze z tego pułku pomieszczeni w innych oddziałach.

W południe udał się do pałacu wspaniały orszak duchowieństwa, przyozdobiony złotymi ornatami; nieśli oni berło, koronę i inne znaki władzy do pałacu, a pochód ten wywierał tak wielkie wrażenie na żołnierzach, że w milczeniu utworzyli oni szpalery aż do bram pałacu.

W pałacu odbyło się uroczyste pomazanie cesarzowej na władczynię Wszech Rosyi — a ceremonia ten jeszcze więcej utrwalił w tłumie świętość dokonanej akcji.

Po tej ceremonii cesarzowa przebrała się



w mundur oficera gwardyi. Mundur ten wzięła od oficera tego wzrostu co Imperatorowa.

Obliczonym to także było na efekt, tak jak i poprzednie pomazanie.

Piękność munduru dodawała blasku urodzie; cesarzowa przewiesiła przez pierś wstęgę orderu, który Piotr odrzucił, nosząc tylko order y pruskiego króla.

Daszkowa również przebrała się w mundur gwardyi i obie razem dosiadłszy koni, objechały cały plac napelniony żołnierzami wśród ich entuzjastycznych powitań.

Część wojska wyruszyła już przeciw Piotrowi. Cesarzowa jadła obiad przy otwartych oknach na podwórzu zamkowym. Z kielichem w ręku pozdrowiała ona wojska wyruszające przeciwko jej mężowi, żołnierze z entuzjazmem odpowiadali okrzykami na to jej powitanie.

Następnie znowu dosiadła konia i udała się do maszerującego wojska.

Miasto było spokojne, wymarsz odbył się w porządku.

Dobry humor żołnierzy, świetne stroje robiły wrażenie, że to jest wyjazd na przegląd lub paradę a nie na wojnę.

Dla zrozumienia dalszych wypadków trzeba mi dać kilka wskazówek geograficznych.

Newa wpada do morza przy t. zw. Fińskiej zatoce. W odległości 12 mil od tej zatoki zaczął

Piotr W. przed 60 laty budować stolicę, jednakowoż z powodu błotnistej fundamentu i pośpiesznego budowania domy szybko poczęły się niszczyć i na tych polach znajdowano gruz na wysokości 3 łokci.

Prawy brzeg rzeki pokryty jest lasami, na lewym rozciągają się pagórkowate pola. Na jednym z takich znajduje się zamek zwany Oranienbaum, który zbudował jeszcze Meńszykow, a który to zamek po aresztowaniu jego przeszedł na własność skarbu.

Tu lubiał Piotr najchętniej przebywać. Tam dla zabawy cesarza, jeszcze gdy był dzieckiem, zbudowano coś w rodzaju twierdzy, oczywiście bez żadnego strategicznego znaczenia. Tam też znajdował się arsenał, w którym jednak nie było składu boni lecz zbiór trofeów wojennych z czasów walk ze Szwecją i z Prusami.

Jak wspomniałem był to najmiłszy zakątek dla cesarza, tutaj też później kazał zbudować koszary dla swoich 3000 holsztyńskich żołnierzy.

Z okien Oranienbaumu było widać Kronsztadt.

Domy były jeszcze zbudowane za Piotra I i z biegiem czasu z powodu wilgoci zaczęły się rozpadać.

Z małej zatoki zrobiono coś w rodzaju portu i tam stało na kotwicy kilka małych statków, które miały wyobrażać flotę wojenną.

Właściwa flota, przeznaczona na wojnę, znajdo-

wała się w Rewlu. Na brzegu rzeki od Oranienbaumu do Petersburga znajdowały się liczne wille bogatych rosyjan. Jedną z tych willi między Oranienbaumem a Petersburgiem zajmowała również Katarzyna.

Miała ona w tem oczywiście swój cel. Była zdala od stolicy, aby nie padło na nią podejrzenie, że bierze udział w tej akcji, była zdala od męża, aby, jak mówiła, nie przeszkadzać mu w zabawach, była nadto blisko rzeki, aby w razie aresztowania mogła tą drogą uciec za granicę.

Do willi cesarzowej postanowił cesarz w dzień swoich imienin przyjechać i urządzić tam wspaniały festyn.

Piotr niczego się nie spodziewał. Kiedy mu doniesiono, że już jednego ze spiskowców aresztowano, rzekł: „Jakiś warjat“; z Oranienbaumu wyjechał cesarz z kochanką w odkrytym powozie wśród towarzystwa pięknych pań dworskich i posła pruskiego.

Wszyscy byli w jak najlepszym humorze. Tymczasem w Peterhofie było zamieszanie i popłoch.

Dowiedziawszy się już o ucieczce Katarzyny z pokojówką, napróżno szukano ich w ogrodach. Żołnierz odbywający wartę zameldował, że około 4 rano jakieś dwie damy wyjechały pośpiesznie z pałacu.

Dworzanie, którzy wyjechali rano z Petersburga i o czynach gwardyi nic nie wiedzieli, zapewniali, że w stolicy jest zupełny spokój. Tym-

czasem nadjechał goniec z Petersburga. Spotkał on na drodze, jadącego konno przed orszakiem cesarza i ulubieńca jego adjutanta Gudowicza.

Goniec odkrył mu całą straszną prawdę.

Gudowicz galopem udał się do Piotra zatrzymał jego powóz, pomimo oporu ze strony Imperatora.

Następnie opowiedział mu na osobności o tem, co zaszło w stolicy. Piotr pobladł, potem zaczął gorączkowo wypytywać się o szczegóły.

Piotr kazał przerażonym damom i gościom wysiąść z powozu i wracać piechotą przez ogrody do swego pałacu. Sam z Gudowiczem pogalopowali do pałacu Katarzyny, aby naocznie przekonać się o ucieczce żony. Wpadłszy do pałacu biegł po wszystkich pokojach, bił laską po meblach a do przybiegłych za nim dam dworskich zawołał: „A co, czy nie mówiłem, że ona do wszystkiego zdolna“?

Przerażeni dworzanie milczeli, bojąc się doprowadzić go jakimś niebaczny słowem do szaleństwa. Tymczasem służba pałacowa dowiedziała się o zajściach w Petersburgu i zaczęła powoli i ostrożnie uciekać do stolicy. Równocześnie jakby na ironię przyjechał z Petersburga dworzanin, francuz, który, widząc w mieście pochód wojsk, wyobrażał sobie, że to wszystko dąży na zabawę do Peterhofu. Gdy zaczął o tem cesarzowi opowiadać, ten odrazu domyślił się, że godzina jego panowania

skończona. Podczas rozmowy nadszedł w przebra-  
niu wieśniaka lokaj z listem z Petersburga i kła-  
niając się do ziemi, oddał w milczeniu kartkę swo-  
jego pana.

Dworzanie otoczyli w milczeniu Piotra, on  
przebiegł pismo oczyma, a potem odczytał je na  
głos. Treść listu była następująca: „Gwardyjskie  
pułki zbuntowane; Imperatorowa na czele; jest 9-ta  
godzina; poszła teraz do kazańskiej cerkwi; naród  
ogłosił ją Imperatorową, stronnicy twoi N. Panie,  
albo aresztowani, albo ukrywają się“.

Po przeczytaniu listu, P. rzekł do otaczających:  
„No, widzicie panowie, że mówiłem prawdę“.

Kanclerz Woroncow namawiał P., aby udał się  
na czele wojsk do stolicy. Sam udał się naprzód  
do K. i próbował przedstawić doniosłość jej postęp-  
ku. K. odpowiedziała mu krótko: „Słucham tylko  
woli narodu“.

Kanclerz, widząc, że już wszystko dla jego pa-  
na stracone, prosił K., aby go przyjęła do swej służby,  
ale aby równocześnie aresztowano go, nie chciał bo-  
wiem już wracać do Piotra. Kanclerz chciał być za-  
bezpieczonym od wyrzutów z obu stron, dla Piotra  
miał odpowiedź, że został aresztowany; jeżeli zaś Ce-  
sarzowa utrwali się na tronie, to on był pierwszym z  
otoczenia P. który ofiarował jej swoje usługi. Tymczasem  
cesarz posłał rozkaz do swego holsztyńskiego wojska,  
aby śpieszyło mu na pomoc. Równocześnie posłał  
wielu dworzan do Petersburga, aby donieśli mu, co się



dzieje. Skorzystało z tego mnóstwo z nich, chcąc bowiem uniknąć jego gniewu i ofiarować swe usługi Imperatorowej.

Co do Woroncowa Daszkowa donosi, że kanclerz nie postąpił tak podle, i że dopiero po śmierci cesarza złożył przysięgę Imperatorowej.

Przerażony i doprowadzony aż do szaleństwa z bezsilnej złości, cesarz biegał jak szalony po pokojach, często wołał, aby mu dano pić i dyktował 2 manifesty pełne najostrzejszych wyrażeń.

Kilkunastu dworzan przepisywało manifesty, które zaraz były rozwożone przez huzarów do różnych pałaców. W końcu postanowił Piotr zrzucić pruski mundur a przywdział na siebie strój rosyjski i rosyjskie państwowe wstęgi.

Tymczasem dworzanie o ile mogli uciekali, jeden tylko Münich postanowił bronić Piotra.

Po dwudziestu latach wygnania Münich przeżywał w tym pseudo-fortecznym zamku cesarza, nie mieszał się jednak ani do musztry, jaką na pruski wzór wprowadził Imperator ani w zarządzie państwa nie brał żadnego udziału.

Teraz postanowił wykorzystać chwilę historyczną, a w razie zwycięstwa okryć się sławą i zająć pierwszorzędne w państwie stanowisko.

Münich zaproponował cesarzowi, aby mu oddał naczelne dowództwo; obiecał że za kilka godzin wróci na czele zwycięskiego wojska; że siły cesarzowej są za słabe, aby stawić należyty opór, że

nie należy opuszczać rąk, gdyż rosyjanie widząc jego słabość, zamordują go wraz z damami dworskimi, że punkt obrony należy przenieść do Kronsztadu. W Kronsztadzie jest i flota i silny garnizon, należy wyteńczyć wszystkie siły, bo każda chwila decyduje o przyszłości. W razie zajęcia Kronsztadu Piotr może trzymać na uwięzi i Petersburg, a w razie potrzeby może go zacząć bombardować.

Rada Münicha miała wielkie znaczenie; część dworzan, która jeszcze nie umknęła, postanowiła iść za Piotrem i w razie zwycięstwa zatryumfować.

Piotr wysłał natychmiast do Kronsztadu swego zaufanego, ten wrócił z pomyślną wiadomością, a mianowicie żołnierze oświadczyli, że spełnią swój obowiązek, że raczej umrą niż dopuszczą się zdrady. Równocześnie z tą wieścią nadeszło wojsko holsztyńskie nadzieja napełniała serca otaczających.

Jednakowoż Piotr zaczął sam psuć wszystko, np. w tak ważnej chwili rozpoczął musztrę holsztyńców. Ponieważ każda chwila odjazdu do Kronsztadu była drogą, poczęto błagać Piotra, aby przyspieszył swój odjazd.

Dopiero prośby ulubionych jego dam skłoniły go do wstąpienia na łódź, przygotowaną do odjazdu. Piotr nabrał humoru i zaczął dowcipkować z całego zdarzenia. Tymczasem dworzanie dowiedzieli się, że już cały garnizon Petersburga poddał się cesarzowej i że ona ma pod swem dowództwem 20000 wojska. O 8 doniósł adjutant, że cała ta siła zbroj-

na wymaszerowała na Peterhof. Dopiero na tę wiadomość Piotr z dworem wskoczyli do łódki i zaczęli odpływać do twierdzy. Niestety, dobrze obmyślany plan Münicha został tylko dlatego rozpoczęty, że strach napędził Piotra z dworem do łodzi. Tutaj przytoczę anegdotę, która może nie wiąże się z treścią opowiadanego zdarzenia ale jest wielce charakterystyczną. Oto jeden z dworzan Piotra nie wsiadł do łodzi ale został na brzegu. Gdy wojska cesarzowej nadjechały i zapytano go, dlaczego wraz z innymi nie odpłynął, odpowiedział: „Był silny północny wiatr a ja nie miałem płaszcza“.

Łodzie płynęły w kierunku Kronsztadu. Jednakże w tym czasie już i w Kronsztadzie nastąpiła zmiana zapatrywań.

Podczas zebrania po koronacji cesarzowej zapomiano o tej warowni. Dopiero jeden młody oficer zwrócił uwagę Katarzyny na tę twierdzę. Ta uwaga usłała mu drogę do wspaniałej kariery. Cesarzowa wysłała do twierdzy tylko wice-admirała Talizyna. On zakazał pod karą śmierci żeglarzom mówić, skąd płynie.

Gdy podpłynął pod twierdzę został zatrzymany przez strażę, gdyż niewolno było nikogo bez hasła przepuszczać. Kiedy komendant twierdzy zobaczył, że on jest tylko sam jeden — kazał go puścić, przywołał go do siebie i zapytał, co słyhać w mieście. Na to odpowiedział Talizyn, że w Petersburgu są jakieś zaburzenia ale że jego stanowisko jest

na okręcie, przeto wołał przyjechać do twierdzy. Po tej rozmowie komendant odszedł, a Talizyn po chwili zawołał kilku żołnierzy i rozkazał komendantowi aresztować.

Osadzonemu w areszcie komendantowi oświadczył, że Piotr został zdetronizowany, że najlepiej zrobi, jeżeli się podda cesarzowej. Następnie kazał zwołać garnizon i oświadczył, że Imperatorową została Katarzyna II. Po tem ogłoszeniu nastąpiła przysięga wojsk na wierność nowej pani. Podczas tej przysięgi już zdała można było widzieć łodzie cesarza zbliżające się do twierdzy.

Talizyn obawiając się aby pojawienie się cesarza nie wywołało zamieszek, rozkazał bić w dzwony i strzelać na wiwat z armat. Wkrótce zabrzmiało 200 armat.

Około 10 łódz Piotra zbliżyła się do warowni.

Strażnik zawołał: „Kto idzie“? „odpowiedziano Imperator“!

„Niema już Imperatora“.

Wtedy rozgniewany cesarz zrzucił z siebie płaszcz i zawołał: „Jak to nie poznajesz mię“. Ale żołnierz zmierzył w pierś cesarza.

Równocześnie zawołał komendant, że jeżeli się nie cofną, to każe strzelać.

Żołnierze również zaczęli krzyczyć: „Wynosić się — precz!“

Wobec takich pogroźek kazał Piotr żeglować

z powrotem. Widząc cofające się łodzie żołnierze zaczęli wykrzykiwać: „Niech żyje Katarzyna“.

Cesarz słysząc to, zaczął płakać i powiedział „wiedzicie oto spisek powszechny, ja to przeczułem od pierwszej chwili“. Bezsilny dał się wprowadzić przez swoją kochankę do kajuty.

Odjechawszy na odległość strzału armatniego łodzie zatrzymały się i tak przetrwano całą noc.

Münich spokojnie przez całą noc siedział przy sterze i zachwycał się ciszą w przyrodzie; panie dworskie zaczęły po chwili dowcipkować i zapytywać się, co robić na takiej przymusowej nocnej stacyi. Wojska Imperatorowej były przekonane, że będą musiały walczyć z Holsztyńcami, jednakowoż z chwilą, gdy Piotr wsiadł do łodzi holsztyńcy otrzymali rozkaz, aby wrócili do Oranienbaumu. Peterhof opustoszał. Niektórzy huzarzy Piotra zaczęli napędzać do Peterhofu chłopów z kosami i widłami, skoro jednak zbliżył się do nich Orłow, który wyprzedził pochód Katarzyny i zawołał: „Niech żyje N. Pani!“ chłopci rzucili się na kolana i powtarzali okrzyki. Tak bez rozlewu krwi zdobyto Peterhof, który przed 24 godzinami opuściła Katarzyna, a Piotr władca ogromnego państwa, został się tylko panem jachtu, zameczku i oddziału wojska, pozbawionego zapalań, amunicyi i chęci do walki.

Nad ranem Piotr wezwał do siebie Münicha i przemówił doń: „Feldmarszałku widzisz jak wszyst-



ko nam się nie powiodło — cóż wtedy robić? Münich odpowiedział spokojnie: „Jeszcze nic nie stracone, uciekajmy do Prus. Tam staniesz N. Panie na czele tych wojsk, które są obecnie w Niemczech, za półtora miesiąca spodziewam się całe to buntownicze towarzystwo uspokoić“.

Münich kazał jechać łodziom do Rewla, ale damy dworskie nie chcąc podróży wołały, że żeglarze zmęczeni i nie mają sił do wiosłowania na tak daleką odległość. Rozgniewany Münich zawołał: „To będziemy zastępować żeglarzy“. Jednak dworacy niechcąc narażać się na trudy i na niebezpieczeństwo zaczęli znowu podchlebiać Piotrowi, że położenie jego wcale nie tak straszne, jakby się to na razie wydało, że nie przystoi władcy uciekać z kraju na łodzi; że to niemożliwe, aby naród porwał się na swego pomazańca, że bunt ma zapewne na celu pojednać go z żoną.

Niestety, Piotr usłuchał dworzan i kazał żeglować do Oranienbaumu. Służba ze łzami w oczach witała go na brzegu.

„Dzieci moje — rzekł Piotr, teraz już nic nie znaczą“. Od służby dowiedział się Piotr, że wojska Katarzyny już blisko Oranienbaumu, że nie należy spodziewać się żadnej zgody i układów.

Piotr kazał osiodłać najlepszego swego konia i chciał galopem uciekać do Polski.

Skoro jednak kochanka dowiedziała się o tem, zaczęła go błagać, aby jej nie opuszczał, że postę-

pek jego byłoby tylko potwierdzeniem praw cesarzowej, że należy Katarzynę prosić, aby pozwoliła im razem udać się do księstwa holsztyńskiego i t. p. Spodziewała się ona, że w razie rozwodu dostanie się na tron księstwa. Przed dworzanami mówiła ona również, że cesarzowa chętnie zgodzi się na układy; jednakże ci nie ufali tak dalece i powtarzali, że z pewnością ona każe usunąć Piotra, gdyż w przeciwnym razie będzie jej ciągle przeszkadzał.

Rozgniewana Daszkowa krzyczała do dworzan: „Dlaczego straszycie swego pana“.

Stosownie do życzenia kochanki P. kazał wszystko, co mogło by nadawać choćby pozór obrony zburzyć — a więc odrzucono broń, armatki ściągnięto z wałów, żołnierze otrzymali rozkaz udania się do Katarzyny. Chciano w ten sposób dać poznać Imperatorowej, że Piotr absolutnie nie chce z nią wojny lecz tylko układów. Widząc takie poddawanie się losowi, rozgniewany Mūnich zawołał do dworzan: „Czyż on nie umie umrzeć tak, jak przystało królom“ a do Piotra powiedział: „jeżeli N. Panie nie chcesz uderzyć na nich z bronią w rękę weź do ręki krucyfiks, oni wtedy nie będą śmieli cię dotknąć -- a ja tymczasem rozpocznę bitwę!

Imperator był innego zdania. On napisał list do Katarzyny, w którym donosi, że odstępuje jej państwo rosyjskie, prosi zaś tylko o pozwolenie udania się wraz z kochanką do księstwa holsztyńskiego, prosi nadto, aby adjutant Gudowicz mógł im towarzyszyć.

Kamerdynera swego zamianował generallisimusem i posłał go z listem do Katarzyny. Tymczasem reszta dworzan czem prędzej porzucała Piotra i spieszyła do Katarzyny z ofiarowaniem swych usług.

Imperatorowa przeczytawszy list Piotra posłała mu do podpisu następujący akt: „W ciągu krótkiego mego panowania w Państwie Rosyjskiem przekonałem się, że niemam dostatecznych sił dla tak wielkich obowiązków jak rządzenie państwem. Niechcąc tedy nieudolnymi mojami rządami przynieść państwu szkodę a wstyd i hańbę swemu imieniu objawiam wobec Rosyi i całego świata, że zrzekam się całkowicie rządów w tem państwie i nigdy nie będę chciał znowu w niem rządzić czyto jako władca absolutystyczny czyto w jakiej innej formie rządów. Równocześnie oświadczam że nigdy ani sam ani z czyjąś pomocą nie będę się starał odzyskać władzę. Na dowód prawdy mych słów wzywam na świadka Boga — i zrzeczenie niniejsze własnoręcznie podpisuję“. Czyż można już było obawiać się więcej człowieka, który zniżył się do napisania takiego aktu?

Tenże sam kamerdyner, który odwiózł Katarzynie akt zrzeczenia się tronu, udał się potem do holenderskich żołnierzy, którym rozkazał złożyć broń. Żołnierze z wściekłością wykonali ten rozkaz. Skoro już ze strony żołnierzy nie trzeba było się niczego obawiać, kamerdyner udał się do Piotra, kazał mu wsiąść do karety z kochanką i ulubionym jego adjutantem i odjechano do Peterhofu.

Gdy kareta przybliżała się do wojska, wśród żołnierzy zapanowało głębokie milczenie. Po chwili zaczęto wznosić okrzyki na cześć Katarzyny. Gdy zbliżyli się do zamku, żołnierze zaczęli się już nad nimi znęcać.

Najpierw wyciągnięto brutalnie kochankę Piotra i zdarto z niej ordery.

Gudowicza zaczęto obrażać brutalnymi słowy. Gudowicz odpowiadał im hardo i w oczy wyrzucał haniebne postępowanie.

Następnie przyskoczyli do Piotra i krzyknęli nań: „Rozbierać się“. Piotr z wściekłością rzucił na ziemię ordery, szpadę i zawołał: „Teraz macie mię w swych rękach“. Przez kilka minut siedział w koszuli a żołnierze naśmiewali się z niego i szydzili. Następnie straż wojskowa wywozła do osobnego więzienia Piotra, do osobnego jego kochankę i adjutanta.

W Petersburgu od 24 godzin nie miano żadnej wiadomości o zaszłych wypadkach ale spodziewano się, że zapewne stronnicy Piotra będą stawiać opór.

Wśród cudzoziemców zapanował strach, wiedzieli bowiem, że od czasów Piotra wgłębi ducha rosyjanie nienawidzą reform i wszystkiego, co z nimi związane, spodziewano się tedy, że mogą skorzystać z rewolucyi i uczynić pogrom wśród obco-krajowców. Około 5 usłyszano grzmot armat —

po chwili jednak zmiarkowano, że to salwy — i to wszystkich mieszkańców uspokoiło.

Noc spędziła Imperatorowa w Peterhofie; na drugi dzień zrana przyjechały damy z dworu Piotra i na kolanach błagały ją o przebaczenie. Większa część tych dam były krewnemi Woroncovej.

Daszkowa widząc ich w takim poniżeniu rzuciła się przed Katarzyną na kolana i zawołała: „N. Pani ulituj się nad temi biednemi!“

Imperatorowa okazała się dla nich wielce łaskawą, a ordery kochanki męża oddała Daszkowej. W tłumie dworzan znajdował się również Mūnich. Katarzyna zapytała go: „Pan chciałeś walczyć przeciwko mnie!“ „Tak N. Pani!“ odpowiedział Mūnich, „ale teraz jest moim obowiązkiem walczyć za twój tron!“ Łaskawość Katarzyny miała wielki wpływ na Mūnicha. Udzielił on jej wszelkich wskazówek i uwag, które nasunęły mu się czy to podczas jego rządów ministerjalnych, czy to podczas jego wygnania.

Jedni mówili, że Mūnich robi to dlatego, że przychylność Katarzyny wywarła na nim głębokie wrażenie, inni utrzymywali, że jest to ostatnia próba Mūnicha, aby zdobyć utracone znaczenie. Tego samego dnia wróciła Katarzyna do Petersburga, witana przez mieszkańców okrzykami radości. W szeregach wojskowych starano się zaprowadzić znowu dawną dyscyplinę, która wskutek ostatnich zdarzeń została rozluźnioną. Przecierpiane wrażenia miały rów-



wniez wpływ i na zdrowie Imperatorowej, przez kilka dni musiała leżeć chora.

Nowy dwór przedstawiał ciekawe widowisko, pomimo ciągłych uciech, z powodu tak pomyślnych wyników przemiany, zwracano na wszystko dokładną i czujną uwagę.

Znowu rozpoczęły się walki intryg pomiędzy tryumfującymi działaczami, którzy spodziewali się teraz otrzymać w nagrodę pierwsze stanowiska w państwie, a między dawnymi dworzanami, którzy na wyścigi chcieli okazać swą gorliwość i zapał w służbie nowej Imperatorowej. Teraz dopiero zobaczyła Daszkowa poraz pierwszy Orłowa na pokojach Katarzyny.

Leżał on na kanapie, a Katarzyna bandażowała mu zranioną nogę.

Gdy na twarzy Daszkowej zobaczono zdumienie, dano jej do zrozumienia, że jej obecność w pokoju Imperatorowej jest niepotrzebną.

Przejrzała Daszkowa na oczy, zobaczyła jasno, że skończyły się jej marzenia o jakichkolwiek reformach, konstytucyi i t. p. czynach.

Poznała również, że na żadną wdzięczność liczyć nie może.

Zresztą jest to zjawisko powszechnie znane, że wybrani na tron przez pomocników, nie lubią, aby ci pomocnicy się przypominali.

Cesarzowa chciała utrwalić w sobie to przekonanie, że wybór swój na tron zawdzięcza tylko woli

narodu, a nie innym środkiem. Na pierwszy plan wybił się Orłow.

Wszyscy patrzyli nań z podziwieniem. Był on dotąd prawie nieznaną osobistością.

Stosunek jego do Katarzyny przestał już być ukrytym. Wielcy panowie, którzy dotąd gorliwie pracowali w jej sprawie spostrzegli, że pracowali na korzyść innego, że ich zasługi nie zostaną wynagrodzone.

Gniewało ich też to, że Orłow tak zgrabnie umiał się przed nimi ukryć i że oni niczego z tej strony się nie spodziewali. Orłow był teraz tak pewnym swej władzy na dworze Imperatorowej, że niektóre jego wyrażenia przejmowały lękiem otoczenie. Tak np. pewnego razu podczas obiadu powiedział Orłow, że jest tak pewnym swoich żołnierzy w gwardyi, iż gdyby zechciał mógłby każdego pozbawić tronu. Wszyscy byli jego słowami przerażeni; niewiadomo, czy Orłow powiedział te słowa dlatego, aby przekonać swych współzawodników, że się ich nie obawia, czy też dlatego, że już przedtem umówił się z cesarzową, że zażartuje z dworzan i da im do poznania, że nic sobie nie robi z ich intryg.....

Wiadomość o rewolucyi w Petersburgu wywołała w Moskwie wielkie zaniepokojenie. Właściwi Rosyanie żyją w Moskwie, Petersburg jest uważany tylko za stolicę dworu.

Zalogę miasta stanowiło 5 pułków. Gubernator

kazał wydać żołnierzom po 20 ostrych naboii. Następnie rozkazał, aby wojsko zgromadziło się na dużym placu przed starożytnym rosyjskim pałacem, zwanym Krembem, który był kolebką potęgi Rosyi.

Również wezwał na ten plac i mieszkańców miasta. Mnóstwo osób zgromadziło się tam, już to byli oni zaniepokojeni rozdaniem wojsku ostrych patronów, już to gnała ich ciekawość.

Donośnym głosem przeczytał gubernator manifest, w którym Katarzyna donosiła o swem wstąpieniu na tron i o zrzeczeniu się tronu przez męża.

Po przeczytaniu manifestu gubernator zawołał: „Niech żyje Imperatorowa Katarzyna!“ Jednakowoż na ten okrzyk odpowiedziało wojsko i lud głuchem milczeniem. Gubernator ponowił swój okrzyk, lecz i teraz zapanowało milczenie a potem dały się słyszeć głosy, że gwardya rozporządza samowolnie tronem. Gubernator słysząc to rozgniewał się, przywołał oficerów i zaczął im robić ostre wymówki. Następnie znowu powtórzył okrzyk, który powtórzyli oficerowie. Ponieważ i gubernator i oficerowie obawiali się ekscesów ze strony wojska, natychmiast zaczęto odprowadzać żołnierzy do koszar.

Tak upłynęło 6 dni po zmianach a do żadnych zamieszek wewnętrznych ani walk nie przyszło. Piotr zamieszkał w pięknym pałacyku zwanym Ropszą; znajdował się w odległości sześciu mil od Petersburga.

Podczas jazdy do Ropszy zażądał Piotr kart,

zaczął układać kabałę i powiedział znamienne słowa: „Ja już więcej wolności nie ujrzę“. Po przybyciu zażądał on aby mu przysłać murzynka, skrzypce i pieska.

Tymczasem wśród żołnierzy zaczął się okres rozmyślań nad swym uczynkiem... Jakaż to siła czarodziejska mogła ich do tego doprowadzić, że oni pozbawili tronu wnuka Piotra W. a koronę oddali Niemce. Z początku wśród pijatyki i radości z tak łatwego zwycięstwa wszyscy czuli się zadowoleni, gdy szal minął zaczęły się wyrzuty sumienia. Pierwsi marynarze rozpoczęli zamieszki. W restauracjach i gospodach zaczęli oni wyśmiewać się z gwardzistów, że za wódkę sprzedano Pana—co więcej zaczęto współczuć nieszczęsnemu więźniowi. Pewnej nocy tłum gwardzistów przybiegł pod okna Imperatorowej i pytał ze strachem, czy żyje, czy jej podstępnie nie zamordowano!

Musiano ją zbudzić, aby osobiście pokazała się żołnierzom i w ten sposób uspokoiła ich obawy. Na drugą noc powtórzyła się ta scena i poczęto na dworze Katarzyny słusznie sądzić, że tak długo będą niepokoje jak długo Piotr będzie przy życiu. — Dla przenikliwych a usłużnych dworzan była to ważna wskazówka...

Jeden z hrabiów Orłowów (otrzymali bowiem ten tytuł Orłowiewo w dniu koronacji Katarzyny) ten który zbudził w noc pamiętną Katarzynę i nie od-

dał jej biletu od Daszkowej i niejaki Tysłow, urzędnik, który miał specjalny dar w zdobywaniu coraz wyższych stopni, udali się do Ropszy do Piotra i oznajmili mu, że chcą z nim razem zjeść obiad. Jest to rosyjski zwyczaj, że przed jedzeniem piją po kieliszku wódki. Kieliszek z wódką dla Piotra był nieczysty. Niewiadomo, czy dlatego, że bali się iż jeden kieliszek tego napoju nie wystarczy, czy może dlatego, że wyrzuty sumienia wprowadziły ich w stan gorączki dość, że pospiesznie naleli Piotrowi drugi kieliszek tej wódki. Już po pierwszym kieliszku począł Piotr w żyłach okropny żar, teraz patrząc na swych współbiedniaków i widząc, że są niespokojni, postanowił nie pić drugiego kieliszka. Wtedy oni chcieli przemocą wlać mu w gardło wódkę, Piotr oparł się temu i rozpoczęła się bijatyka. Ponieważ Piotr zaczął przeraźliwie krzyczeć, przeto oni rzucili się nań, chwycili go za gardło, potem powalili go na ziemię, starali się jednak nie zranić go, wogóle nie zostawić śladu na jego ciele.

Jednakowoż Piotr bronił się rozpaczliwie, jakto zwykle robi człowiek w śmiertelnej walce o życie. Wtedy Orłow zawołał 2 oficerów, którzy czekali za drzwiami więzienia. Byli to młodszy książę Boryński i piętnastoletni Potemkin. Ci dwaj młodzi oficerowie do tego stopnia przejęli się tym czynem, że wciągnęli doń nawet żołnierzy stojących na odwachu. Kiedy ci przybiegli, zawiązali serwetą



szyję Piotra, chwycili go za ręce a Orłow kolanami przyciskał piersi nieszczęsnego więźnia.

Po kilku chwilach Piotr umarł.

Do Katarzyny podczas obiadu zjawił się Orłow blady z błędnymi oczyma, mundur miał podarty i okryty kurzem. Skoro wszedł do pokoju—gorączkowo szukał oczyma Imperatorową. Spostrzegła go K., nie mówiąc ani słowa wyszła ze sali do gabinetu, za nią w milczeniu pospieszył Orłow.

Po kilku minutach kazała przywołać do siebie hr. Panina, który już został zamianowany jej ministrem.

Katarzyna oznajmiła, że Piotr umarł i naradzała się z nim, w jaki sposób ogłosić narodowi jego zgon. Panin radził, żeby tego samego dnia nie ogłaszać tego lecz dopiero na 2-gi dzień rano, albowiem śmierć mogła nastąpić w nocy.

Katarzyna zgodziła się na ten wniosek i wróciła do sali na obiad, była wesołą i spokojną.

Rano ogłoszono, że Piotr umarł w nocy z powodu hemoroidalnych kolek. Katarzyna przedstawiła się dworowi zapłakana i w grubej żałobie.

Równocześnie ogłosiła narodowi o swym smutku osobnym manifestem. Zwłoki zmarłego przywieziono do Petersburga, wystawiono na widok publiczny. Twarz była szerniała, szyja opuchnięta.

Pomimo tych oczywistych znaków śmierci — zwłoki były wystawione przez 3 dni na widok publiczny. Chciano w ten sposób uniknąć rozma-

tych samozwańców, którzyby mogli wywołać bunty i zamieszki.

Zwłoki były ubrane w mundur holsztyńskiego oficera. Między tłumem oglądającym zwłoki byli również i żołnierze holsztyńscy najbliżsi osoby zmarłego.

Wypuszczono ich na wolność ale bez broni. Oglądając te zwłoki jedni żołnierze ukrywali swój wstyd i wyrzuty sumienia, inni patrzyli na zmarłego z pogardą. Niektórzy z nich zaczęli występować przeciw Imperatorowej: postanowiono odesłać ich do ojczyzny.

Wsadzono ich na łódki lecz i tu los okazał się dla nich nie łaskawy — wskutek burzy prawie wszyscy utonęli.

Rodzina zmarłego została przez Katarzynę odesłaną z honorami do swego księstwa, a rządy nad księstwem otrzymał książę Jerzy, wuj nieboszczyka.

Niezależnie od tego obiecała Byronowi, który rościł sobie w dalszym ciągu prawa do Kurlandji, że będzie go w jego zamiarach popierała — w ten sposób i księstwo holsztyńskie było zaszachowane. Wogóle teraz wzrok swój skierowała Katarzyna na Polskę i pragnęła ze strony północnej mieć spokój, aby tem swobodniej przeprowadzić nowe kombinacje polityczne. Poniatowski dowiedziawszy się o zmianach w Rosyi chciał natychmiast pospieszyć do

Imperatorowej, ale ta kazała mu odłożyć przyjazd.

Poniatowski czekał na granicy państwa rosyjskiego, spodziewając się, że każdej chwili przyjdzie doń wezwanie do Petersburga. Poniatowski, który tak nagle musiał z Rosji wyjechać odznaczył się w stosunku do Katarzyny niezwykłą galanterią. Oto w kraju, gdzie sztuki piękne wcale nie kwitły, kazał zrobić portret swej ukochanej według wskazówek, które sam udzielał malarzowi i rzecz zadziwiająca, portret wypadł zbliżony dość dobrze do oryginału.

Katarzyna trzymała go ciągle na uwięzi i postanowiła z pomocą swego wojska osadzić go na tronie polskim, a przez to pozyskać wpływ polityczny na ten kraj. Brata swego ks. Anhalt Zerbst skłoniła do tego, że nie przyjął służby u żadnego z mocarstw w Europie, równocześnie nie pozwalała mu przyjechać do Rosji, aby rosyjanie nie widzieli w niej cudzoziemki. Wszyscy monarchowie starali się o związki z cesarzową — a tylko jeden chiński cesarz nie przyjął rosyjskiego poselstwa mówiąc, że nie chce z Rosją ani układów ani handlu ani wogóle jakichkolwiek stosunków.

Kanclerza Bestużewa, który został skazany na wygnanie i zostawił w stolicy kilka swoich portretów w stroju nieszczęśliwego wygnańca, kazała Katarzyna napowrót przywołać.

Francuza Bressana, który posłał do cesarza kartkę z wiadomością o zmianach ukarała bardzo lekko gdyż zostawiła mu jego majątek, a tylko odebrała mu ordery. Zażartowała boleśnie iz byłego protegowanego zmarłej Imperatorowej-hrabiego Suworowa, ofiarowując mu starego arabczyka, który był błaznem nieboszczyka cesarza.

Gdy poznała, że już w Petersburgu jest dosyć bezpiecznie udała się na obrzęd koronacyjny do Moskwy.

Mieszkańcy przyjęli ją chłodno, na ulicach, któremi przejść miała panowała cisza, tylko około powozu z jej synem, gromadził się lud i witał ich wesołymi okrzykami.

Sudar z Piemontu w dalszym ciągu zajmował się szpiegostwem, odkrył kilka spisków przeciw cesarzowej i ta w nagrodę chciała mu dać wysokie stanowisko. On jednak stale tylko prosił o pieniądze, a otrzymawszy znaczną sumę, wyjechał do swej ojczyzny. Po pół roku obdarzyła K. wolnością adjutanta Gudowicza, otaczała go aureola wierności i bohaterstwa, panie dworskie szalały za pięknym adjutantem.

Woroncowej kazała wyjechać do swego majątku pod Moskwą; tam mieszkała już była protegowana cesarza, Daszkowa; los jej był smutny, pogarda i poniżenie towarzyszyły jej na każdym kroku. Czuli się też w stanie poważnym, a i to powiększało jej zgrzyoty.

Największe honory spadły na Orłowa. Ten wierny sługa cesarzowej wkrótce wysadził z siodła generała





## ROZDZIAŁ II.

### **Przewrót w r. 1762 według notatek Imperatorowej Katarzyny.**

#### Śmierć Elżbiety Piotrównej.

Kiedy św. pamięci Imperatorowa Elżbieta leżała na łożu śmierci, było to w miesiącu grudniu w r. 1761 usłyszałam z ust hr. Panina, że wszyscy trzej Szuwałowie t. j. Piotr, Aleksander i Jan są z tego powodu wysoce zaniepokojeni, gdyż los ich był ściśle związany z panowaniem Imperatorowej.

Wskutek tej obawy robią oni najrozmaitsze projekty, zwłaszcza co do następstwa tronu, gdyż męża mego okropnie się boją; mówili oni, że Piotr wogóle nie jest lubiany i może okazać się strasznym jako władca absolutny; że nawet sama cesarzowa zastanowią się nad ewentualną zmianą następstwa tronu, mówiono, że Elżbieta nie lubi Piotra, że sama wiele od niego wycierpiała, że wolałaby, aby następcą został syn jego 7-letni a ja, żebym została regentką; jednakowoż ten ostatni zwłaszcza pro-

jekt był dla Szuwałowów nieprzyjemny, gdyż oni mnie nie cierpieli.

Abym więc nie została regentką, wpłynęli oni na cesarzową w ten sposób, że pogodzili się z Piotrem III i on miał zostać panem i dziedzicem tronu. Po tym akcie zgody niedługo Elżbieta umarła. Jednakże wśród dworskich partyi było dużo niezadowolonych z takiego obrotu sprawy — do tego zaś niezadowolenia dodać należy srogie rządy Szuwałowów i sprawę Bestużewa w r. 1759.

Gdy cesarzowa Elżbieta leżała w agonii przysłał do mnie kapitan gwardyi Daszków żołnierz z następującym listem: „Jeżeli Pani zechce, to gwardja wyniesie Cię na tron“. List ten przeraził mię i kazałam mu tak odpowiedzieć: „Na miłość Boską nie mów pan takich głupstw; możesz mię nabawić straszego losu — to będzie—co Bóg da“.

Jednakowoż poglądy Daszkowa podzielało wiele osób nieżyczliwych Piotrowi jak np. trzech Crłowów, pięciu kapitanów z Izmailowskiego pułku gwardyi i wielu innych.

Daszkow ożenił się z siostrą Elżbiety Woroncowej, która była protegowaną Piotra III. Księżna Daszkowa zawsze okazywała mi wiele miłości i przywiązania.

Jednakże brat księżnej Semen Romanowicz Woroncow był dla mnie człowiekiem niebezpiecznym, gdyż on był ulubieńcem Piotra III. Również i jego ojciec nie był dla mnie dobrze usposobiony. Śmierć

Elżbiety nastąpiła w dzień Narodzenia Chr. Pana t. j. 25.XII 1761 r. o 3 popołudniu.

Ja zostałam przy jej zwłokach. Piotr III udał się zaraz na posiedzenie a mnie przysłał rozkaz, abym została przy zmarłej. Rozkaz był zbyt ciężki gdyż i tak byłam tą śmiercią przygnębiona, świadczyło to tylko o tem, że stronnictwo Piotra chciało, abym była jak najdalej od nich.

Zaledwie zwłoki Elżbiety zostały odpowiednio przystrojone i na łożu pod baldachimem ułożone, gdy zjawił się znowu u mnie marszałek dworu z rozkazem, abym przybrała jasną suknię i przyszła na galowy obiad, który będzie podany na olbrzymich krążgankach.

Zaledwie spełniłam ten rozkaz, gdy znowu przysłano nowy rozkaz mianowicie, że w tem jasnym ubraniu mam pozostać tak długo przy zwłokach, aż mię odwołają.

Już przyszli duchowni i zaczęli śpiewać żałobne psalmy.

Śpiewy te jeszcze więcej mię rozrzewniły i zapłakałam gorzko. Za kilka minut zjawił się znowu marszałek z rozkazem od cesarza, abym udała się do cerkwi.

Kiedy tam przybyłam, zobaczyłam już zgromadzone tłumy urzędników, dla wykonania przysięgi. Po przysiędze zamiast żałobnych psalmów kazał cesarz śpiewać hymn radości i dziękczynienia, potem metropolita nowogrodzki Siezenow miał uroczystą

przemowę do cesarza. Podczas tej przemowy zachowywał się cesarz jak arlekin, już to robił dziwne grymasy na twarzy, już podczas mowy wykrzykiwał słowa ordynarne nie tylko nie mające żadnego związku z treścią słów metropolity lecz zupełnie nieodpowiednie godności Imperatora.

Po wyjściu z cerkwi poszłam do swoich pokoi i tam znowu gorzko zapłakałam; było mi żal zmarłej cesarzowej, gdyż ta w ostatnich miesiącach okazała się dla mnie łaskawą i miłosierną, było mi również strasznie, gdyż los mój był niepewny a niechęć cesarza i jego partji była dla mnie aż nadto widoczna.

Kiedy obiad miał się rozpocząć posłano po mnie.

Na obiedzie było przeszło 150 osób.

Wielu z dworzan nie znalazło dla siebie nakryć np. Iwan Szuwałow i Melgunow, kręcili się tylko koło stołu. Na twarzy Iwana Szuwałowa było znać ślady 5 palców, gdy Piotr bił go po twarzy. Pomimo to Szuwałow ciągle lokajsko uśmiechał się do cesarza. Ja miałam miejsce obok cesarza, tuż obok mnie siedział książę Trubeckij, który przez cały czas wołał, niech żyje Imperator, jaki jestem szczęśliwy, że Piotr III teraz panuje i t. p. Pań dworskich było kilkanaście.

Nie były one wesołe i podobnie jak ja miały oczy pełne łez.

Obiad trwał półtorej godziny — kiedy wreszcie się skończył, udałam się czem prędzej do siebie;

już zaczęłam zrzucać moją jasną suknię, gdy znowu przyszedł rozkaz, aby na jutro zjawić się przy obiedzie w bogatych jasnych sukniach i zasiadać według rozłożonych na stole biletów.

Nareszcie położyłam się do łóżka — lecz pomimo, że już dwie noce nie spałam, gdyż czuwałam przy łożu umierającej Elżbiety to jednak zasnąć nie mogłam, przeszłość moja napełniała mię strachem.

Wiedziałam już o tem a teraz tembardziej się przekonywałam, że stronnicy Piotra i on sam nietylko nie lubią mię ale nawet moja obecność jest im nie na rękę — postanowiłam tedy być jak najdalej od nich, aby nie tylko nie ściągnąć na siebie podejrzeń lecz także, aby oszczędzić sobie ciągłych łez. Zajęłam się gorliwie pogrzebem zmarłej cesarzowej i tak sumiennie przestrzegałam wszystkich przepisów cerkiewnych i dworskich w tym obrzędzie, że spotkały mię zato pochwały.

Wiele w tem pomogły mi rady i wskazówki udzielane mi przez panie dworskie jak np. hrabiny Marji Rumiancewej lub feldmarszałkowej Apraksinowej.

Na drugi dzień ubrałam się według rozkazu, potem byłam na mszy, modliłam się przy zwłokach wreszcie udałam się na galowy obiad.

Jednakowoż podczas obiadu była atmosfera wymuszona, nienaturalna, panie były znowu zapłakane a dworzanie silili się na jaki taki humor. Pod-



czas tego obiadu odbywała się sekcyja zwłok i balsamowanie. Nareszcie obiad się skończył i znowu udałam się jak najprędzej do swego pokoju.

Przed wieczorem doniesiono mi że już cesarz wysłał kurjerów do Byrona, Münicha, Lecoque'a, Łopuchinów z doniesieniem o amnestyi. Doniesiono mi również, że do króla pruskiego jedzie ulubiony adjutant cesarza Gudowicz; ma on w uroczystry sposób donieść królowi o wstąpieniu na tron Piotra III.

Trzeciego dnia po śmierci cesarzowej ubrałam się znowu w czarną suknię i udałam się na modlitwę przy zwłokach nieboszki.

Niestety nikogo tam z dawnej licznej drużyny dworzan nie spotkałam, byłam tam przez cały czas śpiewania psalmów żałobnych. Po modlitwie poszłam do pokoju mego syna, potem spędziłam godzinę na serdecznej pogawędce z hr. Aleksiejem Razumowskim, który gorąco wspominał zmarłą Imperatorową.

Wspomnienia te tak nas rozrzewniły, że przez chwilę lzy zupełnie stłumiły nasz głos. Zaledwie znalazłam się znowu w swoim pokoju, gdy doniesiono mi, że cesarz rozkazał, aby pokój jego kochanki znajdował się tuż obok mego. Chciałam błagać cesarza o zmianę tak haniebnego dla mnie projektu lecz doniesiono mi, że cesarz wyjechał na zabawę. Na drugi dzień już sprowadziła się Elżbieta Woroncowa i zamieszkała obok mnie. Było to dla

mnie wprost ohydne. Nie dość na tem; ponieważ moje pokoje na znak żałoby były obite czarnem suknem przeto cesarz przyjmował gości u mnie; po zatem albo siedział u swej kochanki albo jeździł na wspaniałe zabawy do rozmaitych magnatów. Wzywano i mnie na te hulanki, udało mi się jednak od nich uwolnić, gdyż tłómaczyłam się okropnym kaszlem. Nawet w dzień przeniesienia zwłok cesarzowej — Piotr nie tylko nie brał w tem udziału lecz udał się na bankiet do Szeremietiewów. Mówiły mi panie dworskie, że na tym bankiecie przyszło do skandalu między cesarzem a jego kochanką gdyż ta mu zrobiła scenę zazdrości.

Na drugi dzień otrzymałam od niej list, w którym mię błagała, abym raczyła przyjść do niej, gdyż ma coś bardzo ważnego mi donieść, sama zaś przyjść nie może, gdyż leży chora. Poszłam do niej. Ona leżała w łóżku i, zobaczywszy mię, zaczęła płakać. Usiadłam przy niej na łóżku i zaczęłam ją pytać, co jej się stało; ona wzięła moje ręce, zaczęła je całować, łzami oblewać. Teraz zapytałam ją: „Co masz mi donieść!“ Na to ona: „Na Boga N. Pani, mów ciszej“.

„Dlaczego“ — „Bo w drugim pokoju jest Strogonowa i Szuwałow (c'est — à dire, qu'elle, leurs avoir ménagé un rendez-vous tandis qu'elle s'entre-treoir avec moi) (pozwoliła im tak długo cieszyć się sobą, jak długo rozmawiała ze mną).

Rozśmieszyło mię to, wtedy ona zaczęła mię

gorąco prosić, abym ja wymogła na swym mężu pozwolenie wyjazdu do ojca i porzucenie dworu. Również narzekała bardzo na swój moralny upadek i na podłość dworaków. Mówiła, że na bankiecie u Szerebietiewów cesarz tak się na nią rozgniewał, że chciał aresztować jej ojca, że ledwie ubłagała go, iż zaniechał tego kroku. Odpowiedziałam jej, że taka misya jest dla mnie wprost niemożliwą, że niech raczej kogo innego wybierze do tego celu, ale ona upierała się przy tem, że tylko ja jedna mogę to dla niej zrobić, a wszyscy inni pochlebcy i niegodziwcy. Chcąc jednak skrócić mój pobyt u niej, przystałam na to i zaraz udałam się do siebie. Posłałam lokaja zapytać, czy Piotr w domu. Odpowiedziano mi, że śpi; gdy się Imperator przebudził, zawiadomiono mię i wtedy udałam się doń. Cesarz był nieubrany, w szlafroku, chodził po pokoju i zdawał się być bardzo znudzony i śpiący. Rozpoczęłam swą rozmowę w ten sposób: „Jeżeli dziwisz się, żem przyszła do ciebie, to jeszcze bardziej się zdziwisz, gdy ci powiem, z jaką propozycją tu przyszłam“. Następnie opowiedziałam mu szczegółowo całą rozmowę z Woroncową, jej prośbę i powód, dlaczego mnie jedną, chociaż nie chciałam, o to prosiła. Usłyszawszy to, cesarz zdziwił się bardzo i kazał mi jeszcze raz to samo powtórzyć. Podczas tego weszli do pokoju Melgunow i Naryszkin i on zaczął w grubiański sposób powtarzać przed nim prośbę Woroncowej. Po godzinie takich wykrzykników i prze-

zwisk pod adresem swej kochanki—ośmieliłam się zapytać, jaką da mi odpowiedź. Wtedy Naryszkin poradził mi, aby odpowiedział, że przysze później odpowiedź. Po chwili przysłał do mnie lokaja z doniesieniem, że uwolnił już Woroncowa, że ona już przygotowała się do podróży i czeka tylko na to, aby mogła się ze mną pożegnać. Odpowiedziałam na to, że czekam na nią. Ale czekałam do 11, a nikt się nie zjawił. Słyszałam tylko ciągle bieganie po kurytarzu, głosy Melgunowa i Naryszkina, wreszcie przed północą otrzymałam od niej bilecik, że wyjechać nie może, że cesarz kazał jej zostać w pałacu. Po północy udałam się na spoczynek.

Na drugi dzień przyszedł do mnie Piotr z Naryszkinem i Melgunowem i zaczęli przedemną wyrażać się drwiąco o Woroncowej. Chcieli, abym i ja do tych nagan się przyłączyła, ale ja milczałam. Piotr, chcąc mię podrażnić, mówił, że gdy kazał Woroncowej przypiąć mój order, to ona odpowiedziała, że tylko jego ordery będzie nosiła. Ale to nic nie pomogło i rozgniewany tem mój małżonek opuścił pokój. Został Naryszkin i on znowu począł mi robić wyrzuty, że mogłam się pozbyć Woroncowej, a nie skorzystałam z oburzenia cesarza na nią. Odpowiedziałam mu na to: „Dlaczegoż panowie tego od cesarza nie zażądali?“—Po tych słowach Naryszkin wyszedł odemnie, widząc, że wszystkie pokusy, abym coś na cesarza lub Woroncowa powiedziała, zostały bez skutku.

Od chwili śmierci cesarzowej były w pałacu 2 warty: jedna przy bramie pałacu, a druga przy zwłokach Imperatorowej. Były wtedy wielkie mrozy, Izba dla żołnierzy, chwilowo wolnych od stania na warcie, była tak mała, że większość żołnierzy musiała siedzieć na dworze. Dowiedziałam się, że żołnierze zaczęli z tego powodu szemrać. Również dochodziły mię rozmaite skargi na cesarza. Kazał bowiem nieraz podczas uczty u jakiegoś magnata aresztować go, gdy wydawało mu się, że jego żona za mało okazuje mu względów, lub nieraz kazał aresztować i odbierać szpady ludziom, którzy nic nie zawinili, ot tak dla fantazyi, aby pokazać, co on może zrobić! Od stołów biesiadnych nigdy nie odchodził w porę, ale upijał się aż do utraty przytomności, przytem wystawiał na pośmiewisko najwyższe ordery państwowe, które rozdawał po pijanemu. Tak np. najwyższe odznaczenie, order Anny, dał niejakiemu Golicynowi, który niczem się nie odznaczył, prócz pochlebiania mu, gdy ten był już najzupełniej pijany. Za głównego sekretarza przybrał sobie pisarczyka Wołkowa; przerażony tem Panin mówił, że ten zacznie korzystać z wysokiego swego stanowiska i aresztować niewinnych dworzan. Na szczęście przekonał się wkrótce Panin, że Wołkow tylko pije i awanturuje się, ale nikomu nie szkodzi. W 2 tygodnie po śmierci Imperatorowej umarł Piotr hr. Szuwałow. Przed śmiercią otrzymał on od cesarza godność feldmarszałka. Równocze-



śnie ustanowił cesarz 4 nowych feldmarszałków, a mianowicie dla każdego pułku gwardyi i tak: dla Preobrażeńskiego pułku — zamianował feldmarszałkiem Nikitę ks. Trubeckiego, dla Semenowskiego—Aleksandra hr. Szuwałowa, dla Izmajłowskiego—Cyryla Razumowskiego, a dla konnej gwardyi — hr. Aleksieja Razumowskiego.

Tego jednak zaraz wyrzucił, a na jego miejsce zamianował ks. Jerzego Holsztyńskiego. Między tymi feldmarszałkami rozpoczęły się zaraz intrygi i kłótnie. Nominacye te były przyjęte przez pułki z największą niechęcią.

Pogrzeb Szuwałowa miał się odbyć według życzeń nieboszczyka bardzo skromnie.

Jednakowoż Szuwałowowie nie zastosowali się do tego życzenia, a cesarz Piotr obiecał że w pogrzebie będzie brał udział.

Jednakowoż w oznaczonym dniu nie zjawił się wcale, czekano nań długi czas, wreszcie dano znak aby pogrzeb wyruszył. Ludność zgromadziwszy się na ten obrzęd, zaczęła szemrać, wreszcie głośno wykrzykiwać, że Szuwałow, który nałożył podatek na tytoń i sól, rozkazał, aby w dzień jego pogrzebu ludowi te rzeczy rozdawano, kiedy zaś tego się nie doczekano, poczęły się sypać rozmaite obelżywe słowa pod adresem dworzan i dworu.

Policmajster Korf jechał na czele orszaku pogrzebowego; opowiadał mi on potem, że nigdy w życiu nie słyszał tyle grubiańskich słów, wymówio-

nych pod adresem osób wysokopostawionych. Mówił, że w końcu nie mógł już wytrzymać i kazał bić tłum. Uważał, że ten środek przyczynił się bardzo do uspokojenia publiczności. Po 3 tygodniach udałam się znowu do zwłok cesarzowej na nabożeństwo żałobne; w przedpokoju spotkałam ks. Daszkowa, który aż płakał z radości. Zapytałam, co za powód tak wielkiego szczęścia, on odpowiedział: „N. Pan godzien, aby mu ze złota zrobić posąg na wieczną pamiątkę; on chce wśród szlachty zaprowadzić reformy i już w senacie o tem mówił“. Odpowiedziałam mu na to: „Przecież i tak macie zupełną swobodę — tylko chłopci są w niewoli i ich się sprzedaje a was nie“. On na to: „Teraz wolno będzie szlachcie służyć dobrowolnie przy wojsku i przy dworze, a nie na rozkaz N. Pana“.

Dawniej jednak było już to zaprowadzone, bo kto się nie nadawał do służby dworskiej, to go wyrzucano ze służby, jednak te niejasne obietnice cesarza wprowadziły wszystkich w nieopisany zapał. Już dawniej przecie Piotr Wielki przestał brać tylko szlachtę do wojska, ale zaczął brać także rekrutów z pośród chłopów. Pomimo to szlachta była niezadowolona z tego jedyne, ciężącego na niej obowiązku, a zapomnieli już o tem, że ich przodkowie na tej służbie dorobili się od cesarzy majątków i bogactw, z których teraz korzystali.

Po powrocie z żałobnego nabożeństwa zobaczyłam, jak cesarz jechał do senatu w karecie, używa-

nej tylko przy koronacyi. Wywołało to wśród dworzaków nowe plotki i niezadowolenie. Mówiono, że jeszcze cesarz nie namaszczony i nie koronowany, a już lekceważył sobie obrzędy i prawa narodowe.

Na 10 dni przed pogrzebem zanieśiono zwłoki Imperatorowej do olbrzymiej sali, gdzie wśród znaków cesarskich z wielkim przepychem były na widok publiczny wystawione. Wpuszczano ludzi 2 razy na dzień. Suknię miała niebieską, przetykaną srebrzystymi nićmi, na głowie dużą złotą koronę. Na obręczy korony był napis: „Najjaśniejsza Imperatorowa Elżbieta Pietrówna ur. w r. 1709 18. XII, wstąpiła na tron 25. XI. 1741, umarła 25. XII. 1761“. Zwłoki były na podniesieniu, z trumny aż na ziemię wypadał płaszcz gronostajami obszywany.

D. 25 stycznia 1761 r. przewieziono zwłoki wśród uroczystego pochodu wojsk i ludu do soboru św. Piotra i Pawła.

Za trumną szedł cesarz ze mną, a potem urzędnicy wojskowi i dworscy podług rang.

Podczas pogrzebu zachowywał się Piotr okropnie. Wymyślił sobie następującą dziką zabawkę. Umyślnie szedł powoli, a gdy karawan wyprzedził go na 30—40 kroków, biegł pędem do żałobnego wozu.

Ponieważ kamerdynerzy, którzy nieśli płaszcz cesarza, nie mogli w tym pędzie utrzymać końców płaszcza i wypuszczali go z rąk, przeto wiatr unosił płaszcz koronacyjny Piotr śmiał się z tego,

a wszyscy byli nad wyraz tem zgorzeni. Nareszcie gdy nieszczęsny obrzęd się skończył, wróciłam do pałacu. Tam zaczęli już pokoje po nieboszczce przyozdabiać na mieszkanie męża. Jak potem z wielu stron słyszałam, postępowanie cesarza było przez wszystkie sfery omawiane i z pewnością nie przyczyniło się dla jego dobra...

. . . . .

---

### ROZDZIAŁ III.

#### **Wskazówki dla Piotra III.**

---

1) Konieczną jest rzeczą, aby N. Pan sam osobiście odwiedzał umierającą Imperatorową, a nawet wobec lada chwila spodziewanej śmierci, był przez cały czas przy jej łożu.

2) W razie śmierci Imperatorowej należy, abyś N. Panie zachował powagę i wydał osobiście rozporządzenie co do ostatniej woli zmarłej.

3) Z zimną krwią, jak przystało Najwyższemu Wodzowi i panu należy posłać po:

4) Kanclerza i senatorów, celem odbycia pierwszej sesyi; równocześnie trzeba wezwać.

5) Naczelnika gwardyi i kazać mu złożyć przysięgę na wierność Monarsze.

6) Rozkazać ogłosić najpierw gwardyi pałacowej, że Imperatorowa umarła, że zostałeś Imperatorem według woli Boga i praw rodziny; i rozkażesz mu odebrać przysięgę od gwardyi.



7) Wezwiesz dyżurnego w pałacu duchownego, każesz mu przynieść krzyż i ewangelię, a gdy żołnierze złożą przysięgę, dasz im ucałować swą rękę: potem pošlesz gwardzistom kilka tysięcy rubli.

8) Rozkażesz kapitanowi lejbgwardyi z kilku żołnierzami towarzyszyć sobie wszędzie, jako asysta i honorowa świta.

9) Następnie rozkażesz generałowi zawołać wojska kwaterujące w Petersburgu, aby stanęły na placu przed pałacem.

10) Przez ten czas, nim wojska się zgromadzą, udasz się na sesję i przeczytasz swoje rozkazy. (Rozkazy będą przygotowane na piśmie w kieszeni).

11) Członkowie sesyi złożą zaraz przysięgę na wierność.

12) Zgromadzonym wojskom rozkażesz przez poważnego dostojnika, jak np. ks. Trubeckiego, ogłosić krótko zmianę tronu; przysięga ma być zaraz złożona. Możesz na chwilkę pokazać się wojskom.

13) W tym samym dniu mają złożyć przysięgę synod, senat i wyżsi urzędnicy.

14) Wysłać posłów do państw zagranicznych z doniesieniem o zmianie tronu.

*Przypisek red.* Wskazówki te napisała Katarzyna na wypadek śmierci Elżbiety. Jak wiadomo czytelnikowi z pamiętników Rulera, car do tych

wskazówek nietylko się nie zastosował, lecz przeciwnie wszystko porobił inaczej.

---

## Pamiętnik Katarzyny

(Ciąg dalszy).

---

Śmierć Imperatorowej Elżbiety zatrwożyła wszystkich dobrych patryotów rosyjskich, gdyż o następcy wiadano, iż jest szorstki względem swoich poddanych, że drwi i lekceważy sobie Rosyan, że nietylko nie stara pozyskać się ich sympatyę, lecz przeciwnie na każdym kroku wywołuje wielkie niezadowolenie. I tak np. kazał odebrać duchowieństwu majątki, wprowadził do wojska wiele zmian drobnych a przykrych; nietylko nie szanował praw, ale drwił sobie z nich. Wkrótce stał się przedmiotem złośliwej krytyki do tego stopnia, że nawet wtedy, gdy myśl jego była dobrą — to krytykowano go, wiedząc, że co pochodzi od niego musi być złe. Głównymi jego projektami były: wojna z Danią o Szlezwig, rozwód z żoną, a ślub ze swą protegowaną, związek z Prusami, których króla nazywał swym panem, któremu on chciał złożyć przysięgę na wierność, któremu chciał oddać część swego wojska i t. p. O projektach swych mówił wszędzie i wszystkim. To postępowanie Piotra miało ten skutek, że zaczęto się zwracać ku mnie z prośbą, abym objęła rządy. Bałam się nawet myśleć o tem,

gdyż wiedziałam, że tortury i męczarnie czekają mię nawet za samo podejrzenie. Mówiono mi, że naród widzi we mnie jedyną nadzieję. Zaczęły się wytwarzać partye, pragnące przewrotu, ale jedna nie wiedziała o drugiej. Nie brałam w tem udziału, jednak wiedziałam, że dalsze postępowanie Piotra musi wywołać przewrót. Nie mogę zaprzeczyć, że nagroda za moje ryzykowanie była ponętną, pragnęłam szczęścia dla mego narodu, chciałam całe moje życie poświęcić dla ich dobra i pomyślności. Naród mię kochał.

Kiedy naród dowiedział się, jak P. ze mną się obchodzi, postanowiono nań napaść i uwięzić go. Mogę śmiało powiedzieć, że Piotr sam sobie był największym nieprzyjacielem. Postanowiono zmusić go do abdykacyi. Co do następstwa tronu były dwa zdania: jedni chcieli, abym ja była regentką i rządziła w imieniu syna, drudzy—abym została samowładczynią. Na 3 dni przed wybuchem aresztowano Passeka—oficera, który brał gorący udział w planach. Wobec tego trzej bracia Orłowowie rozpoczęli walkę. Panin odradzał im wybuch, ale jeden z nich, Aleksiej Orłow, wyjechał powozem po mnie do Peterhofu i obudził mię nad ranem 18 czerwca. Skoro tylko się dowiedziałam, że Passek został aresztowany, a więc, że każdej chwili może nastąpić moje uwięzienie, zaraz wstałam, ubrałam się i galopem pojechałam do Petersburga. Przed samem miastem spotkał mię Orłow i pojechaliśmy razem do koszar

Izmajłowskiego pułku. Natychmiast wybiegli na moje spotkanie gwardziści i zaczęli z radością okrzykiwać mię swą panią i cesarzową. Stąd udaliśmy się do koszar pułku Semenowskiego. Tu również powitana zostałam z nadzwyczajną radością. Z tymi żołnierzami udałam się do Kazańskiego soboru. Wkrótce przed sobór przybyła konna gwardya, która mieszała swe okrzyki radości z tamtymi pułkami. Również z pośpiechem nadbiegli żołnierze pułku Preobrażeńskiego i tłumaczyli się, że tylko dlatego przyszli później, gdyż oficerowie chcieli im przeszkodzić. Po nich przybył pułk artylerji z komendantem Vilbois. Z wojskiem tem udałam się do Zimowego pałacu, tam oczekiwał na mnie senat i synod. Oni złożyli przysięgę na wierność i ułożyli manifest, donoszący o zmianie tronu. Oprócz tego odbyłam tajemną konferencyę z Paninem, ks. Wołkońskim i postanowiliśmy wysłać przeciw cesarzowi 4 pułki gwardyi i pułk kirasyerów. Na tej konferencyi skarżył się ks. Trubeckij, że szkoda wielka, iż w Petersburgu niema lekkiej kawaleryi. Ledwie wymówił te słowa, gdy adjutant przyniósł raport, że do Petersburga przyjechał pułk huzarów. Niedługo potem przyjechał od cesarza kanclerz Woroncowa, aby udzielić mi w jego imieniu nagany za ranny nagły wyjazd do Petersburga i za nie podanie przyczyny tego wyjazdu. Odpowiedziałam mu ostro, że sama mu odpowiem. Za ledwie on wyszedł z mego pokoju, gdy zaczęli życzliwi mu radzić, aby raczej złożył

przysięgę na wierność, gdyż losy Piotra już zapadły. Wkrótce przybiegli ks. Trubecki i Szuwałow, naczelnicy pułków gwardyi i powiedzieli mi, że otrzymali rozkaz zamordowania mię ale nie tylko nie spełnią tak ohydneho czynu lecz raczej umrą za mnie.

Zaraz potem przywdziałam mundur gwardyi, zostawiłam trochę załogi w mieście, a potem na czele wojsk udałam się przeciw Piotrowi.

Tymczasem cesarz o niczem nie wiedział, wyjechał z Oranienbaumu do Peterhofu; kiedy dowiedział się, że wyjechałam wczesnym rankiem, posłał gońców do mnie z zapytaniem, jaka jest tego przyczyna. Wszystkich tych kuryerów wojska moje aresztowały, gdyż rozstawiłam oddziały po wszystkich drogach z Peterhofu do Petersburga. Potem poradził mu Mūnich, aby pojechał na jachcie do Kronsztadu. Otaczało go wtedy ze 30 dam i te zaczęły narzekać na niewygody takiej podróży tak, że Piotr zaniechał wyjazdu za granicę. Wysłał on oficera do Kronsztadu, lecz ten został zaraz na rozkaz Talizyna aresztowany. Przez cały czas Piotr nie mógł się zdecydować na żaden stanowczy krok, wreszcie pod wieczór wsiadł na jacht i kazał płynąć do Kronsztadu. Gdy jacht jego zbliżył się do bastyonu twierdzy, oficer zawołał, że każe doń strzelać, jeżeli się nie cofnie. Piotr nie chciał się narazić i przyjechał z powrotem do Oranienbaumu, gdzie położył się spać, a na drugi dzień wysłał do



mnie dwa listy. W pierwszym liście prosił, abym mu pozwoliła wyjechać z kochanką do ks. holsztyńskiego, w drugim zaś podpisał zrzeczenie się władzy. A przecież otaczało cesarza 1500 żołnierzy i 100 armat...

General Izmajłow wyjechał do Piotra, wsadził go do karety wraz z jego protegowaną i adjutantem i pod konwojem odwiózł ich do Petersburga. Potem Piotr wysłany został do Peterhofu, gdzie mieszkał pod strażą. Na czele straży stał Aleksiej Orłow. Po takim dniu pełnym najrozmaitszych wrażeń, prze spałam się. Jednakże przed udaniem się na spoczynek, musiałam odbyć pieszo przegląd wojsk, gdyż żołnierze byli zaniepokojeni, czy nie zrobiono mi jakiej krzywdy. 13 czerwca o 10 rano odbyłam uroczysty wjazd do stolicy.

Jechałam konno na czele wojsk. Radość wśród żołnierzy była niezmierna; na dowód znieprawienia Piotra zaczęli rzucać na ziemię mundury pruskie, wprowadzone przez Piotra do armii; deptali je i pluli na nie.

Zmęczona usnęłam bardzo prędko, gdy wtem znowu zbudzono mię. Oto żołnierze pułku Izmajłowskiego przestraszyli się, że chcą mnie zabić. Napróżno oficerowie, będący na straży przy moich pokojach zapewniali ich, że żyję i jestem zdrowa, nie chcieli im wierzyć. Służba tedy była zmuszona budzić mię. Gdy się im pokazałam, zaczęli krzyczeć z radości. Widziałam, że obawa ta, oprócz

miłości ku mnie, wynikała z nadmiernego picia w tym dniu tryumfu.

Krzyknęłam na nich surowo, aby szli spać i mnie dali wypocząć. Oni pokornie wysłuchali i odtąd już spokojnie mogłam wypocząć. W Petersburgu podczas letnich miesięcy, można powiedzieć, prawie że niema wcale nocy. Jednak alarmy te na razie się już nie powtarzały, dopiero po kilku tygodniach zaczęły się znowu trwożne zapytania o moje życie. Musiałam wydać rozkaz, żeby już zaprzestali tych alarmów, gdyż wydałam odpowiednie rozkazy co do bezpieczeństwa mojej osoby. Odtąd już z tej strony nie napotykałam na żadne przeszkody.

---



## ROZDZIAŁ IV.

### **Różne anegdoty o tem zdarzeniu.**

---

Kiedy Passek został zaaresztowany, wtedy żołnierze, którzy stali przy jego więzieniu na straży, otworzyli mu okna i mówili mu, aby uciekał, gdyż sprawa jego jest uczciwa. Passek nie chciał uciekać, gdyż podejrzanym alarmem mógłby zepsuć cały plan zamachu. W razie bowiem jego ucieczki, kazanoby otoczyć całe miasto, aby go szukać i do mnie nie doniesionoby o wybuchu tej sprawy.

\* \* \*

Kiedy admirał Talizyn pojechał do Kronsztadu, nie wierzyliśmy, aby już wrócił.

Odegrał on wybornie swą rolę, która tem bardziej była straszną, że z Petersburga do Kronsztadu 4 mile, a z Oranienbaumu miał Piotr tylko niecałą milę. Gdy Talizyn zbliżał się do portu, na placu zbornym stało 2000 żołnierzy w wojennem pogotowiu. Komendant twierdzy zapytał go; „Cóż nowego w mieście?“

T. odpowiedział: „Nic nowego nie wiem, przyjechałem tylko po to, aby flota wyjechała z portu wcześniej“. „A dokąd idzie pan teraz?“ T. na to: „Idę odpocząć, bo strasznie duszne powietrze“. Po-tem poszedł do koszar, ale zaraz tylnymi drzwiami wyszedł i powiedział do oficera, Numersa: „W mieście rozruchy; już złożono przysięgę na wierność Katarzynie. Losy Piotra zapadły, decyduj się na ostateczny krok“. Gdy ten się zgodził, posłał go, aby aresztował komendanta twierdzy, gdyż ten mógłby przeszkadzać w zaprzysiężeniu załogi. Zaraz po-tem zwołano żołnierzy i odczytano rotę przysięgi na wierność cesarzowej.

\*

\*

\*

W Peterhofie był lud tak przywiązany do cesarzowej, że na wiadomość, iż Piotr może zagrażać od strony rzeki, uzbroił się w kamienie, kosy i widły i czekał na wojsko z Petersburga. Postanowili oni zatopić każdą łódź, jakaby się do brzegu zbliżała.

\*

\*

\*

Kiedy Katarzyna wróciła w tryumfalnym pochodzie do Petersburga, kapitan Orłow, główny działacz w tej sprawie przyszedł do jej pokoju, upadł na kolana i błagał, aby Katarzyna pozwoliła mu wrócić do swej wsi. On mówił, że jest już z tego szczęśliwy i tem nagrodzony, że jego ojczyzna pozyskała tak wspaniałą monarchinię. Imperatorowa

odpowiedziała mu, że nie może go puścić na wieś gdyż nikt nie uwierzyłby, jak wielkoduszne są jego myśli, a przeciwnie sądziliby wszyscy, że ona okazała się niewdzięczną. Kiedy Imperatorowa obdarzyła go wstęgą Anny i kluczem szambelańskim, Orłow płakał ze wzruszenia.

\* \* \*

Do jakiego stopnia żołnierze gwardyi nie lubili pruskich mundurów, świadczy następujące zdarzenie. Podczas przysięgi przed pałacem jeden z oficerów oderwał z piersi złocony półksiężyc, jaki wprowadził Piotr na wzór pruski i rzucił go między lud. Oficer myślał że ludzie schowają sobie lub spieniężą. Tymczasem tłum schwycił psa, zawiesił mu ten księżyc na szyi i zaczął wołać: „Masz piesku pruskie odznaczenie“.

Oprócz tego mundury pruskie rzucali żołnierze w błoto i deptali po nich.

\* \* \*

Piotr w więzieniu do tego stopnia był uznany za nieszkodliwego więźnia, że do pilnowania go wysłano pod dowództwem Aleksieja Orłowa tylko 3 oficerów i stu żołnierzy.

\* \* \*

Kiedy Piotr dowiedział się o ucieczce Katarzyny, przyjechał do Peterhofu i szukał ją po pokojach, następnie zaś pod łózkami. Potem zamiast myśleć o obronie zaczął biegać po ogrodzie wreszcie kazał podać obiad.

\* \* \*



Podczas koronacyi carowej w kazańskim soborze omal że nie przyszło do walki w kościele. Pułk gwardyi Izmajłowski chciał zająć pierwsze miejsce przy tronie cesarzowej. Wtedy pierwszy pułk grenadyerów nie chciał do tego dopuścić, mówiąc, że izmajłowczycy przyszli podczas sprawy ostatni. Z trudem zdołała Katarzyna utrzymać ich w spokoju.

\*                    \*                    \*

W Krasnem Siole, które jest od Petersburga oddalone o 27 wiorst, stał pułk Woroneżski. Do tego pułku Piotr posłał adjutanta z rozkazem, aby on spieszył mu na pomoc. Niedługo potem przygłopolował adjutant cesarzowej z rozkazem złożenia jej przysięgi. Niemiec, pułkownik, wahał się, wtedy adjutant cesarzowej zaczął nań krzyczeć. Ten dobył szpady, ale żołnierze zaczęli odgrażać się, że chcą służyć Katarzynie, a nie Piotrowi; ruszyli do Petersburga. Cesarzowa, dowiedziawszy się o ich ciężkim marszu, wyjechała na ich spotkanie i chciała, aby ci wypoczęli w stolicy. Jednakże żołnierze pomimo zmęczenia, szli z innymi wojskami do Peterhofu, a potem znowu do Petersburga, zrobiwszy w 24 godzin 73 wiorst.

\*                    \*                    \*

Kiedy Katarzyna wracała na czele wojska z Peterhofu do stolicy, zatrzymano się na krótki odpoczynek w miejscowości, odległej o 10 wiorst od Petersburga. Naprzeciw wojsk wyszło wielu mieszkań-

ców i na twarzach wszystkich malowała się radość. Nikt nie myślał o Piotrze III. Jedna Katarzyna była pomimo pozornego spokoju, bardzo rozdrażniona. Chciała na chwilę położyć się i zasnąć. Obok niej leżała Daszkowa. Katarzyna, nie chcąc zbudzić jej, leżała nieruchomo. Wtem zobaczyła, że dwoje niebieskich oczu patrzy na nią. Obie zaczęły się śmiać, gdyż Daszkowa znowu dlatego leżała nieruchomo, aby nie obudzić Katarzyny. Ta pomyłka ubawiła obie bardzo, przekonały się, że tego dnia już nie zasną, a więc wstały i poszły dzielić radość żołnierzy.

Siostry Daszkowe różniły się bardzo między sobą. Ta, która była protegowaną Piotra, nie odznaczała się ani inteligencją, ani żadnym poważniejszym rysem charakteru. Natomiast przyjaciółka K. była wykształconą i oddaną jej zupełnie. Ona myślała, że przez osadzenie na tronie Katarzyny nastąpią liczne postępowe reformy. Ponieważ oficerowie, biorący udział w tych planach, nie mogli się widzieć bezpośrednio z Katarzyną, z obawy przed szpiegami, przeto prawie wszyscy zwracali się do Daszkowej. Ona nie bała się żadnej męki, która mogłaby ją spotkać w razie odkrycia planów. Z drugiej strony Katarzyna nie wspominała jej wcale o działalności Orłowów. Dopiero w ostatniej chwili Daszkowa poznała ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że i Orłow stoi na czele tego planu. Daszkowa otrzymała od cesarzowej na piśmie pełnomocnictwo

dla współpracowników. Między innymi pisała ona tak: „Osoba, która wam to pismo pokaże, występuje w moim imieniu. Pracujcie w imię Boga i dla dobra mojej ojczyzny“. Łatwo zrozumiemy, że pełnomocnictwo to po wykonaniu planów, zostało zniszczone.

---

## Wyjątki z dzieła Bilbasowa.

### **Katarzyna Wielka.**

---

28 czerwca w piątek w r. 1762 Piotr od rana był w złym humorze. Cesarz wstał dość późno, głowa bolała go bardzo.

Rozpoczęła się musztra, podczas niej cesarz był bardzo zły, lecz wojska holsztyńskie z precyzją cyrkowych popisów spełniały wszystkie komendy. Dowódca baron von Lewin zdawał się z oczu czytać każdy rozkaz. Nareszcie cesarz roześmiał się. Po odejściu żołnierzy z placu musztry, cesarz kazał zaprzęgać, gdyż chciał jechać do Peterhofu, aby tam wesoło spędzić wieczór. Już zajechały karety, wtem cesarz znowu popadł w wściekłość. Huzarzy, którzy zwykle jechali obok karet, nie zjawili się. Okazało się, że ich nie wzywano. W mig przygalopowali oni i wyjechano. Goście jechali wesoło, już to w karetach, już to w t. zw. linijkach, dos-a-dos.

Między tymi gośćmi znajdowali się: bożyszczce Piotra—poseł pruski Golc, protegowana Elżbieta Romanówna Woroncow, feldmarszałkowie Münich i ks. Trubeckij, księżę holsztyński, kanclerz Woroncow, wice-kanclerz, ks. Golicyn, hr. Szuwałow, ulubiony adjutant Gudowicz, generał Melgunow i t. d. Z pomiędzy pań najważniejsze były: hr. Brüß, ks. Trubeckaja, 3 Naryszki, Marya Pawłówna, Marya Osypówna i Anna; generałowa Strogónowa i t. d. Wśród śmiechów i żartów, nic złego nie przeczuwając, zajęły panie do Peterhofu. Wtem pierwsza niemiła wiadomość: Katarzyny w pałacu niema, wczesnym rankiem wyjechała pospiesznie do Petersburga. Goście przestali się śmiać, strach pobielł im twarze. Przeczuwano jakąś straszną katastrofę. Wszyscy milczeli, bojąc się niebacznem słówkiem wprowadzić cesarza w wściekły gniew. Sprytni starzy dworacy i intryganci, jak Szuwałow, Trubeckij i Woroncow przeczuli co się święci; poprosili cesarza, aby im kazał jechać do Petersburga i zbadać, co to za przyczyna tej ucieczki. Kanclerz dodał, że w razie, gdyby Kat. zamyślała popełnić jakiś krok nierozważny, to on swym wpływem podziała na nią tak, że ona zmieni swoje plany. Wszystkie te rady miały na celu to, aby ofiarować swe usługi Katarzynie i utrzymać się na swych stanowiskach. I rzeczywiście ci trzej dworacy, przyjechawszy do Petersburga i widząc tryumf Katarzyny, złożyli jej przysięgę na wierność.

O 3 po południu towarzystwo cesarza poczęło się starać o jacht i łodzie, aby w razie nieszczęścia mieć na czem uciekać.

Był jeden jachcik, na którym porucznik Bernhorst przywiózł fajerwerki na wieczór. Zaczęto go wypytywać, co słyhać w stolicy. Ten odpowiedział, że gdy wyjeżdżał, to słyshał o jakichś awanturach w Preobrażeńskim pułku, słyshał okrzyki na cześć cesarzowej, ale nie zważał na to, bo spieszył się z fajerwerkami do Peterhofu. Z tych słów wszyscy domyślili się, że już w stolicy plany wykonano; panie zaczęły głośno płakać i wyrzekać na swój los. Nareszcie Piotr zaczął myśleć na seryo o dalszych krokach; położenie było zbyt poważne, aby zwracać uwagę na jęki pań dworskich. Wysłano huzarów i adjutantów na drogi do Petersburga, aby zasiągnęli języka. Posłano rozkaz do żołnierzy holszyńskich; pułkownika Niejelowa posłał cesarz do Kronsztadu, aby zaraz wysłał mu na pomoc 3000 wojska łodziami do Peterhofu. Również posłał cesarz adjutanta pułku ingermańskiego do tegoż pułku w Petersburgu, aby mu spieszył na pomoc. Po wydaniu tych rozkazów, cesarz chodził gniewny po ogrodzie. Ci z otoczenia, którzy jeszcze zostali, postanowili namówić go, aby jechał do Kronsztadu. Przedstawiono mu ten wniosek, on zgodził się nań, ale dopiero wtedy postanowił odjechać, gdy otrzyma z Petersburga wiadomości, jak tam sprawy stoją.

Münich radził Plotrowi co innego, a mianowi-



cie, aby cesarz niezwłocznie pojechał do Petersburga i tam pokazał się narodowi i gwardyi, która nie ośmieli się porwać na potomka Piotra Wielkiego. Przypomniał cesarzowi, że tak postępował zawsze Piotr, aby uśmierzyć bunty. Dzielnym Mūnich zapomniał, że Piotr III zupełnie nie dorównywał Piotrowi W. Również adjutant cesarza, Gudowicz, którego cesarz bardzo lubił, mówił, że takie wystąpienie cesarza mogłoby raczej nabawić go nieszczęścia, albo i śmierć mogłaby go spotkać od podburzonego przez agitatorów żołdactwa. Za radą Gudowicza poszedł cesarz. Poseł pruski, Golc, radził cesarzowi, aby uciekał do Narwi do tych pułków, które były przeznaczone na wojnę. Ten wniosek znalazł u wielu poparcie, gdyż rozstawne konie były przygotowane dla księcia holsztyńskiego, oprócz tego i inni radzili, żeby albo uciekać do Finlandyi, albo na Ukrainę, albo do Holsztynu. Piotr III nie mógł zdecydować się na jeden stanowczy czyn, ciągle wahał się i co chwilę zmieniał pomysły. Raz popadał w wściekłość, to znowu zaczął dyktować rozmaite manifesty do narodu, wszystkie te prace były bez celu i bez skutku. Generał Devier został posłany do Kronsztadu z rozkazem, aby ta twierdza została mu wierną, czterech adjutantów przepisywało na gwałt dyktowane ukazy i t. d. Jedne rozkazy były sprzeczne z drugimi, tak np. najpierw wysłał cesarz rozkaz do Kronsztadu, aby mu stamtąd przysłano

3000 żołnierzy, później posyła Deviera, aby twierdza była przygotowaną na jego przyjazd.

Te dwa sprzeczne rozkazy wywołały w Kronszadzie tylko zamieszanie i zaniepokojenie. O 7-ej rano przyjechał do komendanta twierdzy adjutant z rozkazem zapieczętowanym od admirała Talizyna. W rozkazie napisano, aby nikogo nie wpuszczać do twierdzy. Przed nadejściem tego rozkazu wyjechał generał Devier z powrotem do Piotra i oznajmił mu, że twierdza przygotowana na jego przybycie.

Wkrótce potem załoga złożyła przysięgę na wierność Imperatorowej. Tymczasem cesarz był rozdrażnionym do najwyższego stopnia, gdyż z wysłanych huzarów i adjutantów nikt nie wracał; liczba jego świty zmniejszyła się znacznie, adjutanci byli wysyłani z rozkazami, Golc wyjechał do Oranienbaumu, damy pouciekały do pałacu, tylko faworytka jego z płaczem i drzeniem znajdowała się przy nim. O 7 cesarz zjadł prędko obiad, jak pisze Beranger w swym raporcie z 13 Lipca (archiv. paryskie; Russie, vol. § 9, № 3) „na drewnianej ławce podawano mu potrawy, które zakrapiał burgundem i szampanem“. Rzeczywiście w tym czasie Piotr dużo pił. Gdy von Lewen przybył na czele holstyńskich wojsk, cesarz kazał im kopać wały dla odparcia pierwszego ataku. Odrazu wiedziano, że ta praca będzie na darmo, bo znowu wielkość pocisków nie odpowiadała wielkości armat. Tymcza-

sem z gońców żaden nie wracał. Zdaniem cesarza, od misyi tych 3-ch głównych dostojników zależało jego ocalenie. Równocześnie najwięcej podobała się Piotrowi ta rada, aby uciekać do Narwi. Dlatego wysłał jeszcze jeden rozkaz do pułku ingermańskiego, aby mu przysłać najlepszych 50 koni; jeżeliby zaś nie było, to zabrać z poczty. Niestety na rozkazy te nie przychodziła żadna odpowiedź i dlatego gniew cara był niepohamowany. Fligel-adjutant Rejzer został wysłany na zwiady; napotkał on forpoczty gwardyi, która poprzedzała pochód cesarzowej. Gwardziści natychmiast aresztowali adjutanta i jego huzarów. Gdy o tem doniesiono Piotrowi, biegał jak szalony nad brzegiem kanału. Przy armatach ustawiono kanonierów, ale już nie mówiono cesarzowi, że brak odpowiednich nabojów. Otoczenie Piotra, widząc nadciągające niebezpieczeństwo, postanowiło namówić go, aby jechał do Kronsztadu. Myślano bowiem, że jeszcze ta twierdza pozostała mu wierna. Wreszcie cesarz zgodził się na to, upłynęło jednak wiele czasu, nim przeniesiono na łódzie całe urządzenie kuchenne. Holsztyńskim żołnierzom cesarz wydał rozkaz, aby wracali do Oranienbaumu i siedzieli spokojnie, aż dostaną nowe rozkazy. Około 11 odpłynęła nareszcie łódź z Peterhofu. W Kronsztadzie tymczasem zaszły zmiany, które nie pozwoliły Piotrowi znaleźć w tej twierdzy ocalenia. Oto garnizon na rozkaz admirała Talizyna złożył przysięgę na wierność Katarzynie i czuwał

na bastyonach. Talizyn wiedział dobrze o tem, że pojawienie się cesarza w Kronsztadzie utrudniloby cały plan w wysokim stopniu, dlatego tak szybko i energicznie działał. Aby się przekonać, czy załoga czuwa, kazał o 12 w nocy uderzyć na alarm; wszyscy dokładnie stawili się. Kiedy o 1 w nocy zbliżała się szalupa z cesarzem, miczman Michał Kożuchow, zatrzymał ją i kazał się cofać, gdyż w przeciwnym razie każe strzelać do szalupy. Jacht i łódź poczęły pośpiesznie cofać się do Peterhofu. Takie szorstkie i bezwzględne postępowanie wojsk mogłoby wyrzucić przygnębiające wrażenie nietylko na takim człowieku, jak Piotr. On wrócił do kajuty i leżał tam, jak nieprzytomny. Gudowicz i protegowana Piotra stali na pokładzie. Jasnym już było, że Piotr III stracił wszelkie szanse powodzenia.

---

## **W R o p s z y .**

(Więzienie Piotra III-go).

(Wyjątek z dzieła Bilbasowa).

---

Piotr III już od urodzenia był bardzo słabowity. Wypadki z 28 marca były ponad jego siły. Od tej chwili Piotr często omdlewał. Aresztowanie i uwięzienie było dlań ciosem okropnym, a przy braku męskości ducha czemś, co dlań stało się wielokrotnie przykrzejszem. Dotąd uważał się on za bohatera, za W. Księcia, za władzcę, nagle po 35 latach

samowoli zostaje aresztowany i na każdym kroku poniżany. Stan jego psychologiczny okropny; raz całuje po rękach i błaga Panina o wolność, to znowu miota się, gniewa, a wszystko bez skutku. Należy jednak być sprawiedliwym dla zdetronizowanego Imperatora. Wypadki z d. 28 czerwca mogły przełamać i nie tak słabą i wiotką naturę, jak Piotra III. W ciągu kilku godzin doświadczył on tak bolesnych wrażeń, jak: zdrada, grubiaństwo, okrucieństwo i szyderstwo. W ciągu kilku godzin z Imperatora stał się nędznym więźniem. W piątek drżał każdy przed jego rozkazem, w sobotę prosty piechur okrutnie nimpomiatał. Ropszę, miejsce aresztu Piotra III—nazwał cesarz Paweł „Krwawem polem“. Pałac ten zbudował Piotr Wielki i podarował go „krwawemu panu“, „czortu“, t. j. księciu Ramodanowskiemu. Tak więc strach i trwoga otaczały ten pałac.

Księżę oddał ten pałac w posagu córce. Mąż jej, hr. Gołowkin, został zesłany na Sybir, pałac przeszedł na własność rządu. Imperatorowa Elżbieta ozdobiła ten pałac, zaprowadziła ogrody, ale wkrótce jej się sprzykszył i podarowała go W. Ks. Piotrowi Fedorowiczowi.

W. Księżę choć lubił Ropszę, więcej czasu spędzał w Oranienbaumie, gdzie miał niby twierdzę, niby obóz warowny. Nie przeczuwał, że w Ropszy będzie żył jak więzień przez tydzień i tu spotka go śmierć.



29 czerwca o 9 wieczorem karetą więzienna w otoczeniu konwoju przywiozła Imperatora. Na mieszkanie przeznaczono mu jeden pokój, przy drzwiach stanęła straż. Dokoła pałacu stali na straży gwardziści. Pierwszą noc spędził Piotr źle, a na drugi dzień skarżył się przed dyżurnym oficerem, że łóżko jest dlań niewygodne i prosił o swoje własne z Oranienbaumu. Życzenie to zostało jeszcze tego samego dnia spełnione. Przez pierwsze dni obchodzono się z Piotrem względnie łagodnie; „on miał wszystko“ — pisze Katarzyna — prócz wolności“ — i to była prawda. 30 czerwca w pierwszy dzień swego więzienia cesarz prosił o skrzypce i ulubionego pieska. Potem prosił, aby mu przysłano jego przybocznego doktora i dawnego lokaja. Życzenia te przedstawiono cesarzowej i ta kazała je spełnić. Przysłano więc do więzienia doktora Lidersa, kamerdynera Timlera i ulubionego mopsika. Straż około więźnia odbywała gwardya; oficerowie zmieniali się codzień. Przyjeżdżali oni z Petersburga i, co najdziwniejsze, służbę tę uważali za bardzo nieprzyjemną. Może to były wyrzuty sumienia honoru oficerskiego, może tęsknota za zabawami w stolicy?! Gwardziści okazywali się dla P. srogimi i brutalnymi. Okna pokoju Piotra były zasłonięte zielonemi firankami; nie wolno było Piotrowi wychodzić nawet pod strażą nietylko do ogrodu, ale nawet do 2-go pokoju. Oczywiście, że rozdrażniony tem Piotr zwracał się ciągle z wyrzutami

do dyżurnych oficerów, i to jeszcze więcej czyniło służbę nieprzyjemną. Dlatego też i oficerowie poczuli się z więźniem obchodzić brutalnie. Wyjątek stanowił jedynie oficer gwardji Aleksiej Orłow. 1 czerwca Orłow grał w karty z Piotrem, a widząc, że ten jest bez pieniędzy, obiecał wystarać mu się o pewną sumę u Katarzyny. Orłow był też jedynym oficerem, który nie obawiał się być dla więźnia pozornie dobrym, wiedział bowiem o dalszych planach. Piotr przeczuwał znaczenie Orłowa, dlatego prosił go gorąco, aby ten pozwolił mu przechadzać się po ogrodzie. Orłow pozornie się zgodził lecz oczyma dał znak straży, aby bagnetami zastąpiła Piotrowi drogę do ogrodu.

Z tego postępowania z więźniem łatwo domyśleć się, jakie musiało być zakończenie. Wynikało to z logiki faktów, że nie mogło się skończyć na samym tylko uwięzieniu, śmierć musiała nastąpić prędko, gdyż Piotr żyjący choć zdetronizowany mógł z biegiem czasu pozyskać stronnictwo zagrażające spokojowi. Jeszcze przed rewolucją z 28 czerwca myślano nad tem, czy niebyłoby wygodniej wykorzystać tej chwili, gdy Piotr III wyruszy za granicę na wojnę i podczas jego nieobecności zaprowadzić zmianę tronu. Jednakże ten plan wkrótce upadł, bo chociaż żołnierze nie cierpieli Piotra III, był on ich wodzem i jemu złożyli przysięgę. Byłoby zaś niemożliwem żądać od wojska, aby wydało bez rozlewu krwi swego wodza. Postanowiono tedy dokonać

przewrotu przed wyjazdem Piotra na wojnę i osadzić go w Szlūselburgu. Jednakże chociaż Szlūselburg był dotąd zawsze pomieszczeniem zdetronizowanych panujących to jednak miał on tę złą stronę, że był tak blisko stolicy.

Piotr III na stronie, popełniający codzien nadużycia, wybryki może być nielubianym, ale ten sam Piotr w kajdanach może wywołać współczucie a co za tem idzie, nowe spiski a ciągłą obawę, o nowe przemiany. Widzimy z tego, że szybka śmierć Piotra była tragiczną koniecznością! Rozumiano to dobrze na dworze i wcale nie krępowano się tem, że należy usunąć Piotra, gdyż będzie zawsze postrachem. Nie chciano tylko wymówić tego słowa „Śmierć“, ale wszyscy dobrze rozumieli, o co chodzi. Śmierć Piotra była również koniecznością dla „tych wybrańców narodu“ którzy swoje wpływowe a intratne stanowiska tylko przemianie zawdzięczali. Postanowili oni pozbyć się stalego żyjącego wyrzutu sumienia. Przedewszystkiem najbardziej zainteresowanymi osobistościami byli bracia Orłowowie.

Dzięki zmianom zajęli oni wspaniałe stanowiska; dalsza karjera stała otworem; ale Piotr choć w kajdanach zawsze stał im na przeszkodzie. Jakkolwiek Imperatorowa w manifestach nie wspominała już o Piotrze jako o swym mężu, to jednak dopóki Piotr żył, węzły ślubu według praw cerkwi były nierozzer-

walne. Nadto już rozpoczęły się intrygi przeciwko Orłowom, dlatego trzeba się było spieszyć.

3 lipca Piotr zachorował; przyjechał doń doktor Liders. 4 lipca stan chorego pogorszył się; wezwano sztabowego doktora Paulsena. Jednakże doktorzy mówili, że stan Piotra jest dobry i nic mu nie grozi. Piątek minął spokojnie. W sobotę 6 czerwca, kiedy Piotr zasnął, kamerdyner jego wyszedł do ogrodu i został schwytany, wsadzony do karety, wywieziony z Ropszy. Wieczorem tegoż dnia o 6 przyjechał goniec od Aleksieja Orłowa do Imperatorowej i oddał jej list. Na brudnym i pomiętym papierze były napisane te słowa: „Najjaśniejsza Pani! Rozkaż mnie brać na tortury! Zawinilem, ja biedak! Ot stało mi się nieszczęście! Rękę podniosłem na cesarza! On zginął! Przy kartach pokłóciliśmy się! jedna chwila — i on już trup. Zgubiliśmy duszę na wieki“.

Jakkolwiek śmierć Piotra III była najlepszym rozwiązaniem całego tego dramatu historycznego, to jednak wiadomość o niej podziałała, jak piorun na Katarzynę. Trzeba przyznać sprawiedliwość, że szybko zapanowała nad sobą i zorientowała się w sytuacji. Mówiła ona do Daszkowej: „Que je suis affectée même terrassée par cette mort“, Śmierć wywarła na nią wielkie wrażenie, jako na kobietę, przeraziła ją, jako Imperatorową, Katarzyna doskonale rozumiała, że taka nagła śmierć Piotra będzie najrozmaiciej komentowana. Trudność jej położenia

powiększało i to jeszcze, że najgorliwszym działaczem był Orłow, któremu ona tak wiele zawdzięczała. Postanowiła być konsekwentną w swoich postanowieniach. „Tylko głupcy — mówiła ona — są chwiejni“.

Ciężkie to zadanie wykonała Katarzyna po mistrzowsku. List Orłowa, donoszący o śmierci cesarza, Katarzyna przechowała w osobnej szkatułce pod kluczem przez lat 34, aż do swej śmierci. Cel określiła sobie Katarzyna jasno: „il faut marcher droit je ne dois pas être suspecte“. Rozkazała zrobić obdukcję zwłok. Wyrok lekarzy został zniszczony; nic trującego w zwłokach nie znaleziono!

W manifeście pisała ona: „W 7 dniu mego panowania doniesiono mi, że były Imperator Piotr III umarł z przyczyn chorób hemoroidalnych, a mianowicie z powodu kolek. Wiadomość ta napelnia nas smutkiem. Korząc się przed wyrokiem Boga, kazaliśmy zwłoki przenieść do newskiego monasteru, aby je tam pochować. Wzywamy wszystkich poddanych, aby nie mieli już w pamięci rozmaitych złych postępów zmarłego, ale jak na chrześcian przystało, aby oddali mu ostatnią posługę. Niech modły nasze zwrócą się do Pana Zastępów, którego wola dla nas święta. Dan w Petersburgu 7 lipca 1762. Katarzyna“.

A rosyjanin, czytając to ogłoszenie, robił z pokorą znak krzyża i powtarzał: „Niezglębione sądy Boże!“



Biedny Piotr, zawsze był słabowity, nic dziwnego, że słaba natura nie przeniosła tylu ciosów i od „kolek hemoroidalnych“ umarł. Tak na ogół myślano, inaczej myśleć nie wolno było, bo to byłoby niebezpiecznym!

8 lipca w poniedziałek zwłoki cesarza zostały przewiezione do cerkwi Aleksandra Newskiego. Ściany były obite czarnem suknem, przy drzwiach stali żołnierze na straży. Zwłoki były na podwyższeniu, okryte czerwonym suknem, które z trumny spadało na podłogę. Żadnych orderów, ani emblematów nie było. Przy trumnie stało 2 oficerów, którzy do ludzi przesuających się koło zwłok, mówili: „złożyć pokłon, modlić się klęcząco, i wychodzić!“ Nie można było zatrzymywać się przy zwłokach, ani przyglądać się dokładnie, bo i inni chcieli widzieć“. Piotr był w mundurze jasno-niebieskim holsztyńskich dragonów. Ręce złożone na krzyż, na rękach dwie rękawiczki wedle modły Karola XII, Przeciąg z powodu otwartych okien poruszał włosy nieboszczyka, twarz poczerniała, na szyi duża szarfa, ale oficerowie nie pozwalają zatrzymywać się, tylko powtarzają: „Przechodzić, przechodzić, nie zatrzymywać się!“

10 lipca udała się do zwłok Katarzyna i spędziła dłuższy czas na gorącej modlitwie... Razem z cesarzową przybyło wielu dygnitarzy, którzy otrzymali rozkaz wziąć udział w żałobnym nabożeństwie.

Tłumy zgromadziły się w cerkwi i na placu przed nią. Ośmiu wojskowych dygnitarzy wzięło trumnę na ramiona; po odprawieniu żałobnych pieśni odniesiono ją do grobowca.

Długo po pogrzebie naród nie rozchodził się, były jakieś tajemne wieści, pogłoski, ale nic na pewno nie wiedziano.

Tak skończyła się tragedia życia Piotra III

---

## Listy Piotra III z Ropszy.

---

### I.

Wasza Wysokość! proszę kazać usunąć sraż od drzwi mego aresztu. Już i tak ten pokój, przeznaczony na moje więzienie jest mały. Wiadomo Pani, że ja mam zwyczaj chodzić po pokoju, teraz nie mogę chodzić i nogi mi puchną. Również są pewne chwile, gdzie obecność żołnierza jest dla mnie okropną i nie do zniesienia. Proszę tylko o taką ulgę, którą nawet największemu zbrodniarzowi można zrobić. Byłych mych dworzan proszę odesłać do króla pruskiego. Bóg wam nagrodzi, jeżeli tych kilka drobnostek raczy Wasza Wysokość dla mnie spełnić. Zaręczam, że z tych ulg nie skorzystam w sposób, któryby uwłaczał memu honorowi, ani też nie uczynię żadnych kroków przeciw Jej Osobie.

## II.

Jeżeli Wasza Wysokość nie chce mnie i tak już dość nieszczęsnego zupełnie zgnębić, to proszę zrobić mi tę ulgę i pozwolić Elżbiecie Romanównie ze mną zamieszkać. Proszę okazać mi trochę litości. Pokorny sługa

Piotr.

## Listy Orłowa z Ropszy.

Matuszka, Najmiłościwsza nasza pani, niech Bóg obdarza cię zawsze szczęściem i zdrowiem. Piotr w nocy leżał chory—myślałem, że rano znajdę już trupa, ale on żyje... On niebezpieczny, bo takie głupstwa wygaduje, że raz śmiech, a raz złość nas bierze. Żołnierze dziękują w mojem imieniu za pieniądze, które rozdałem szeregowcom i podoficerom. W oczach ich błyszczały łzy; oni nie chcieli brać podarunków, bo jeszcze, jak mówili, nie zasłużyli na nie.

## Katarzyna II

według doniesień posłów państw zagranicznych.

W zmianie tronu 1762 r. brali udział ambasadorowie państw ościennych. śledzili oni z natężeniem każdy krok Piotra III i Katarzyny.

O postępowaniu Piotra z żoną, pisze ambasador francuski:

„Cesarz na każdym kroku stara się dokuczyć żonie — nieraz też podczas uroczystości dworskiej lub balu, ona ma łzy w oczach i nic nie mówi, aby się nie rozplakać. Mnóstwo osób współczuje jej, a nierozważne postęпки Piotra III przyczyniają się do tego, że naród coraz więcej myśli swe zwraca ku Katarzynie.

Wkrótce życzenie narodu spełniło się, Piotr nie tylko stracił koronę, ale i życie. Śmierć cesarza wywołała na ambasadorów ogromne wrażenie. Jednakowoż w miarę, jak jakiemu państwu zależało mniej lub więcej na tem, czy Piotr żyje lub nie. Tak też zjawiają się stosownie do tego albo tylko suche wiadomości, lub wyrazy gorącego współczucia.

Ambasador angielski Keith, przyjął do wiadomości komunikat rządu rosyjskiego i tak pisał 20 lipca: „Minister spraw zewnętrznych przysłał mi następującą wiadomość na piśmie, że były Imperator z powodu ataku spazmów i duszności umarł.

Były Imperator umarł w nocy, zwłoki przewieziono do cerkwi Aleksandra Newskiego i wystawiono na widok publiczny. Naród gromadzi się tłumnie, aby je oglądać“. W trzy dni potem pisze on: „Byłego Imperatora pochowano w tej samej cerkwi we wtorek rano bez żadnego przepychu.

W pogrzebie brali udział, na rozkaz Imperatorowej, urzędnicy 5-ciu klas. Ambasador francuski Beranger nie był tak ostrożnym w swych doniesieniach. On pisze: „Cóż za dziwny wypadek spełnił się w Rosyi. Wnuk Piotra Wielkiego leży zmarły, a księżniczka niemiecka obejmuje władzę. Pierwszym jej czynem.... Trudno ostateczny wydać wyrok w tej sprawie; nie wiadomo, czy brano w tem udział, czy tylko dano do poznania, że usunięcie męża jest na rękę!? Sprawą tą jednak tak pokierowano, że wszyscy nieco tylko dalej od dworu stojący uważali K. za niewinną.

Nawet Beranger 23 lipca znowu tak pisze: „Nie mogę przypuszczać, aby czynu tego można się było dopuścić. Jednak można wszystko podejrzewać, bo cała ta sprawa okryta jest tajemnicą, a Imperatorowa korzysta z owoców tego wydarzenia“.

Brejtel również podaje więcej szczegółów. W depeszy z 28 listopada pisze on: „Wiadomość o śmierci cesarza otrzymała Katarzyna na kilka minut przed godziną przyjęć. Zapanowała nad sobą, a potem zwołała tajną konferencyę, aby zasięgnąć zdania najbliższych, co robić, czy tego samego dnia zawiadomić senat, czy też na drugi dzień. Gdy zgodzono się na ten drugi wniosek, Katarzyna wieczorem wyszła na salony i była bardzo wesoła. Na drugi dzień doniesiono jej oficjalnie o śmierci męża. Rozpacz oddana na twarzy świetnie, płakała i modliła się. Dla mnie, znającego sprawy zakuliszo-



we, było to wszystko interesujące. Przekonałem się, że to, co inni mówili o zasadach Imperatorowej, było prawdą. Mówiono, że ona w swoich przedsięwzięciach jest nieubłaganą i wytrwałą i zawsze powtarzała słowa, że tylko głupcy są chwiejni.

Wśród żołnierzy powoli zaczęła się reakcja. Jedni chcieli usunąć ją z tronu i zrobić tylko regentką, inni zupełnie chcieli ją pozbawić władzy. Każde najmniejsze podejrzenie o niezadowolenie było strasznie karane. Sześciu oficerów gwardyi tylko za śmielsze wyrażenia dostało się na całe życie do więzienia. Jednakże ten ciągły strach zaczął oddziaływać niekorzystnie na zdrowie Katarzyny; na balach, jak zauważyli ambasadorowie angielski i niemiecki, Imperatorowa robiła wrażenie wyczerpanej, a w rozmowie roztargnionej. Tłómaczyła się przed nimi tem, że ma bardzo ciężkie zadanie, aby wprowadzić porządek w państwie, w którym Piotr III tylko nieład i zamieszanie zasiał. Można powiedzieć, że pomimo wszystkiego ambasadorowie państw europejskich patrzyli z podziwem na nią. Tem więcej dziwiło ich, że mimo tak niewygodnych warunków dla zorganizowania akcji udało się jej cały przewrót tak łatwo przeprowadzić.

9 stycznia 1763 r. pisze znowu Brejtel: Właściwie nikt nie udziela Katarzynie swych rad, nikt jej nie pomaga. Jeden Panin czasami rzuci jakąś lepszą myśl. Musi ona z nim bardzo ostrożnie postępować, gdyż są jeszcze rosyanie starej daty, któ-

rzy żadnych nowości nie znoszą i z nimi trzeba się na razie poważnie liczyć. Najbardziej męczą ją godziny przyjęć, wtedy musi być dla wszystkich uprzejmą, gdyż każde jej słowo bywa tysiackrotnie komentowane. To samo dzieje się na balach dworskich.

Podczas jednego z takich balów przystąpiła Katarzyna do mnie i powiedziała, że jeżeli chcę widzieć polowanie na zwierzynę, to niech obserwuję, jak ją kochani poddani szpiegują i zamęczają prośbami i swymi interesami.

Ponieważ Katarzyna często zaszczyciała Brejtela rozmową, przeto on mógł wiele szczegółów donieść swemu królowi. Tak np. 23 lutego 1763 r. donosi on, że Katarzyna dumną jest z tego, co dla Rosyi zrobiła, że poddani ją kochają i wiele tym podobnych zdań, z których nawet przebijała duma. Dopiero później dodała ona, że jednak ci poddani nie umieją jej należycie ocenić, że ciągle na jej dworze są kłótnie i intrygi i że to ją martwi. W innej depeszy z 19 marca pisze Brejtel, że nieraz widać, jak cesarzowa jest niespokojna, aby nie utracić swej władzy i aby nikomu się nie narazić.

Pisze on, że uważał ją za więcej śmiałą, donosi on również, że niezadowolenie rozgąłęzia się pomimo ciągłych aresztowań.

Tak np. 19 marca donosi: „wysyłają dużą partycję niezadowolonych na Sybir—ale przecież wszystkich nie zdołają aresztować“ Główną przyczyną

niezadowolenia Dworu było popieranie Orłowów. Oprócz nadania im tytułu hrabiów, Katarzyna ciągle obsypywała ich prezentami i godnościami. Oburzało i to również, że jeden tylko Orłow posiadał zaufanie Katarzyny, a inni byli usuwani, aczkolwiek Imperatorowa okazywała im dużo wdzięczności. Ambasador angielski zwrócił na to uwagę, dodając od siebie, że takiego przywiązania do Orłowa nigdyby się nie spodziewał, tem więcej, że pragniono wobec Europy mieć jaknajlepszą opinię. Katarzyna rozumiała również doniosłość swego postępowania i jak donosi Brejtel w liście z 23 lutego 1763 r. ona tłumaczyła mu, dlaczego tak odznacza Orłowów. „Oni—mówiła Katarzyna—są ludźmi prostymi i nigdyby mnie nie zdradzili“.

Niechęć dworzan do Orłowa miała źródło nie tyle w tem, że on uzyskał honory i dostatki, jak raczej w tem, że Orłow rościł sobie niezwykle pretensye. Chciał on zostać mężem Katarzyny i rządzić. Jeżeli można wierzyć słowom Brejtla z 18 maja 1763 roku, to stronnik Orłowa Bestużew miał namówić kilku biskupów prawosławnych do wysłania prośby do Katarzyny, aby ta wybrała sobie na męża kogoś z własnych poddanych. Pogłoski o tym zamiarze Orłowa wywołały nawet pewne bunty i zamieszki, ale były one pozbawione planu i wkrótce zostały stłumione. Główną ofiarą padła Daszkowa, która tak bardzo przyczyniła się do tryumfu Katarzyny. Imperatorowa odesłała ją pod Moskwę do

męża, a gdy w mieście tem wybuchły zaburzenia, ona kazała ją aresztować i przeprowadzić śledztwo. Najściślejsze jednak śledztwo nie wykazało winy Daszkowej. Dzięki listowi Brejtla z 15 czerwca 1763 r. możemy dowiedzieć się, jaką odpowiedź posłała Daszkowa Katarzynie.

„Najjaśniejsza Pani, nic o niezadowoleniu niewiem; znasz mię jednak N. Pani i wiesz, że gdybym nawet co wiedziała, to nie wydałabym nikogo; jeżeli potrzeba mej śmierci, to każdej chwili jestem na nią przygotowaną“.

Ambasador angielski w liście z 28 czerwca donosi, że Daszkowa z powodu swych śmiałych poglądów musiała być narażoną na nieprzychylność ze strony Imperatorowej. Skazaną też została na przebywanie w Rydze. Pozatem Imperatorowa pracuje bardzo usilnie a w chwilach wolnych oddaje się uciechom i zabawom. Podobnej treści jest list ambasadora angielskiego z 1 sierpnia 1763 r.

---

## Drugi pogrzeb Piotra III.

Dla uzupełnienia ponurej tragedyi Piotra III, należy jeszcze wspomnieć o uroczystem powtórnem pogrzebaniu zwłok, które odbyło się 19.XI. 1796 r., a więc w 33 lata potem. Cesarz Paweł I urządził uroczystą koronację i powtórne złożenie zwłok „byłego Imperatora“ Cesarza Piotra III.

Opisał to mnich z cerkwi Aleksandro-Newskiej. Rzeczywiście były to dziwne i niezwykle zdarzenia koronacyjne.

Zwłoki zmarłego Imperatora Piotra III 19 listopada 1796 r. na rozkaz Najwyższego Imperatora Pawła, zostały wydobyte i złożone do wspianej trumny, ozdobionej herbami i emblematami państwa. Uroczystą mszę żałobną odprawili metropolita grecki i arcybiskup kazański. 20 listopada odbyła się druga uroczysta msza żałobna odprawiona przez metropolitę Nowogrodzkiego. 25 listopada o 10 rano podczas mszy żałobnej przy śpiewie: „Wieczna pamięć“ cesarz położył na trumnę Piotra III koronę i znaki władzy imperatorskiej.

Następnie zwłoki zostały przeniesione do t.zw. Zimowego pałacu, gdzie aż do 18 grudnia codziennie były odprawiane nabożeństwa. 18 grudnia odbyła się ostatnia uroczysta żałobna msza nad zwłokami Piotra III i Elżbiety — poczem trumny spuszczone w podziemia.

Podczas tych uroczystości był zawsze car Paweł, wszyscy urzędnicy państwowi, dworscy i wojskowi i ambasadorowie państw ościennych.

---

## Listy Katarzyny do Poniatowskiego.

Usilnie proszę Pana o nie spieszenie się z przyjazdem tutaj, dla tego, że obecność Pana, wobec



teraźniejszych wypadków, byłaby niebezpieczną dla Niego a i dla mnie również szkodliwą. Przewrót, który wypadł dla mnie pomyślnie, uważam za cud. Wprost zadziwiającą jest jednomyślność w skutecznieniu tegoż. Jestem niezmiernie zajęta i dla tego nie zdaję Panu szczegółowej relacji. W ciągu całego życia będę dążyła do tego, aby być Panu pożyteczną oraz zachowam dlań i dla Jego rodziny szacunek—obecnie czeka mnie dużo niebezpieczeństw. Nie spałam trzy noce i przyjmowałam pokarmy dwa razy w ciągu czterech dni. Do widzenia, życzę zdrowia.

Katarzyna.

2 sierpnia (starego stylu) 1762 r.

W tej chwili wyślę hrabiego Kayserlinga jako posła do Polski, żeby po śmierci teraźniejszego króla poprzeć Pana kandydaturę, jeżeliby starania me nie były uwieńczone pomyślnym rezultatem, to w takim razie pragnę, by królem został książę Adam. Wszystkie umysły jeszcze wzburzone dla tego proszę wstrzymać się z przyjazdem tutaj; gdyż obawiam się możliwości większego podniecenia.

Od sześciu miesięcy ciągnie się kwestya mego wstąpienia na tron. Piotr III utracił tę minimalną dozę rozsądku, jaki posiadał. On wszystko chciał robić naopak — chciał zdruzgotać gwardyę i dla tego poprowadził ją na wojnę i pragnął, aby wojska holsztyńskie zostały w mieście i pełniły przyboczną

służbę. Miał również zamiar zmienić religię i ożenić się z E. W. (Elżbietą Woroncową) a mnie wtrącić do więzienia. W dzień uroczystego obchodu pokoju obraził mię publicznie i rozkazał wieczorem aresztować. Wuj mój, ksiązę Jerzy, zmusił Go do odwołania rozkazu.

Od tego dnia zaczęłam się zastanawiać nad propozycjami, czynionemi mi po śmierci Imperatorowej. Plan działania polegał na tem, by pochwycić Piotra w Jego gabinecie i uwięzić podobnie jak księżnę Annę wraz z dziećmi. On pojechał do Oranienbaumu. Mogliśmy polegać na sprzymierzeńcach, t. j. na znacznej liczbie kapitanów gwardyi..

Tajemnica głównie znajdowała się w rękach trzech braci Orłowów. To ludzie niezwykle stanowczy i wśród gwardzistów stali się ulubieńcami żołnierzy. Ja dużo zawdzięczam tym ludziom—cały Petersburg może zaświadczyć. Gwardziści byli wtajemniczeni i wkrótce należało do związku od 30 do 40 oficerów i około 10,000 żołnierzy. Nie znalazł się ani jeden zdrajca w ciągu trzech tygodni, pomimo, iż było cztery odrębne partye, których naczelnicy wzywani byli na narady; główna tajemnica spoczywała w rękach tych trzech braci; Panin chciał, aby przewrót dokonał się z korzyścią dla mego syna, oni zaś nie chcieli się na to zgodzić. Ja bawiłam w Peterhofie. Piotr III mieszkał i hulał w Oranienbaumie. Uradzono, na wypadek zdrady nie czekać Jego powrotu, lecz zebrać gwar-

dzistów i ogłosić mnie Imperatorową. Zbytńia gorliwość ku mej sprawie wywoła szybkie następstwo wypadków.

Jakiś żołnierz przychodzi do kapitana Passeka, dowódcy jednej z wtajemniczonych partyi i mówi mu, że ja umarłam. On zapewnia go, że ma o mnie wiadomości. Żołnierz, nie przestając się trwożyć o mnie, idzie do innego oficera i powtarza mu to samo. Ten nie był wtajemniczonym, więc przestraszony odprawił żołnierza z niczem, nie aresztowawszy go, oznajmił jednak o tem majorowi, który wydał rozkaz aresztowania Passeka. Cały pułk w poruszeniu. Tej samej nocy posłali raport do Oranienbaumu. Stąd popłoch pomiędzy naszymi związkowcami. Postanawiają przedewszystkiem wysłać drugiego Orłowa do mnie w celu sprowadzenia mię do miasta, a dwajinni rozgłaszają wszędzie o mojem prędkim przybyciu. Wołkoński, Panin byli wtajemniczonymi. Spokojnie spałam w Peterhofie — była szósta rano dnia 28. Dzień ubiegł w nerwowem naprężeniu, gdyż wiedziałam o wszystkich przygotowaniach. Wchodzi do mego pokoju Aleksy Orłow i mówi z wielkim spokojem: „Proszę wstać — wszystko przygotowane, żeby N. Panią ogłosić Imperatorową“. Ja wypytywałam go o szczegóły; on rzekł mi: „Passek aresztowany“. Nie zwlekam dłużej, nie robię toalety. ale odziewszy się jakkolwiek, siadłam do oczekującej mię karety. Inny oficer znajdował się przy drzwiach; trzeci wyjechał na spotkanie kilka wiorst przed Peterhofem.

Pięć wiorst przed miastem spotkałam starszego Orłowa z księciem Barjatyńskim—młodszym, ten ostatni ustąpił mi miejsca w swym kabryolecie, bo moje konie były znużone i pojechaliśmy do Izmajłowskiego pułku, gdzie znajdowało się dwunastu ludzi i jeden dobosz, który wszczął alarm. Przybiegają żołnierze, ściskają mnie, całują ręce, nogi, ubranie i nazywają swą zbawczynią. Dwóch przyprowadziło pod ręce duchownego z krzyżem i zaczęto przysięgać. Skończywszy ceremonię, proszą, bym siadła do karety, duchowny z krzyżem poprzedza mię, jedziemy do Siemionowskiego pułku; ten przywitał nas okrzykami. Następnie udaliśmy się do Kazańskiego soboru, tamże zjawił się pułk Preobrażeński. Oni wyrazili następującą prośbę: „Błagamy o przebaczenie, że przychodzimy ostatni, lecz oficerowie nas wstrzymali, przyprowadzamy ich czterech aresztowanych, by okazać Ci naszą przychylność. Życzenia nasze były zgodne z życzeniami naszych braci. Przybywa konna gwardya; dziki zachwył, którego nigdy nie widziałam, wyrażała płaczem, okrzykami na cześć oswobodzonej ojczyzny. Konna gwardya zebrała się całkowicie wraz z oficerami. Ja wiedziałam, że wuja mego, któremu Piotr III ofiarował dowództwo tegoż pułku, strasznie nienawidzono, obawiając się tedy złych dla niego następstw, prosiłam go, aby w tym dniu nie opuszczał mieszkania. Okazało się, że obawy te nie były płonne, gdyż zanim przybyli gwardziści z moim rozkazem, żołnierze aresz-

towali wuja, a dom jego zrabowali. Następnie udałam się do Zimowego Pałacu, gdzie zgromadzili się senatorowie. Naprędce ułożono manifest i formułę przysięgi. Wyszedszy stamtąd, odbyłam przegląd pułków gwardyjskich, ogółem było 14,000 ludzi; zaledwie mnie ujrzeni, rozległy się na mą cześć entuzyastyczne okrzyki. Pragnąc uwieńczyć me plany pomyslnym rezultatem na zebraniu w starym Zimowym Pałacu postanowiłam wespół z radą udać się osobiście do Peterhofu, gdzie obiadował zwykle Piotr III. Na głównych traktach rozstawiono pikiety i od czasu do czasu przyprowadzano nam szpiegów. Wysłałam admirała Talizyna do Kronsztadu. Wtem przybył kanclerz Woroncowa, wysłany w tym celu, by zgromić mię za wyjazd: prowadzą go do cerkwi, aby złożył przysięgę. Przyjeżdżają książę Trubeckij i hrabia Szuwałow, także z Peterhofu, by utrzymać w wierności wojsko, a zarazem i mnie zgładzić; im również nakazano przysięgać. Posławszy naszych gońców i zachowawszy wszelkie możliwe środki ochronne, o 10 wieczorem ubrałam się w mundur gwardyjski i nakazałam tytułować się pułkownikiem, co było przyjęte z niesłychaną radością. Siadłam na konia i na czele wojsk całą noc marszerowałam do Peterhofu, w mieście zostawiłam trochę żołnierzy dla bezpieczeństwa mego życia. Kiedy zbliżyliśmy się do niewielkiego klasztoru, położonego przy drodze do Peterhofu, zjawia się wi-



ce-kanclerz Golicyn z nader pochlebnym listem od Piotra III.

Nie uczyniłam najmniejszej wzmianki, że wiem o manifeście wydanym przez Piotra III, gdyż podczas mego wyjazdu z miasta trzejgwardziści, wysłani z Peterhofu wręczyli mi tenże, zamiast rozdawać ludności z temi słowy: Oddajemy ten manifest w ręce N. Pani i cieszymy się, że możemy działać wspólnie z naszymi braćmi“. Po pierwszym liście zjawiał się drugi, przywieziony przez generała Michała Izmajłowa, który rzucił mi się do nóg z pytaniem, czy uważam go za uczciwego człowieka. Gdy upewniłam go, iż istotnie cenię zalety jego charakteru powiedział mi, że Imperator myśli abdykować, a on chcąc uwolnić ukochaną ojczyznę od bratobójczej walki, podejmuje się sprowadzić Piotra III i oddać do mego rozporządzenia.

Rozkazałam Mu wykonać niezwłocznie polecenie. Istotnie Piotr III zrzekł się tronu bez przymusu w otoczeniu 1590 holsztyńców i w towarzystwie Elżbiety Woroncowej, Gudowicza, Izmajłowa przyjechał do Peterhofu; dla zapewnienia Mu bezpieczeństwa dałam Mu sześciu oficerów i kilku żołnierzy. Ponieważ było to 29-go czyli w dzień Piotra i Pawła, żołnierze przypuszczali, że Piotr III był przywieziony przez księcia Trubeckiego w celu pojednania się ze mną—wersye takie kursowały podczas przygotowań do obiadu, wydawanego dla olbrzymiej ilości zgromadzonych żołnierzy.

Donieśli mi oni przez Trubeckiego, że obawiają się, aby pod pozorem zgody między Piotrem a mną, nie dokonano na mnie zamachu—potem aby na nich nie zemszczono się. W razie czego mogą dopuścić się okropnych czynów. Nazywali przytem Trubeckiego „starym oszustem“. Opowiedziałam to Trubeckiemu i kazałam mu odjechać — sama odbyłam pieszo przegląd wojska. Oczywiście Trubeckij był przerażony. Wojsko witało mię z entuzjazmem. Potem pod wodzą Aleksieja Orłowa odesłałam Piotra do Ropszy. Miejscowość ta została wtedy zbudowaną, gdy jeszcze Szlüsselburg nie został ukończony.

Piotr ze strachu dostał silnych wymiotów i krwotoku, który trwał 3 dni. On zapijał się codziennie, chociaż miał tam wszystko prócz wolności.

Kiedy zażądał odemnie przysłania swej protegowanej, pieska, muzyka i skrzypiec—spełniłam jego życzenie—prócz przysłania protegowanej, aby uniknąć zgorszenia wśród prostych żołnierzy. Tam napadły go hemoroidalne kolki i miał uderzenie krwi do mózgu; po 2 dniach takiej choroby był on bardzo osłabiony—pomimo usilnych starań lekarzy wyzionął ducha (przed zgonem zażądał luterskiego pastora). Bałam się, czy ze strony oficerów nie było względem Piotra jakiego nadużycia, ale sekcya wykazała, że żołądek był zdrowy, kiszki zaś były spalone i stwierdzono apoplektyczny atak. Serce miał bardzo maleńkie i pomarszczone.

...Następnie opisuje Katarzyna wjazd tryumfalny do stolicy—zmęczenie swoje wskutek doznanych niezwykłych wrażeń. Tak np. opowiada ona jak w nocy, gdy bez rozbierania się padła na łóżko — wpadł kapitan Passek z doniesieniem, że jakiś huzar pijany alarmuje gwardzistów o pochodzie 30000 armii „Przeklętych prusaków“ i że gwardya boi się o zdrowie cesarzowej Katarzyny, musiała tedy wstać i uspokoić zaniepokojonych patryotów.

Również opisuje gorliwość jej współpracowników, przedewszystkiem trzech Orłowów i Passeka. Gani księżnę Daszkową a mianowicie dlatego, że ona zbyt ufa swoim zdolnościom, gani Szuwałowa za list do Woltera, w którym ten donosi, iż 19-letnia kobieta dokonała przemian. Kończy list słowami: „Muszę zwracać uwagę na tysiące szczegółów, gdyż tysiące oczu mię szpieguje“.

W innym liście z 9 sierpnia wspomina Katarzyna o swym pośle Kayserlingu, który ma przyjechać do Polski i pomagać Poniatowskiemu w osiągnięciu jego ambitnych planów przy pomocy rosyjskiego złota i wojska. Na zakończenie prosi go, aby pisywał do niej rzadziej i ostrożniej, gdyż zgubiła klucz od szyfrowanych listów.

Podobnej treści są listy z 11 listopada i 5 stycznia. Opisuje w nich Katarzyna albo wypadki znane nam z pamiętnika i not dyplomatycznych albo zajmuje się agitacją Kayserlinga na rzecz króla Stanisława.

Rzecz charakterystyczna, że chociaż w każdym liście na zakończenie zapewnia go o swej sympatii dla niego i dla całej rodziny, to jednak prosi i to z naciskiem, aby nie pisać do niej... a przynajmniej jak najrzadziej?!

---







## Źródła naukowe.

---

- Ruskaja Byl. t. I i III.  
Sołowjew. „Istorja Rossiji“.  
Brückner. „Peter d. Grosse“.  
Oncken. „Zeitalter Fr. d. Gr.“  
Arneth. „Gesch. M. Ther.“  
Schäfer. „Gesch. d. 7. jähr. Krieges“.  
Macanlay. „Fr. the Great.“  
Brückner. Kat. II.  
Bilbasoff. Kat. II.  
Kalinka. Ostatnie lata St. Augusta.  
Szujski. Roztrząsania i opow.  
Kostomarov. „Ist. smut. wremieni“.  
Korzon. Wew. dzieje Polski.  
Kalinka. Sejm 4 letni. Ostatnie lata St. Aug.
-















